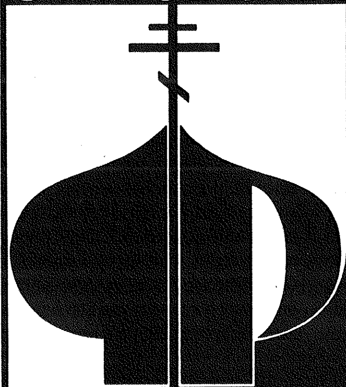


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Dlaczego głosować na prawosławnych
- Trzeci Aleksander czyli o Wojnowie
- W Hajnówce przystań złotego wieku
- Powodzianom zboże, meble, leki...

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 9 (146) wrzesień 1997 Cena 1,5 zł

W sierpniu pielgrzymowaliśmy do supraskiego monasteru na święto Supraskiej Ikony Matki Bożej (na zdjęciu Jana Malca)

i

na Świętą Górę Grabarkę na święto Przemienienia Pańskiego (na zdjęciu Marka Doleckiego na ostatniej stronie)

NARODZENIE MATKI BOŻEJ

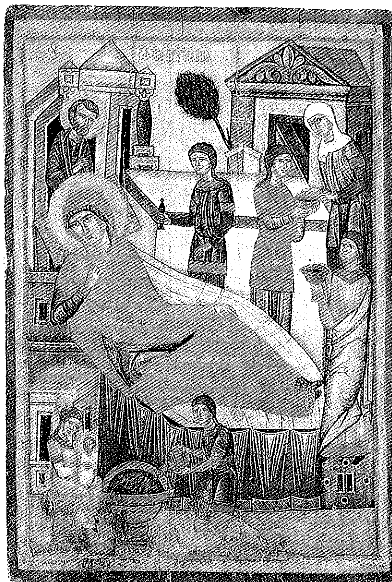
Pozdrawiam wszystkich z okazji święta Narodzenia Matki Bożej, pozdrawiam was również od siebie i od waszych - naszych - braci, mieszkających w Europie Zachodniej, skąd przyjechałem wczoraj przed Całonocnym Czuwaniem.

Chcę wam powiedzieć kilka słów o rozmiarach tego świata. Kiedy człowiek spogląda na siebie w tym świecie tak bezmiernie ogromnym, iż wydaje się, że nie posiada granic, czuje się niekiedy tak nieskończenie mały i bardzo mało znaczący. Jeżeli dodamy do tego ludzką obojętność i oziębłość, to człowiekowi wydaje się nieraz, że jest zupełnie spętany, bezsilny, pozbawiony pomocy i obrony, zarówno ze strony innych ludzi jak i przestrzeni, przerażającej przestrzeni naszego świata.

Jednak zarazem, jeżeli człowiek wejrzy na samego siebie, nie porównując się z tym, co go otacza, lecz wejdzie do swojego wnętrza, odkryje w sobie takie przestrzenie, takie głębie, że cały stworzony świat wyda się zbyt mały, aby wypełnić człowieka do samego dna. Człowiek widzi piękno tego świata i nie jest w stanie nasycić się tym widokiem, dowiaduje się nieskończenie wiele o tym jak i co Bóg stworzył, lecz poznanie to nie wypełnia go do końca. Ani radość, ani nawet ludzki ból nie mogą do końca wypełnić człowieka, bo jest w nim głębia przewyższająca wszystko co stworzone, bo Bóg stworzył człowieka takim ogromnym, takim głębokim, takim pozbawionym granic w jego duchowej naturze, że oprócz samego Boga nic na świecie nie może go wypełnić, zadowolić do końca.

Widzimy to ze szczególnym pięknem, szczególnie przedziwnie dzisiaj, w dniu święta Matki Bożej. Ona tak uwierzyła Bogu, tak Mu siebie oddała czystym rozumem, czystym sercem, swoją niezachwianą wolą i czystością dziewictwa i swojego życia. Ona tak Mu siebie oddała, że dane Jej było tak doskonale wypowiedzieć imię Boże, z taką pobożnością, z taką miłością, że Słowo ciałem się stało, a w Niej Bóg stał się człowiekiem.

To zaś nam pokazuje, że nie tylko nasza dusza, nasz duch, nasza wewnętrzna natura, są tak stworzone przez Boga, że mogą pomieścić w sobie tajemnicę spotkania z Bogiem Żywym, lecz także nasze ciało jest tak stworzone, że może - w niepojęty sposób! - zjednoczyć się z Bogiem Żywym. Tak, według słów apostoła Piotra, jesteśmy wezwani, aby stać się uczestnikami natury Bożej, a według słów apostoła Pawła naszym powołaniem jest stanie się świątyniami Świętego Ducha. Cały Nowy Testament uczy nas, że jesteśmy ciałem, żywym ciałem Chrystusa poprzez Chrzest i przyjęcie Świętej Eucharystii. Jakże to dziwne i jak winniśmy odnosić się nie tylko do naszej wiecznej duszy, ale i do naszego ciała, które jest powołane do zmartwychwstania, do tego, aby wejść do Królestwa Bożego i być rozsławionym podobnie jak ciało Chrystusa?



Ikona Narodzenia Matki Bożej, napisana w XIV wieku prawdopodobnie w Nowogrodzie, obecnie przechowywana w moskiewskiej Galerii Trietiakowskiej

W XI wieku św. Symeon Nowy Teolog, jeden z największych ascetów Góry Atos, po przyjęciu Świętej Eucharystii wrócił do swojej ubogiej celi, zasiadł na swoim drewnianym łożu i zapisał myśli, które go wtedy przepełniły: "Patrzę na słabe ciało, na bezsilne ciało i drżę, bowiem poprzez przyjęcie Świętych Tajemnic całe jest przeniknięte Boskością, całe jest wspólne Chrystusowi, całe przepełnione Świętym Duchem... Te bezsilne ręce stały się rękoma Boga, to ciało stało się ciałem, którym owładnął Bóg..."

Pomyślcie o tym, co zostało nam dane nie tylko dzięki naszej wierze, lecz również poprzez Sakramenty Cerkwi, wtedy gdy oświęcana jest woda, w której zanurzamy się podczas Chrztu, czyniąca nas czystymi, żywymi członkami Ciała Chrystusowego; gdy jesteśmy namaszczani świętym krzyżmem i otrzymujemy nie tylko widzialną pieczęć Świętego Ducha, ale stajemy się świątyniami, w których On mieszka; gdy oświęcane są chleb i wino, ofiarowane przez naszą wiarę, naszą miłość do Boga i w niepojęty sposób stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, i ta materialna rzecz staje się wspólna z Chrystusem i donosi do nas, nie będących w stanie w duchu podnieść się do Boga, donosi do nas Boskość Chrystusa, zbawiającą i przemieniającą nas zarówno w duszy, jak i w ciele.

O to święto Matki Bożej, święto Jej Narodzenia, czas, kiedy narodziła się Ta, która potrafiła za nas wszystkich, za cały rodzaj ludzki, tak zawierzyć, tak oddać siebie Bogu, że Bóg mógł przez Nią stać się człowiekiem i dać nam te niezliczone, niepojęte dla nas dary. Chwała Jej pokorze, chwała Jej wierze, chwała Jej miłości, chwała Bogu, który wcielił się w Bogarodzicę, chwała godnemu naczyniu Wcielenia Syna Bożego, Chrystusa, naszego Boga!

Amen!

metropolita **Antoni Bloom**
Moskwa, 1971 rok

Przekład **Jarosław Charkiewicz**

21 września odbędą się wybory do Sejmu

DLACZEGO WARTO GŁOSOWAĆ NA PRAWOSŁAWNYCH

Zdecydowałem się udzielić odpowiedzi na to pytanie nie bez wewnętrznych oporów. Kandyduję z listy Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP - Prawosławni i mam - powie ktoś - w tym swój interes. Tak się jednak złożyło, że przez wiele lat byłem zaangażowany w tworzenie i umacnianie Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Byłem, w latach 1985-1993, posłem na Sejm. Kieruję też redakcją "Przeglądu Prawosławnego", który powstał i jest przejawem zaangażowania ludzi świeckich w życie Cerkwi. Mógłbym wreszcie kontynuować zaangażowanie w politykę w ramach któregoś z ogólnopolskich ugrupowań.

To wszystko upoważnia mnie, tak sądzę, do podjęcia próby przekonania tych, którzy są niezdecydowani lub wątpią w sens podjętej przez nasze Stowarzyszenie inicjatywy.

KILKA UWAG OGÓLNYCH

Każda społeczność, każdy naród dąży do samoocalenia. Oznacza to powstawanie w danej grupie, jakby w geście samoobrony, mechanizmów przeciwdziałania destrukcyjnym procesom, które mogą doprowadzić do jej rozpadu i zniszczenia.

I właśnie samoocaleniu, a następnie rozwojowi służy samoorganizacja, której przejawem jest wyłanianie przedstawicieli organizujących i kierujących poszczególnymi elementami zbiorowego życia danego narodu. Dotyczy to w pierwszej kolejności sfery duchowej, a więc religii, kultury, ale także ekonomii, nawet rozrywki i wypoczynku. Duże narody nie mają w tym zakresie problemów. Wiele funkcji jakby samoistnie spełnia państwo.

Inaczej jest z małymi społecznościami. W szczególności przed mniejszościami narodowymi staje problem, czy powierzać kierowanie, rozwiązywanie trudnych spraw danej mniejszości komuś z zewnątrz, czy starać się wyłonić własnych przedstawicieli, własne elity. Oczywiście ten dylemat staje przed mniejszościami tylko w warunkach demokracji.

Jestem głęboko przekonany, że tylko druga z możliwości jest słuszna i w dalszej perspektywie może zaowocować ograniczeniem procesów polonizacji mieszkających w Polsce Białorusinów, Ukraińców, Łemków. Świadomość posiadania własnych reprezentantów na wszystkich szczeblach owocuje przełamaniem niewiary, odrzuceniem poczucia tzw. "gorszości", co z kolei rodzi poczucie godności i przekonanie, że własnymi siłami jesteśmy w stanie polepszyć swój los.

Żydzi w Ameryce, Polacy na Litwie czy Białorusi, Niemcy w Polsce dążą do posiadania własnego przedstawicielstwa w parlamentach. Postępują tak, gdyż służy to samoocaleniu tych narodowości w poszczególnych krajach. Czas i pora nam wyciągnąć z tego wnioski.

KILKA LICZB

Prawosławnych, używam tego określenia wobec wszystkich pozostających w jakiejkolwiek łączności z Cerkwią, żyje na Białostocczyźnie ponad dwieście tysięcy. Wszyscy oni, niezależnie od identyfikacji narodowościowej, mają poczucie odrębności od większości polsko-katolickiej i poczucie wspólnoty między sobą. Kto choć trochę zna Białostocczyznę, wie że określanie się jako "prawosławny" wybiega tu daleko poza deklaracje przynależności kościelnej. Jestem też przekonany, że, z małymi wyjątkami, jesteśmy w stanie porozumieć się, odrzucić dzielące nas różnice narodowościowe, przy czym głównym kry-

ciąg dalszy na str. 20

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

Kolonie w Dubiczach Cerkiewnych
Nasze dzieci - Ałła Matreńczyk 4
W Hajnówce powstaje Dom Miłosierdzia
Wśród swoich - Ałła Matreńczyk 6
Opowieści o parafii w Wojnowie ciąg dalszy
Trzeci Aleksander - Michał Bołtryk 8
Szkice o antropologii prawosławnej
Sens życia chrześcijanina - Michał Małofiejew 10
Po powodzi we Wrocławiu
Jak broniliśmy cerkwi - Eugeniusz Czykwin 13
Historia i dzień dzisiejszy Łemków
Pierwsze osady na Podkarpaciu - Kamila Szafrańska 15
Pielgrzymka do Sankt Petersburga i na Wałaam
Prawosławne szlaki Północy - Halina Czyżewska 16
Parafia prawosławna w Fastach
Razem można wiele - Sergiusz Borowik 28
850 lat temu założono Moskwę
Miasto - symbol - Jarosław Charkiewicz 30

BĘDZIE CERKIEW W ZAŚCIANKACH

Dzień święta parafialnego, 9 sierpnia 1997 roku, stał się w historii parafii św. Panteleimona w Białymstoku - - Zaściankach dniem szczególnym. Arcybiskup **Sawa**, po uroczystej Liturgii św., dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę cerkwi.

Historia parafii nie jest długa. Na początku roku 1992, kiedy jeszcze Zaścianki, Grabówka i Sobolewo stanowiły część parafii św. Eliasza w Dojlidach, wśród wiernych zrodziło się pragnienie posiadania własnej kaplicy. Zwrócili się zatem, wraz z ówczesnym proboszczem, śp. o. **Aleksym Nesterowiczem**, z prośbą do arcybiskupa Sawy. Po uzyskaniu błogosławieństwa, rozpoczęły się starania o zakupienie placu, na którym wnet wyrósł prawosławny krzyż. W lutym 1993 roku poświęcono tymczasową kaplicę, w której regularnie odprawiane były liturgie św. 15 czerwca arcybiskup Sawa erygował samodzielną parafię. W ciągu dwóch lat wybudowano okazały dom parafialny, by na miejscu, wśród wiernych, zamieszkał batiuszka i by parafialne życie toczyło się normalnym rytmem.

W tym roku, po - jak można powiedzieć - okresie przygotowawczym, z woli Bożej nastąpił dzień poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę parafialnej cerkwi.

Uroczystościom przewodniczył arcybiskup Sawa, który wraz z biskupem **Symeonem** z Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej oraz licznie przybyłym duchowieństwem odprawił Liturgię św. Następnie wszyscy udali się na plac budowy, gdzie władyka poświęcił krzyż, który został ustawiony w miejscu przyszłego *prestoła*. Odczytany też został akt erekcyjny i wraz ze świętymi relikwiami Męczenników Betlejemskich wmurowany w ołtarzowej części ław fundamentowych.

Dziękujemy Bogu za ten dar. Dziękujemy też wszystkim, którzy przyczynili się do tego, co zostało już zrobione. Szczególne podziękowania kierujemy pod adresem **Leokadii Siemieńczuk** oraz **Ireny i Aleksego Augustyńczyków**, którzy ofiarowali działki pod budowę cerkwi.

Przed nami trud, lecz głęboko wierzymy, że Wszechmogący Bóg, za wstawiennictwem św. Panteleimona, wspomoże nas w budowaniu Domu Bożego.

o. **Anatol Szymaniuk**
proboszcz parafii
w Białymstoku-Zaściankach

Nasze konto: Parafia prawosławna św. Panteleimona w Zaściankach, PKO BP II O/Białystok 10201329-86046-270-1



- Zegarek z pajączkiem czy piórnik? - **Marlena** ciągle nie może się zdecydować.

- A ja to chciałbym wodę Old Spice - **Adrian**, przeciwnie, z podjęciem decyzji nie ma najmniejszych kłopotów.

Ledwo zniknęły z talerzy dymiące naleśniki - ach, jak gotuje ta pani Halinka - i przebrzmiały słowa *Błogodarim Tia Christie Boże Nasz*, a tu trzeba zamykać listę nagród w konkursie na czystość kolonijnych pokojów. Jednym z wielu podczas tego obozu.

Czas mija szybko, lipiec już prawie sfrunął z kalendarza.

Do końca dwutygodniowych kolonii dla prawosławnych dzieci z Domu Dziecka i rodzin ubogich, które odbywają się w Dubiczach Cerkiewnych, zostały dwa dni.

NASZE DZIECI

- Proszę pani, a kiedy będzie następny? - pytają bez przerwy jego uczestnicy. - Bo my stąd wcale nie chcemy wyjeżdżać. I kiedy zbudują taką prawosławną chatę, żebyśmy zawsze byli razem, jak rodzina?

- Już dzisiaj jesteście dla mnie rodziną - mówi doktor **Ewa Borona**. To ona z przyjaciółmi wymyśliła te kolonie. Przed dwoma laty. Pilnie studiowała wtedy medycynę i chodziła na czwartkową grupę Bractwa, która prowadzili o. **Grzegorz Misijuk** i o. **Mikołaj Podolec**. Czytali wspólnie Ewangelię i chcieli razem coś dobrego zrobić. Ewangelicznych "najmniejszych braci" dostrzegli w najmłodszych, pensjonariuszach z Domów Dziecka w Białymstoku i Supraślu. A że akurat śnieg sypał za oknem, postanowili zorganizować im zimowisko. Wybrali Gródek.

- Proszę pani, pani będzie moją mamą, albo ciocią - wołało kilkanaścioro dzieci za nowymi wychowawczyniami. - Wszyscy będziemy spać z panią, dobrze? Pani położy się na podłodze, a my tak dookoła, w gwiazdę.

Głód rodzinnych uczuć był ogromny. Nie zaspokoił go ani komputer, ani telewizja satelitarna.

- O, dobrze, że śnieg sypie, to zostaniemy tu na zawsze. Albo jeszcze lepiej, schowajmy się w szafach - 7, 8 - letnie brzdące rozpaczliwie starały się przedłużyć wspólny pobyt.

- Ale my będziemy was regularnie odwiedzać - obiecali, bo zżyli się z nimi bardzo.

Domy Dziecka dobrze przyjęły propozycje współpracy. Obydwu stronom zależało, by dzieciaki wychować na porządnych ludzi, tak by nie trafiły później na dworce, na margines.

Profesjonalna kadra w obydwu placówkach, nie można powiedzieć, dokładała wszelkich starań, warunki materialne nie były najgorsze. Choć zdarzało się, że czwartkowa grupa kupowała buty zimowe Kasi, prowadziła dzieci do dentystki. Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia nie było, wydatki brali więc na siebie - stomatologowi płacili zresztą tylko za materiały. Rósł łańcuszek ludzi dobrej woli.

Do Domu Dziecka regularnie zaczęli pukać **Anna** i **Piotr Koniuchowie**, współautorzy pomysłu, dziś już rodzice maleńkiej **Aleksandry**. Wspomagają ich **Ola Sadowska** i **Basia Opolska**.

- Dzieciaki z Białegostoku odwiedzamy dwa razy w tygodniu - przyznają. - We czwartek prowadzimy na chór do matuszki **Ally Dubec**, w niedzielę po liturgii obowiązkowo na pizzę, albo lody. Jak to z chrześniakami - żartują...

Nie wszystkie dzieci były chrzczone, choć zachowały świadomość tego, że pochodzą z prawosławnych rodzin. Rodziców chrzestnych znalazły wśród czwartkowych bratczyków. Początkowo wierciły się w cerkwi, a dziś **Mirek** potrafi wystać dwie liturgie i dopiero na tej późniejszej przystąpić do *priczastija*. Modlitw nauczyły się głównie na lekcjach religii, czasami na obozach. W sporadycznych przypadkach w rodzinie.

W obu placówkach nie ma pełnych prawosławnych sierot, niewiele jest półsierot. Najliczniejszą grupę stanowią sieroty społeczne.

- Proszę pani, ja nie wiem, jak się nazywa moja mama - przyznała 7-letnia dziewczynka przy wypełnianiu *pamiannika*.

- A jak byś chciała? Ania? Więc napisz Ania, Bóg i tak będzie wiedział o kogo chodzi - trzeba było jakoś wybrnąć z sytuacji.

O rodzicach, domach, wcześniejszym życiu, dzieci nie lubią rozmawiać, jest to temat tabu.

- Ja pani coś powiem - zwierzają się w chwilach szczerości i tylko osobom zaufanym. Wyszeptują na ucho swoje dramaty, których ciężko słuchać, a w żadnym wypadku nie wolno zdradzić. Zbyt wielkie, by w psychice nie zostawiły śladu. Tym bardziej, że dzieci za to co się stało potrafią obwiniać siebie.

- Początkowo chciałyśmy pomóc im w nauce - przyznają Ola i Basia. - To wymaga jednak częstszych kontaktów, a na to prawdę mówiąc nie mamy czasu. Nie wszystkie dzieci mają problem ze szkołą. **Kasia** ze średnią 5,0 to prawdziwa prymuska, dobrze uczy się też **Jola**. Kilkorgu, co tu ukrywać, bardzo by się przydały dodatkowe zajęcia. Ale za to są sprawne manualnie i z niebywałą u dzieci pilnością przestrzegają zasad higieny. Trudniej im się zorientować w rzeczywistej wartości pieniądzy. - Proszę pani, proszę pani, ileż ja w ciągu dwu dni wydałam? - przerażała się nie na żarty pięcioklasistka. - Całe sto tysięcy. - A jak myślisz, ile ja zarabiam? - zapytała doktor Ewa. - Pani, to dużo. Tak, ze sto pięćdziesiąt.


Dzieci przed cerkwią w Dubiczach Cerkiewnych

Na święta niektóre wyjeżdżają do domów. Inne trafiają do swych nowych przyjaciół. Na ubiegłorocznej wigilii do stołu państwa Sadowskich usiadła cała piątka z Białegostoku. Był pięknie wykrochmalony obrus, dwanaście dań, kolędy, rodzinne ciepło. Także prezenty. Dzięki wsparciu prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia święty Mikołaj przyniósł chłopcom bluzy, a dziewczynkom dresy.

- Pani mamo, kiedy przyjdzie do nas pani Ola - wydzwaniały potem telefony do pani Sadowskiej. Ale i tak dzieci najbardziej czekają na wspólne wyjazdy. Po zimowisku w Gródku, odbyło się w szkole, przy olbrzymiej życzliwości i pomocy mieszkańców, latem spotkali się w Królowym Moście. Rzeka, pięknie położona plebania i niezwykle wyrozumiali batiuszka z matuszką, którzy przyjęli pod swój dach, co tu ukrywać, nie zawsze najspokojniejsze dzieci. Zimą wyruszyli bardziej na południe, do Drohiczyna. I znów oddźwięk społeczności prawosławnej był ogromny.

A tu, do Dubicz Cerkiewnych, najpierw dotarła pani Ewa. Jako świeżo upieczony doktor. I choć miała już swoje dziecko, o tamtych nie potrafiła zapomnieć. A że wkoło są lasy i uroczy zalew, wybór miejsca był w zasadzie przesądzony. Razem z mężem, **Janem Boroną**, tu właśnie postanowili zorganizować letnie kolonie. Pomysłowi przyklasnęły władze - wójt **Anatol Pawłowski** zrobił dzieciom prezent nie lada. Szerokim gestem otworzył przed nimi drzwi właśnie odnowionego ośrodka Bachmatówka. Wykonał też w ich sprawie parę bardzo ważnych telefonów. Inicjatywę finansowo wsparło szereg instytucji: miasto Hajnówka z burmistrz **Jadwigą Rudzińską - Patejuk**, gmina Hajnówka, Polisa S.A. Hajnówka, gmina Narewka, gmina Czeremcha, Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia w Białymstoku. Na gorące apele proboszczy odpowiedzieli wierni z parafii w Dubinach, Nowym Berezowie, Starym Korninie, z soboru Świętej Trójcy i cerkwi Narodzin św. Jana Chrzciciela w Hajnówce, a także miejscowej, w Dubiczach Cerkiewnych. Na listę indywidualnych sponsorów wpisali się państwo **Irena i Grzegorz Rybakowie**, **Walenty Bartoszewicz**, **Mirosław Woroniecki**. **Jolanta Socha**, kierowniczka Ośrodka Sportu i Rekreacji w Dubiczach, udostępniła dzieciom bezpłatnie rowery wodne i kajaki, dyrektor szkoły **Nina Dobosz-Karpiuk** - stołówkę.

Urzęduje w niej niestrudzona **Halina Rudczuk**.

- Mogłam pojechać i do Cieplic, i na każdy inny obóz Bractwa - przyznaje. - Wybrałam Dubicze, bo mi żal tych dzieci, a kto im tak dobrze ugotuje.

Pani Halinka pracuje za darmo. Podobnie jak sześciu obozowych opiekunów. - Czy nie lepiej pojechać z rówieśnikami, odpocząć? Basia Opolska nie zastanawia się ani chwilę: - To nie jest poświęcenie z naszej strony, po prostu lubimy dzieci.

W Dubiczach odpoczywa ich 22. Nie tylko z Domów w Białymstoku i Supraślu, także z biedniejszych rodzin. Dzień zaczynają i kończą wspólną modlitwą w bardzo zadbanej cerkwi. Miejscowy batiuszka, **Sławomir Awksietijuk**, w poszukiwaniu sponsorów wyjeździł wiele okolicznych dróg, a i teraz jest z dziećmi na co dzień.

- I w Hajnówce z nami był, i w Białowieży... opowiadał o Festiwalu, o ojcu Dziewiatowskim - z przejęciem wylicza **Adrian**.

- A dzisiaj wieczorem będziemy rozmawiać o sakramentach - dodaje dobrze zorientowany Krzysiek. - Jutro przystąpimy do spowiedzi i *priczastija*, i to już prawie koniec.

- Za kilka dni pójdziemy przecież razem na Grabarkę - przypominają Ola i Basia.

- A kiedy już będzie ta prawosławna chata? - nie przestają dopytywać się dzieci.

Alla Matreńczyk
Fot. z archiwum Ośrodka

W Hajnówce powstaje Dom Miłosierdzia

- Batiuszka, mam ponad 80 lat i już nie jestem w stanie opiekować się synem inwalidą - zgłoszenia do prawosławnego Domu Opieki Ludzi Bezdomnych i Samotnych w Hajnówce posypały się wraz z pierwszym ogłoszeniem.

- Proszę przyjść z podaniem we wrześniu, przed nami bowiem ogrom prac - cierpliwie tłumaczy wszystkim zainteresowanym proboszcz parafii Świętej Trójcy, o. Michał Niegierewicz. I niezwykle zaaferowany po raz kolejny udaje się na wielki plac remontowo - budowlany.

- Mamy tutaj taki drugi Supraśl - żartuje, gdy po dziesięciu minutach docieramy na miejsce. - Proszę popatrzeć. Tu buduje się nowa piękna cerkiew św. Jana Chrzciciela, a naprzeciw cała reszta.

Ta reszta - to kompleks poszpitalnych budynków. W grudniu hajnowska ginekologia i położnictwo, chirurgia, oddział dziecięcy, krwiodawstwo wywędrowały do budowanego od lat nowego szpitala. Tu, przy ulicy 3 Maja, na pięknej puszczańskiej, ponad dwuhektarowej działce, pozostały stare zabudowania. Miastu nie były potrzebne. W kwietniu, na mocy decyzji jego Zarządu, przeszły na własność Kościoła katolickiego i prawosławnego. Katolicy na swojej części posesji chcą postawić świątynię. Prawosławni w otrzymanych budynkach - rozwinąć działalność charytatywną. Służyć ludziom bez względu na ich narodowość i wyznanie.

- Cały ciężar rozpoczęcia tej służby spadł na moją parafię - przyznaje o. Niegierewicz. - Bo choć właścicielem naszej posesji są wszystkie hajnowskie wspólnoty prawosławne, dwie, św. Jana Chrzciciela i św. Dymitra Sołuńskiego, na razie nie mogą się tym zająć - budują przecież swoje własne cerkwie.

Metropolita **Bazyli** pobłogosławił te plany - 13 lipca powołał Dom Miłosierdzia.

Przekazane budynki wymagają gruntownego remontu. Najstarszy z nich, drewniany, zaczęto budować dosyć dawno. - Za pierwszych sowietów, przypominają sędziwi hajnowianie. Rosjanie nie zdążyli go ukończyć - na dach musiał czekać aż do końca wojny. Gdy doktor **Dowgird** "wychodził" dla Hajnówki szpital, tu właśnie znalazł on swoją lokalizację. Z czasem dobudowano inne oddziały. Przez ostatnie pięć lat szpital tak na dobre nie miał gospodarza. Przekazanie nowego, funkcjonalnego, budynku miało nastąpić tuż tuż. W starym nie opłacało się już nic robić. Dach przeciekał, więc zamiast go naprawić, ktoś od czasu do czasu podstawiał miskę, w oknie obluzował się zawias, więc zamiast zawołać stolarza, ktoś z heblem w ręku "ratował"sytuację. A że przy okazji niszczył ramę...

- Remont rozpoczęliśmy od oddziału położniczo - ginekologicznego - o. Niegierewicz oprowadza po dwupiętrowym budynku. Ponad dwa tysiące metrów, dwadzieścia cztery duże sale, po dwie łazienki na piętrze, w piwnicy trzon kuchenny, magazyn. - Wymieniliśmy urządzenia sanitarne, ponad jedną trzecią rur kanalizacyjnych, naprawiamy i malujemy okna.

To tu właśnie powstanie Prawosławny Dom Miłosierdzia. W jedno i dwuosobowych pokojach mieszkać będzie czterdzieści osób. - Zainteresowanie planami jest ogromne, przyznaje o. Michał. Nic dziwnego. W okolicy znajduje się tylko jedna taka placówka, w Białowieży, wypełniona do ostatniego miejsca. Do batiuszki zgłaszają się więc osoby samotne, inwalidzi. Także ci, którymi rodzina zająć się nie może. Niekiedy, niestety, rezygnuje z tego zbyt chętnie i szybko.

- Batiuszka, ja przywiozłam do was swoją mamę - oznajmiła już od progu przed tygodniem pewna pani.

- Ale my przeprowadzamy dopiero remont - tłumaczył o. Michał. - To mama tutaj, gdzieś w jakimś kątku, poczeka - kobieta błyskawicznie znalazła wyjście z sytuacji. - Czy ma rentę? - Rentę? To

WŚRÓD SWOICH





W kompleksie poszpitalnych budynków trwa remont

Fot. **Włodzimierz Zawadzki**

tutaj trzeba będzie płacić? - bardzo się zdziwiła.

Jeszcze nie wiadomo, na jakich zasadach będzie funkcjonować Prawosławny Dom Miłosierdzia, choć na pewno za dach nad głową, wyżywienie, opiekę, trzeba będzie przekazać część emerytury. Jeszcze nie wiadomo, czy w adaptacji pomieszczeń pomogą władze miasta, gminy, województwa.

- Remont musimy zakończyć przed zimą, bo inaczej cała nasza dotychczasowa praca pójdzie na marne - mówi o. Niegierewicz. - Parafia dotychczas wydała trzysta milionów starych złotych, tylko jeszcze przez miesiąc jest w stanie sama zmagać się z remontem. Własnych środków nie wystarczy, by dokończyć prace.

A dom trzeba będzie też wyposażyć. Szpital nieodpłatnie przekazał część starych łóżek. Co z resztą? Może pozwolić, by pensjonariusze przywozili ze sobą część własnych sprzętów? Ulubiony fotel, makatkę, stolik? Obniżyłoby to koszty, a i ludziom byłoby łatwiej się przyzwyczaić do nowych ścian.

Jedno jest pewne. Ten dom nie może być sprawą jedynie parafii Świętej Trójcy. Musi dotyczyć nas wszystkich. W tej chwili funkcjonuje zaledwie jedna taka placówka, w Stanisławowie, przeznaczona głównie dla duchownych. Trwają prace przy podobnych domach w Lublinie i Kożynie. Niewiele jak na półmilionową społeczność.

- Nasi pensjonariusze będą dożywać dni wśród swoich - dodaje o. Michał. - Nie będą musieli kryć się ze swoim językiem czy wiarą. Baciuszka pokazuje miejsce na małą kaplicę - Proszę popatrzeć, tu postawimy ikonostas.

Z okna wśród wiekowych sosen i takichż dębów widać pozostałe budynki, ciąg trzech oddziałów połączonych ze sobą na kształt litery U, coś koło pięciu tysięcy metrów. Jak je zagospodarować? Może sprowadzić tu dwudziestu prawosławnych małych pensjonariuszy z Domów Dziecka w Białymstoku i Supraślu? A może ktoś ma inny sensowny pomysł?

Pomoc starszym, biednym, opuszczonym była dla naszych przodków świadectwem wiary. Nie pozwólmy, by o naszym pokoleniu następne mówiły inaczej.

Ałła Matreńczyk

Wszystkim zainteresowanym podajemy adres i numer konta: Dom Miłosierdzia przy parafii św. Trójcy w Hajnówce, **PKO BP Hajnówka 10201358-6536-270-1.**

Tam, gdzie urodził się męczennik Gabriel

ROŚNIE CERKIEW - POMNIK

Boże dzieło budowy cerkwi - pomnika w Zwierkach jest realizowane. W poprzednim roku mury osiągnęły wysokość około dwóch i pół metra. W chwili obecnej sięgnęły mniej więcej dziesięciu.

Niestety, trudności finansowe nie pozwalają na pokrycie nawet bieżących potrzeb. W tym roku wykonaliśmy prace wartości około 1,3 miliarda starych złotych, zapłaciliśmy za nie 650 mln. 1 sierpnia 1997 roku nasze zadłużenie oceniono na 70 tysięcy nowych złotych (700 milionów starych).

Budowa jest finansowana w większości z ofiar zbieranych na uroczystościach parafialnych, składek od zabłudowskich parafian, ludzi dobrej woli, którzy włączają się po apelach ukazujących się m.in. na łamach "Przeglądu Prawosławnego" i innych czasopism, jak również dzięki staraniom arcybiskupa **Sawy**.

Wszystko to jednak jest nie wystarczające w stosunku do potrzeb.

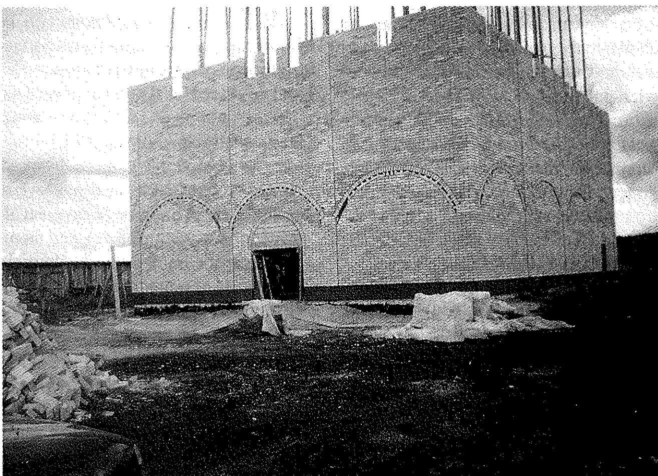
Dlatego po raz kolejny uprzejmie proszę o włączanie się do wspólnego dzieła. Szczególnie zachęcam ludzi prawosławnych żyjących poza granicami Polski, np. w USA, Kanadzie, Australii, Szwajcarii, Grecji i wielu innych krajach.

Święty męczennik Gabriel to również Wasz święty. Wczoraj byliście synami Ziemi Białostockiej, dzisiaj Bóg chciał, abyście mieszkali w innych krajach, ale nie zapominajcie o swoich korzeniach. Zwracajcie się w swych modlitwach do świętego tej ziemi. Wspólnie zbudujmy mu cerkiew - pomnik. Pozwólmy zamieszkać tu monaszkom, aby mogły opiekować się relikwiami męczennika Gabriela w jego rodzinnej wsi.

Dziękuję za dotychczasowe ofiary, pozostając w życzliwej pamięci.

o. **Mirosław Tomaszewski**
proboszcz parafii w Zabłudowie

Ofiary prosimy wpłacać na konto:
Parafia prawosławna
w Zabłudowie
Bank Spółdzielczy Zabłudów
80990004-56502-27016-11



Mury cerkwi w Zwierkach sięgnęły dziesięciu metrów

TRZECI ALEKSANDER

- O tym, co się działo w Wojnowie potem, mógłby opowiedzieć o. Aleksander Szełomow. On po mnie przejął parafię *jedinowierców*. Zostawiłem mu kilka pni pszczół. Tyle, ile przekazał mi kiedyś, w testamencie, ojciec Aleksander Awajew - tak zakończył swą opowieść o latach posługiwania w Wojnowie ojciec Aleksander Makal.

Ojca Aleksandra Szełomowa odwiedziłem na parafii Opieki Matki Bożej w Olsztynie. Jest tam od 1982 roku. Teraz swój czas duszpasterski dzieli między parafian w Olsztynie i marynarzy. Proboszcz od kilku lat jest także kapelanem Wojska Polskiego w stopniu komandora podporucznika.

Ojciec Aleksander opowiadał mi o sobie:

- Urodziłem się w Szczecinie. Mój dziadek, **Mikołaj**, pułkownik, urodzony w Sankt Petersburgu, i babcia, **Jekatierina**, po rewolucji osiedlili się w Toruniu. Tam także znalazła się druga babcia (matka mojej matki) **Aleksandra** z mężem, Chińczykiem o nazwisku **Jang**. Był on bogatym kupcem, miał swój żaglowiec. Babcia wzięła z nim ślub w cerkwi w Sankt Petersburgu. I zanim wybuchła rewolucja, opłynęła na żaglowcu cały świat. Potem znaleźli się oboje w Toruniu. Dziadek Jang w czasie II wojny światowej pomagał Polakom w obozie. Za to został zabity przez Niemców. Babcia Aleksandra w młodym wieku została wdową i z miłości do dziadka nie wyszła po raz drugi za mąż. Pamiętam ją jako bogobojną i skromną osobę. Mieszkaliśmy w Szczecinie. Z babcią regularnie uczęszczaliśmy do cerkwi na liturgię. To ona zadecydowała o moim powołaniu duchownym. Mama chciała, żebym wstąpił do szkoły morskiej, ciocia **Irena Pawłowicz**, pułkownik w armii Andersa, starała się o mój wyjazd do Londynu. Zwyciężyła wola babci Aleksandry. Wstąpiłem do seminarium duchownego w Warszawie. Po jego ukończeniu wysłano mnie jako psalmistę do parafii Jaczno na Białostocczyźnie. Tam poznałem **Helenę**, przyszłą matuszkę. Wzięliśmy ślub. Zostałem wyświęcony na duchownego. Zaraz potem arcybiskup **Nikanor** skierował mnie na parafię do Wojnowa.

Do wspomnień przyłączyła się matuszka Helena:

- Był maj 1971 roku i piękna pogoda. Jechaliśmy wynajętym samochodem z bagażami do nieznanej nam miejscowości. Niedaleko celu naszej podróży pytaliśmy ludzi o drogę. Informowano nas życzliwie, mieszaniną słów rosyjskich, niemieckich i mazurskich.

Na parafii w Wojnowie nowego duchownego z matuszką powitała rodzina ojca Aleksandra Makala i pszczoły, które tak wspaniale roiły się z pni pozostawionych przez ojca Aleksandra Awajewa.

- Zauroczyły nas Mazury - wspomina matuszka Helena. - Zakwaterowaliśmy się w domku z czerwonej cegły, gdzie teraz jest znowu żeński prawosławny klasztor. Ojciec Aleksander i ja szykowaliśmy się do pierwszej służby w cerkwi. Pamiętam, była to *Troickaja Roditielskaja Subota*. Wyobrażałam sobie, że będzie pełna cerkiew, bo to święto i przyjechał nowy batiuszka. Wchodząc do świątyni zobaczyłam garstkę ludzi. Myślałam, że to zebrał się chór, pozostali parafianie nadejdą wkrótce. Ale nie nadchodzili. Zaczęła się liturgia. I tak już było do końca służby. Potem okazało się, że na liturgii byli wszyscy nasi parafianie. Był to dla mnie szok. Nie zdawałam sobie dotychczas sprawy z tego, że są u nas tak małe parafie.

W tej małej parafii *jedinowierców* w Wojnowie przyjdzie ojcu Aleksandrowi posługiwać do 1982 roku.

Ojciec Aleksander Szełomow przypomina zdarzenia i ludzi z tamtych lat.

O *jedinowieriju*:

- W seminarium właściwie nie uczono nas o *jedinowieriju*. W Wojnowie dowiadywałem się wszystkiego od początku. Trochę wiadomości przekazał mi ojciec Makal, trochę opowiedział miejscowy *psałomszczik*. A *jedinowiercy* przestrzegali dokładnie wszystkich świąt, szczegółowego odprawiania służby w cerkwi. Od tych dobrych ludzi nauczyłem się chrztu dzieci przez *pogrużenije* (całkowite zanurzenie w wodzie), ceremonii pogrzebowych bardzo szczegółowych, nigdzie indziej nie praktykowanych. Jestem im wszystkim za to wdzięczny.

Pamiętam, kiedyś były rekolekcje. Przyjechało do mnie dwóch *świaszczenników*. Chciałem dać możliwość moim parafianom wyspowiadania się u innych duchownych. Ale nie skorzystali z tej możliwości. Stali w kolejce tylko do mnie. Mówię do nich: "Są inni duchowni. Możecie się u nich wyspowiadać". A oni: "My chcemy spowiadać się u swego batiuszki". I wyznawali mi wszystkie swoje grzechy, jakie pamiętali z całego życia.

Pamiętam **Demiana Filipkowskiego**, wspaniałego starostę. Cerkiew, którą się opiekował, lśniła czystością.

Wszyscy moi *jedinowiercy* w Wojnowie zawsze z szacunkiem wspominali zmarłego dawno ojca Aleksandra Awajewa. Dla nich był to wzór człowieka i duchownego.

Już w chwili objęcia przeze mnie parafii, w cerkwi założone były na oknach kraty. Parafianie nieraz zwracali mi uwagę mówiąc: "Jakże to tak, Boga nie można okradać". To byli bardzo szczerzy i ufni ludzie. A wokół nie brakowało zła. Mimo założonych krat, za moich czasów, wojnowską cerkiew okradziono dwa razy.

O kradzieżach ikon:

- Za pierwszym razem włamano się i ukradziono siedem ikon. Nie znaleziono ikon, ani nie wykryto złodziei. Pamiętam, po meldunku o przestępstwie przyjechali do nas milicjanci z komendy wojewódzkiej w Suwałkach. "Tu, w tej cerkwi, skradziono ruskiego Boga" - powiedzieli mi na powitanie. Od razu wiedziałem, że ludzie z takim podejściem do sprawy nie wykryją sprawców.

Drugim razem kradzież była niezwykle zuchwała. Zniknęło ponad czterdzieści ikon. Do naszego domu wpuszczono gaz usypiający. Matuszka i dzieci znaleźli się w szpitalu. Ja, choć padałem, nie poddałem się. Potem, okazało się, że wyniesione z cerkwi ikony złodzieje ukryli w stodole stojącej dwieście metrów od zabudowań naszej plebanii. Milicja z psem nie znalazła tych ikon. Skończyło się na przesłuchaniu mnie. Ale po roku zadzwoniono z komendy w Suwałkach: "Proszę się przygotować. Jedziemy do Gdańska. Ikony z wojnowskiej cerkwi pojawiły się na Targu Dominikańskim". Pojechaliśmy: duża grupa operacyjna milicjantów i ja - proboszcz wojnowskiej parafii. Wszyscy w cywilnych ubraniach. Chodziłem po targu i, ku mojemu zdumieniu, widziałem sprzedawane ikony z mojej cerkwi. Milicja zaopatrzyła mnie w gotówkę. Podchodziłem do sprzedających, targowałem się i kupowałem. W ten sposób odzyskiwano ikony i zatrzy-

Opowieści o parafii w Wojnowie ciąg dalszy

mywano sprzedawców. Na jednego z paserów, w którego domu były nasze ikony, czekaliśmy w porcie, aż przypłynął statkiem z Leningradu z innym towarem.

W śledztwie okazało się, że złodziejem naszych ikon był **Piotr N.** z Gdańska. Za ikony dostał niewielki wyrok. Wkrótce wyszedł na wolność i znów powrócił do swego procederu. Tym razem ukradł figurę świętego Wojciecha z relikwią. O



O. Aleksander Szełomow w mundurze komandora podporucznika

sprawie było głośno. Za to przestępstwo otrzymał spory wyrok.

O życiu towarzyskim w Wojnowie:

- W Wojnowie byli *jedinowiercy* i staroobrzędowcy (tych większość). Wszyscy oni mieli ruskich przodków. Traktowałem ich wszystkich jednakowo. Miałem dobre kontakty z matuszką **Antoniną** w monasterze żeńskim *staroobriadców* w Wojnowie. Odwiedzałem ją i te dwie *bielice* (kobiety posługujące w klasztorze). Wszystkie one bardzo pragnęły rozmów z ludźmi z zewnątrz.

W Wojnowie było bardzo rodzinnie. Zapraszali nas z matuszką *jedinowiercy* i staroobrzędowcy. U nich był obchodzony *Geburtstag*, przejęty od ewangelików, tak jak u nas prawosławny dzień *Angieła* - imieniny. Oni pamiętali o tym, kiedy mój dzień *Angieła* i *Geburtstag*. Kobiety w Wojnowie piekły wspaniałe ciasta, o których wszyscy mówili "kuchy" (Kuchen - ciasto). Do starszych kobiet nie zwracałem się inaczej, jak "Tante Marfa, Tante Jekatierina, Tante Fiodosija". Bardzo to im odpowiadało.

Nie ma już tych ludzi. Wszyscy oni wyjechali do Niemiec.

O wyjazdach:

- Była to epoka gierkowska. Zaczęło się od łączenia rodzin. W niektórych przypadkach pewną rolę odegrały także pieniądze. Wyjeżdżali **Filipkowscy, Słowikowie, Makarowscy**... Przegadałem z nimi nie jedną noc przed wyjazdem. Potem odwoziłem ich swoim samochodem na pociąg do Warszawy. Próbowałem wczuć się w ich problemy. To byli w większości ludzie prości - drwale, stolarze, sadownicy, rybacy. Wszyscy wykonywali swoją pracę niezwykle starannie. Zachowywali stare tradycje - chodzili w rubachach, nosili długie brody, kobiety zawsze w chustkach. Przeżywali dramaty, zwłaszcza po wojnie. Nie mogli się odnaleźć w Polsce. Ich przodkowie byli ruscy. Od 1830 roku mieszkali na ziemiach pruskich. Zarządzenia, język, szkoły - niemieckie. Na chrzcie w cerkwi otrzymywali imiona: Iwan, Wasilij, Nikołaj, a prywatnie, na co dzień, używali imion: Hans, Ewald, Klaus. Bardzo im się podobał niemiecki porządek. To sobie cenili. Tymczasem po wojnie stało się wszystko polskie. Do Wojnowa i innych, dawniej ruskich, wsi zaczęli przyjeżdżać i osiedlać się różni ludzie, z różnych stron kraju. Zapanował bałagan i nieporządek. Oni na to nie mogli patrzeć. Także i to było przyczyną ich wyjazdów do Niemiec.

Jeszcze przy mnie zostało kilku *jedinowierców*. Po mnie w Wojnowie byli prawosławni duchowni: ojciec **Stefan Urbanowicz** i ojciec **Jerzy Czurak**. Jeszcze *jedinowierije* tliło się, jak iskierki w popiele. Ale ognisko już wygasało.

Od maja 1982 roku o. Aleksander Szełomow jest na parafii Opieki Matki Bożej w Olsztynie. Parafia została założona w 1947 roku, w roku akcji "Wisła". Niektórzy parafianie mają do swojej cerkwi nawet sto kilometrów. Świątynia prawosławna mieści się w poewangelickim budynku. Do 1945 roku była to kaplica cmentarna parafii ewangelicko-augsburskiej. Po wojnie szczątki pochowanych tu ludzi przeniesiono na cmentarz komunalny w Olsztynie. Na dawnym cmentarzu jest park. Ewangelicy mają świątynię w centrum Olsztyna.

- Ewangelicy - mówi ojciec Aleksander - w chwili regulacji majątkowych nie mieli wobec nas ani roszczeń, ani sprzeciwów.

Ojciec Aleksander jest prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej oddziału warmińsko-mazurskiego i szóstym proboszczem w historii parafii Opieki Matki Bożej. Jego parafianie (starsi) pochodzą z Chełmszczyzny, Lubelszczyzny, Podlasia i Rzeszowszczyzny.

- To wspaniali ludzie, dbający o swą tradycję, tożsamość, religię - chwali proboszcz swoich parafian.

- A co z pszczołami ojca Aleksandra Awajewa i ojca Aleksandra Makala?

Ojciec Aleksander Szełomow roześmiał się.

- Ojciec Makal zostawił mi tyle uli, ile otrzymał w testamencie od ojca Awajewa. Przyjąłem je z wdzięcznością, ale i z pewnym zakłopotaniem. Miód lubię. Starałem się, jak mogłem, chodzić przy pszczołach. Niestety, moja wiedza i umiejętności w tej dziedzinie okazały się niewystarczające. Po roku ule przekazałem jednemu parafianinowi w Mrągowie.

* * *

W Wojnowie nie ma już pszczół ojca Aleksandra Awajewa. W byłym żeńskim monasterze staroobrzędowców dożywają życia dwie *bielice*. Do molebny we wsi uczęszcza trzydziestu staroobrzędowców.

Przy drodze prowadzącej do cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, w której posługuje ojciec **Wasilij Iljicz Omieljańczyk**, leży głaz z wyrytymi datami: "1830-1930". Upamiętnia on setną rocznicę przybycia staroobrzędowców do Wojnowa. W niedzielę, 13 lipca 1930 roku, było w Wojnowie uroczyste nabożeństwo, potem festyn. Prezentowano ludowe stroje, śpiewano stare rosyjskie pieśni i wystawiono inscenizację "Słońce wzejdzie".

W prawosławnym monasterze Opieki Matki Bożej modlą się młode i pogodne mniszki.

Michał Bołtryk

Fot. z archiwum parafialnego

SZKICE O ANTROPOLOGII PRAWOSŁAWNEJ

Do napisania tych kilku szkiców pobudziło mnie stanowisko ojca Mikołaja Bierdiajewa, który w „Filozofii wolności" (Orthdruk 1995) twierdzi, że w przeciwieństwie do atropologii fałszywej (katolicyzm), antropologia była prawie całkiem nieobecna (w prawosławiu). W prawosławiu zbyt mało jest tego, co ludzkie, nie ma żadnej antropologii... Prawosławie zachowało związek z tym, co boskie, ale nie posiadało żadnej samodzielnej antropologii, było odzwierciedleniem **wschodniego poniżenia pierwiastka ludzkiego** (str. 127-130).

Te wypowiedzi wybitnego prawosławnego teologa i filozofa są pozbawione sensu i dowodzą tylko, że ojciec Mikołaj Bierdiajew nie zna, lub udaje że nie zna, bogatego dorobku w zakresie antropologii ojców Cerkwi prawosławnej.

Od Apostoła Pawła do św. Jana Zatwornika rozwija się prawosławna antropologia, czyli nauka o człowieku, która ma charakter chrystocentryczny, czyli Bogo-ludzki wymiar i Bogoludzką perspektywę rozwoju osobowości każdego człowieka aż do przebóstwienia (Theosis).

Chrystocentryczną naukę o człowieku poszerzyli myśliciele świeccy, przyczyniając się do intelektualnego rozwoju, uznanego na całym świecie i nazywanego renesansem teologii i filozofii prawosławnej.

Ojciec Mikołaj Bierdiajew należy również do czołowych myślicieli odrodzenia prawosławia, tym bardziej zdumiewa mnie jego twierdzenie, że prawosławie nie rozwinęło nauki o człowieku, czyli antropologii.

SENS ŻYCIA CHRZEŚCIJANINA

Pytanie o sens życia jest stale aktualne. Książę Eugeniusz Trubiecki (Paryż, 1918) przeciwstawia w swych rozważaniach sens lub celowość życia zalewającej nas bezmyślności, złośliwości i podłości. Trzeba mieć świadomość kim jestem i dokąd zmierzam, by oprzeć się wrogiemu chaosowi bezcelowości i zezwierzęcenia, prowadzącego do agresji i rozpaczy.

Św. Teofan Zatwornik uważa, że sens życia jest środkiem do osiągnięcia absolutnie doskonałego celu. A tym głównym, ostatecznym i podstawowym celem jest **życie wieczne**. Dowodzi, że życie wieczne jest ponad lub poza mym życiem doczesnym, jednak inni, jak św. Makary Egipski, św. Symeon Nowy Teolog są przekonani, że życie wieczne rozpoczynamy już tu na ziemi w swoim wnętrzu: sercu i duszy.

Jeżeli ktoś nie wierzy w nieśmiertelność i życie wieczne, to wszelka dyskusja o celowości życia człowieka traci w ogóle sens (Aleksander Wwiedienskij, Moskwa 1896).

Do tych co wierzą w życie wieczne Chrystus powiada: *pójdźcie za mną i.:. szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dane ... nie troszczcie się o dzień jutrzejszy, dość ma dzień swego utrapienia* (Mt 6,33-34).

Zaprawdę powiadam wam, kto słucha słowa mego wierzy Temu, który mnie posłał, na życie wieczne i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do życia (J 5,24).

Święty Teofan Zatwornik wyróżnia dwa rodzaje dążeń człowieka: "sowierszenstwowanije" i "sowierszenstwo". Pierwsze określa doskonalenie swych zdolności psychicznych i dbałość o swój naturalny biologiczny rozwój. Natomiast dążenie do "sowierszenstwa" jest pracą nad osiągnięciem własnej doskonałości duchowej, zgodnie z tym co powiedział Jezus Chrystus: *Bądźcie tedy doskonali jak doskonały Ojciec jest w niebiesiech*! (Mt 5,48)

Jezus nie powiedział "bądź doskonały" lecz "bądźcie tedy doskonali", gdyż dążenie do doskonałości jest nie tylko moim wysiłkiem, ale współpracą z innymi bliźnimi, którzy winni się nawzajem wspomagać w dążeniu wzwyż, gdyż my wszyscy jesteśmy "rożdionnyje swysze" (rozmowa z Nikodemem). Samodoskonalenie i poleganie na własnych siłach jest błędem i przejawem egoizmu, bowiem, jak powiedział Chrystus, ***beze mnie nic uczynić nie możecie*** (J 15,5).

Egoizm jest wyrazem pychy, a św. Maksym Wyznawca wyróżnia trzy postawy: **teonomię** lub **chrystonomię**, czyli zgodność moich dążeń z wolą Stwórcy, **autonomię**, czyli poleganie tylko na sobie, co często w praktyce prowadzi do **heteronomii**, czyli poddania się władzy szatana.

Święty Serafim z Sarowa naucza, że "podstawowy natomiast cel życia chrześcijańskiego polega na zdobywaniu Świętego Ducha Bożego. To dobre uczynki, spełniane w imię Chrystusa, dają nam łaskę Najświętszego Ducha". A święty Maksym Wyznawca mówi: "każdy z nas na miarę swej wiary ściąga na siebie rzeczywiste i odczuwalne działanie Ducha Świętego, gdyż podstawowym celem naszego życia jest Bóg, który nadaje sens mojemu życiu".

Święty Maksym Wyznawca uzasadnia to twierdzenie pisząc tak: "Jestem bytem rozumnym, gdyż wiem, że istnieję, lecz istnienie nie stanowi mojej istoty, gdyż jestem bytem przygodnym (pochodnym). Racją mojego istnienia jest tylko taki Byt, **którego istotą jest istnienie – czyli Bóg**. Bowiem czyny i ich wartości mierzone są skalą Bożą.

Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek? (1 Kor 2,11), *O człowiecze, kim że ty jesteś?* (Rzym 9,20).

Do dziś osobowość człowieka jest zagadką. Jest tyle teorii na temat osobowości, ilu myślicieli. Św. Grzegorz z Nyssy w traktacie "O stworzeniu człowieka" pisze: "Istota Boga jest niepoznawalna i osobowość człowieka nie poddaje się określeniu, to wskazuje na pokrewieństwo pomiędzy stworzycielem a człowiekiem".

Apostoł Paweł powiada: *prawdziwa wielkość człowieka to niewidzialne życie Ducha Świętego w nas* (II Kor 4,18).

Św. Serafim z Sarowa powiada do Motowiłowa: "Gdy Duch Boży wnika w człowieka pełnią swej łaski (осеняет его полнотою своего найтя) wtedy dusza doznaje uczucia błogości i niewysłowionej radości. Celem życia naszego jest zyskanie spokoju w sercu swoim, wtedy wielu ludzi wokół nas dozna łaski zbawienia.

Bowiem sensem życia człowieka jest komunia i uczestnictwo w łasce Bożej (богообщение) prowadzące do (богоявления) czyli **stałej indywidualnej paruzji**.

Według św. Serafima z Sarowa i św. Teofana Zatwornika celem życia człowieka jest stała współpraca ducha ludzkiego z łaską Ducha Świętego, która oczyszcza z grzechów nasze serca i duszę, odsłaniając w nas praobraz Stwórcy (błogosławieni czyści sercem, albowiem oni Boga oglądać będą).

Istota Boga jest nieosiągalna dla umysłu człowieka. Ci, co osiągnęli czystość serca, odczuwają realną obecność Boga w sobie. Każdy bez wyjątku ma indywidualne objawienie się Boga, gdyż Chrystus kołacze do serca każdego, lecz nie każdy słyszy głos pukającego: *pójdź za Mną, bowiem ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość życia* (J 8,12). *Chodźcie póki światłość macie, aby was ciemność nie ogarnęła, bo kto w ciemności chodzi nie wie dokąd idzie. Wierzcie w światłość póki światłość macie, abyście się stali synami światła* (J 12,35-36).

Lecz Bóg nie tylko nas prosi, lecz i wymaga: *kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien* (Mt 10,38; Łk 9,23). Ta wspomniana przeze mnie **indywidualna paruzja** (bogojawlenije) jest dziś udziałem tylko nielicznych osób, gdyż zgiełk życia doczesnego, bezlitosna walka wolnorynkowa, pogoń za pieniądzem, za sławą, za prestiżem i wszelki trud doczesny jest tylko *marnością nad marnościami i pogonią za wiatrem* (Kohelet). Nie mamy ani czasu, ani chęci spojrzeć w głąb siebie, by tam ujrzeć bliźniego. Błogosławiony Augustyn powiedział: "Jeżeli dostrzeżesz bliźniego – to ujrzysz Boga swego". Dziś słowo "bliźni" straciło swoje ewangeliczne znaczenie. A człowiek to ten, którego mogę wykorzystać do uzyskania własnych celów w pracy lub karierze. Lecz chociaż świat się zmienia, prawda zawarta w Objawieniu jest trwała i wieczna i zawsze do niej możemy wrócić, gdyż jak naucza Chrystus: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* (Łk 21,33).

Z podobnymi problemami mieli już do czynienia, jak widać z Listów Apostolskich, również uczniowie Chrystusa: *Cóż to pomoże bracia moi, jeżeli kto mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Nędzny człowieku – wiara bez uczynków jest martwa, bo jak ciało bez ducha jest martwe tak i* ***wiara bez uczynków jest martwa*** (Jk 2,14,20-26).

Wy, którzy nie wiecie co jutro będzie, czymże jest życie wasze? – parą, która teraz jest, a za chwilę zniknie (Jk 4,15).

Święty Grzegorz z Nazjanzu Teolog pisze: "Kiedy popatrzę na siebie samego, na całą naturę ludzką tak misternie połączoną, to cóż to jest ten nasz zlepek? Co za ruch? W jaki sposób to co nieśmiertelne zostało złączone z tym co śmiertelne? Jak to jest, że umysł w górę się wzbija?

Bo i my nie tylko zestawieni jesteśmy z różnych elementów, ale zarówno przeciwstawieni sobie nawzajem, ani przez jeden dzień nie zostając tym samym, cóż dopiero przez całe życie! Ale i ciało, i dusza, jak woda płynąc, zmieniają się nieustannie. I to jest dziwne, że **człowiek nieustannie szuka Boga, gdyż podobne dąży do podobnego**".

Grzegorz Teolog uważa, że człowiek został stworzony po to, by wypełnić swoje zadanie łączenia tego co boskie z tym co ziemskie i doczesne. Według św. Grzegorza człowiek jest **mikrokosmosem**, który winien doskonaląc siebie, doskonalić i zbliżać do Boga wszelkie stworzenie w makrokosmosie.

Bo któż z ludzi wie kim jest człowiek? Bo któż poznał myśl Pana? Czyż nie wiecie, że Świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Świątynia Boża jest święta (I Kor 3,16-17).

Święty Teofan Zatwornik pisze, że ten kto pragnie wejść na drogę prowadzącą do doskonałości musi najpierw zdobyć się na autentyczną pokorę i "**samouniciżenije**" czyli uświadomienie sobie swej nędzy duchowej (soznanije swojego niszczestwa i swoich niemoszczej). Dlatego Apostoł Paweł mówi: *Dosyć masz gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia Mej mocy okazuje się w słabości.*

Dlatego mam upodobanie w słabościach... albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny (II Kor 12,9-10). Nawiązując do Apostoła Pawła Michał Tarejew (Paryż, 1901) rozróżnia życie doczesne (duszewnoje) i życie duchowe (duchownoje) (1Kor 2,14-15). Życie doczesne to nie tylko zaspokojenie potrzeb naturalnie niezbędnych do życia, to także namiętności, ambicje, bezgraniczna chęć posiadania dóbr ziemskich – to **człowiek zewnętrzny (Prosopon -maska)**.

Zadaniem każdego z nas jest osiągnięcie zgodności pomiędzy **człowiekiem wewnętrznym** (czyli moją osobowością lub **hipostazą**) a tym co prezentuję na zewnątrz wobec innych.

Apostoł Jakub pisze: ***Człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swym postępowaniu. Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie w łagodności wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze*** (Jk 1,8,12).

Prócz życia doczesnego mamy życie duchowe. Jak mówi Chrystus ***Królestwo Boże jest pośród was*** (Łk 17,21), a Apostoł Paweł rozważa problem starego człowieka i nowego człowieka pisząc: *Bowiem stary człowiek umiera, a za sprawą Ducha Bożego rodzi się człowiek nowy. Dlatego nie upadajmy na duchu, bo choć i zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem* (II Kor 4,16). *Nam, którzy nie patrzymy na to co widzialne, albowiem to co widzialne jest doczesne, a to co niewidzialne jest wieczne* (II Kor 4,18). *Czyż nie wiecie, że my wszyscy ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni, bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, to wrośliśmy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania. Wiedząc to, nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, jeżeli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy. Teraz zaś wyzwoleni z grzechu a oddani na służbę Bogu* ***macie za cel życie wieczne*** (Rzym 6,3-8; 22).

Prawosławie to nie rezygnacja z życia doczesnego i ucieczka od świata, zamknięcie się w pustelni (rekluz), lecz godziwe życie w społeczeństwie. Nie bądźmy niewolnikami spraw doczesnych, lecz we współpracy z bliźnimi starajmy się wspólnie próbować osiągnąć doskonałość (**kinonija**). Bowiem, jak mówi Jezus Chrystus: *Kto miłuje życie swoje straci je, a kto ma w nienawiści życie swoje na tym świecie, na życie wieczne zachowa je. Kto chciałby mnie służyć, niech mnie naśladuje, jam jest światłość, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie* (J 12). Tę wypowiedź uzupełnia św. Mateusz pisząc: *Nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął choć jeden z tych maluczkich* (Mt 18,14).

W kazaniu na górze Jezus Chrystus podniósł do najwyższej rangi godność i osobowość człowieka: *To wy jesteście solą ziemi i wy jesteście światłością świata!*

Michał Tarejew (1901) uważa, że prestiż i godność osoby ludzkiej jest wynikiem obecności w nas Ducha Bożego. Po-

ciąg dalszy na str. 12

"Jak służyć Bogu i ludziom" - taki był przewodni motyw zajęć letniego Instytutu Teologicznego w Supraślu. To już czwarte, coroczne spotkanie młodzieży z wielu krajów świata w Supraślu.

Organizatorem letniego Instytutu był, jak w latach poprzednich, Syndesmos. W tym roku do Supraśla przyjechała młodzież z Czech, Cypru, Bułgarii, Finlandii, Francji, Szkocji, Rumunii, USA, Rosji, Białorusi i Polski. Przez dziesięć dni ponad siedemdziesięciu młodych ludzi słuchało wykładów biskupa **Jeremiasza**, o. **Jerzego**

INSTYTUT W MONASTERZE

Tofiluka z Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie, o. **Euzebiusza** z Ławry Supraskiej, o. **Christiana Popescu** z Czech, o. **Jerzego** z Cypru i o. **Johna Matusiaka** z USA. Potem dyskutowano w małych grupach, trochę pomagano w pracach w monasterze, uczestniczono w modlitwie, ale i bawiono się przy ognisku.

O. John Matusiak jest już czwarty raz na obozie w Supraślu.

- W tym roku - mówi - były chyba najlepiej zorganizowane zajęcia. Przyjechało wiele osób poważnie zainteresowanych życiem cerkiewnym. Wykłady i ćwiczenia były bardzo praktyczne.

Dzięki uczestnictwu w zajęciach Instytutu młodzież będzie mogła wykorzystać zdobytą wiedzę w pracy w swoich krajach.

Na świecie, latem, odbywa się wiele takich obozów. Ale Instytut Teologiczny w Supraślu ma najwyższą rangę z obozów organizowanych przez Syndesmos.

Ojciec Christian Popescu jest z pochodzenia Rumunem, ma swoją parafię w Czechach, około pięćdziesiąt kilometrów od Brna, liczącą czterystu wiernych. O. Christian przyjechał z pięcioma osobami z czeskiej Cerkwi.

- Jestem w Supraślu po raz pierwszy - mówi. - Jestem pod wrażeniem organizacji obozu. Było tu wszystko - wykłady, praca i modlitwa, a także zabawa. Nawiązały się między młodymi ludźmi piękne przyjaźnie. Widać było, że nasza Cerkiew jest naprawdę światowa. Do Supraśla chcielibyśmy przyjechać także w przyszłym roku.

Michał Boltryk

SENS ŻYCIA CHRZEŚCIJANINA

ciąg dalszy ze str. 11

wołuje się na starotestamentowych proroków: *Włożę w wasze wnętrze Ducha Mojego* (Jl II, 28,32) a prorok Ezechiel mówi: *Mojego Ducha dam wam do waszego wnętrza, bowiem Duch Boży wlewający się w serce ludzi tworzy we wnętrzu człowieka życie duchowe* (Ez 36,27).

Gdy otrzymaliśmy od Boga tchnienie życia, to jesteśmy obrazem Stwórcy, natomiast przyjmując Ducha Bożego, możemy osiągnąć dzięki łasce podobieństwo do Praobrazu.

Błogosławiony Diadoch pisze: "Wszyscy my ludzie jesteśmy stworzeni na obraz Boży, lecz zdobyć podobieństwo Boże może tylko ten, kto wolność swoją zniewolił i oddał ją Bogu (swobodu swoju porabotił Bogu), gdyż ci co wyrzekają się siebie, stają się podobni temu, który przez miłość dokonał przymierza z nami.

Tego stanu nie może osiągnąć ten kto ma duszę zniewoloną doczesnością i jest egoistycznie zadowolony z siebie".

Wybieraj człowieku - albo Bóg, który jest bezgraniczną miłością i wolnością, albo Ja z moim egoizmem i autonomią. Święty Teofan Zatwornik pisze, że cel życia człowieka winien być wypełniony naśladowaniem boskości Chrystusa. *Jeżeli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i naśladuje Mnie* (Mr 8,34). Ażeby życie nasze miało sens, było radosne i rozświetlone kolorami tęczy, winniśmy współuczestniczyć w życiu Chrystusa, wierząc w autentyczny i głęboki sens Jego słów, Jego nauczania. A więź duchową z Chrystusem osiągamy poprzez zdobycie łaski Ducha Świętego. *W nas* - pisze Apostoł - *winny być te same uczucia, ten sam sposób bycia jak w Chrystusie* (Flp 11,5). *Żeby zdobyć się na autentyczne życie trzeba nam mieć w sobie Syna Bożego* (I J 15,12). *Dać w swej duszy, Jemu miejsce, aby On żył w nas* (Gal 2,19).

Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie Moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. ***Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie*** (Mt 11,28,30).

Książę Eugeniusz Trubiecki nawiązując do Apostoła Pawła, który mówi: *My jesteśmy stworzeni po to, aby śmierć była pochłonięta przez życie* (II Kor 5,4) pisze, że jeżeli działanie Bogo-człowieka polega na tym, ażeby ci co wierzą w Niego dostąpili życia wiecznego, to odkupienie jest zwycięstwem nad śmiercią a zmartwychwstanie Jezusa jest początkiem powszechnego zmartwychwstania ludzi i odnowieniem kosmicznego porządku.

Bowiem: Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, jeżeli my chrześcijanie nie zmartwychwstaniemy, to daremna jest nasza wiara: wiara w Chrystusa traci sens. (Nawiązanie do I Kor 15;14,17,20).

My wszyscy, pisze książę Trubiecki, żyjemy nadzieją na zmartwychwstanie i życie wieczne, w tej mierze, w jakiej wierzymy, że jesteśmy synami, dziedzicami i współwłodarzami Bożymi. Święty Makary Wielki pisze: "Starajmy się wiarą i szlachetnym życiem, już tu na ziemi przygotować sobie tę nieśmiertelną szatę (nietlennyj chiton), gdyż w tej mierze, w jakiej poprzez wiarę i rozsądne życie stajemy się uczestnikami działania Ducha Świętego, w takiej mierze nasz człowiek wewnętrzny, już teraz, tu na ziemi stał się uczestnikiem chwały życia wiecznego.

Błogosławiony Diadoch pisze: "Jeżeli kto może jeszcze w tym życiu, wtedy, poprzez **podwiżniczeskij trud**, czyli dążenie lub wysiłek wspinania się na szczyty doskonałości osiąga stan śmierci dla świata i staje się Domem Ducha Świętego, **gdyż taki zanim umarł - już zmartwychwstał, bowiem już teraz, tu na ziemi życie wieczne zaczyna się w nas**".

A książę Trubiecki podsumowuje rozważanie nad sensem życia: "Gdy wszyscy w Chrystusie ożyją i odnowią się, wtedy nastąpi koniec, wtedy Chrystus Jezus przekaże Królestwo Swemu Ojcu i ***wtedy Bóg będzie wszystkim we wszystkim*** (I Kor 15,22). A Kólestwo Boże stanie się naszym udziałem i spełnieniem sensu życia naszego — "niech przyjdzie Duch Twój Święty i oczyści nasze grzeszne serca" (Да приидет Дух Твой Святый и да очистит нас грешных).

Michał Małofiejew

Po powodzi we Wrocławiu

O pomocy okazywanej powodzianom przez prawosławnych pisaliśmy w poprzednim numerze "Przeglądu Prawosławnego". Powódź zniszczyła nie tylko dorobek całego życia wielu ludzi. Zagroziła też cmentarzom i świątyniom. Spośród kilkunastu prawosławnych cerkwi znajdujących się na terenach objętych powodzią, najbardziej zagrożone były cerkwie we Wrocławiu i Legnicy.



Proboszczowie wrocławskich parafii, o. Eugeniusz Cybulski i o. Aleksander Konachowicz na wałach Ostrowia Tumskiego

JAK BRONILIŚMY CERKWI

- Informacja, że miasto może być zalane, dotarła do Wrocławia 11 lipca. Dwunastego, w święto Piotra i Pawła - opowiadają **Olga** i **Aleksander Demczukowie** - po św. Liturgii w soborze Narodzenia Najświętszej Marii Panny o. **Aleksander Konachowicz** odprawił specjalny molebień.

Sobór we Wrocławiu od jednego z kanałów Odry oddziela budynek szpitala i dom parafialny, ale groźba zalania świątyni była realna. Dzień wcześniej komitet przeciwpowodziowy obiecał dostarczyć worki i piasek.

- Postanowiliśmy, i jak się okazało słusznie - mówi Aleksander Demczuk, oficer Komendy Straży Pożarnej - nie czekać. Wszyscy obecni na służbie, włącznie z dziećmi, rozpoczęli gorączkowe prace przy zabezpieczaniu otworów okiennych, drzwi i bramy wjazdowej.

Brakowało worków, wykorzystywano więc folie, również tę zerwaną z ogródka państwa Demczuków. Brakujące worki Alik zdobył od strażaków zabezpieczających elektrownię.

- Nie chcieli dać, musiałem w zamian jeszcze kilka godzin nosić ich worki z piaskiem - dziś mówi.

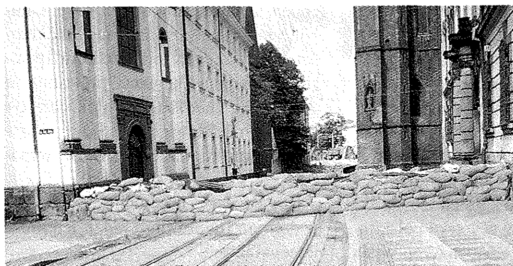
- Pracowaliśmy - dodaje Olga - do dziesiątej. Trzeba było wszystkie cerkiewne sprzęty wynieść na chór. Cały czas pomagał nam przypadkowy przechodzień - młody chłopak, katolik. W czasie pracy modliliśmy się również za metropolitę **Bazylego**, który kiedyś przez wiele dni budował wokół naszej cerkwi mur. Przez kolejne dni ważne władze miasta nakazywały rozebrać stawiane bez ich zgody ogrodzenie. Władyka przyznawał im rację, kazał zbudowany mur rozebrać, a nocą budował kolejny kawałek. Gdyby wały nie wytrzymały, albo woda podniosła się jeszcze o 20 centymetrów - zalałaby sobór. Mur z zabezpieczonymi otworami dawał szansę na powstrzymanie żywiołu.

Jeszcze bardziej dramatyczne chwile przeżywał proboszcz cerkwi św. św. Cyryla i Metodego, znajdującej się na wyspie piaskowej Ostrowia Tumskiego, o. **Eugeniusz Cybulski**. Też ewakuował wszystko co można, na chór. Ostrów, na którym znajdują się najcenniejsze zabytki Wrocławia, był broniony ze szczególną ofiarnością. Przez cały czas budowy wałów o. Eugeniusz, jako jedyny duchowny, był z ludźmi na wałach. I tu woda nie wdarła się do świątyni.

Niestety, wody gruntowe poprzez piwnice wlały się do dolnej części cerkwi św. Wileńskich Męczenników Antoniego, Jana i Eustachego. Zniszczeniu uległy elewacje, częściowo posadzka, remontu wymagają mury.

O pomoc w odremontowaniu o. Eugeniusz prosi za naszym pośrednictwem szanownych czytelników. Ofiary można wpłacać na konto: **PKO BP IV Oddział Wrocław 10205255-44411-270-1-111 Parafia prawosławna św. św. Cyryla i Metodego, ul. św. Jadwigi 14, 50-266 Wrocław z dopiskiem: Na remont dolnej cerkwi.**

Eugeniusz Czykwin





Obok: *Cerkiew św. św. Cyryla i Metodego zabezpieczono na wypadek przerwania wału* Poniżej: *Obrońcy soboru Narodzenia NMP po skończonej pracy*

POWODZIANOM ZBOŻE MEBLE GARNKI...

- Woda jest chyba straszniejszym żywiołem niż ogień - mówią mieszkańcy Żeczyc. - Ten przynajmniej oczyszcza.

Lasy wokół Żeczyc ciągle gniją. Na polach zamiast dojrzewającego zboża brunatno-szara maź. Nikt nie wie, co z nią dalej robić. Zaorać, czy może lepiej spalić...

Dopiero po dwóch, trzech latach na tej ziemi cokolwiek wyrośnie - przewidują najczarniejsze scenariusze. Cała wieś wygląda jak po bitwie. Woda sięgała metr powyżej okien, a że zabudowania były parterowe zniszczone jest wszystko. Wzdłuż drogi stoją wyrzucone sprzęty. Ktoś próbuje coś naprawić, inny suszyć. Ludzie są jednak bezradni. W powietrzu unosi się odrażająca woń stęchlizny. Odór nie przeszkadza tylko komarom. Całe ich roje unoszą się w powietrzu.

- Spryskują tylko wielkie miasta, my jesteśmy opozostawieni sami sobie - żeczycanie nie kryją rozżalenia.

We wsi mieszkają cztery rodziny prawosławne. Dwie właściwie mieszkały, bo utraciły dach nad głową. Jedna z nich, wielodzietna, nocuje w popegeerowskiej oborze, tuż przy swoim dobytku, w obawie, żeby go do końca nie stracić.

- Niebawem będą mieszkać razem z nami, na górce - mówi proboszcz cerkwi w Malczycach, o. **Michał Szlaga**. - W wyniku powodzi znacznie ucierpiało jedenaście moich prawosławnych rodzin.

To właśnie do Malczyc, także Wrocławia i Nowej Soli, dotarł 20-tonowy TIR z pomocą humanitarną Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia. Transport bezpłatnie zaoferowała firma "Rago" z Białegostoku.

- Zawieźliśmy koce, pościel, środki czystości, konserwy - wylicza **Marek Masalski**, dyrektor Ośrodka. - Część tych rzeczy przynieśli białostoczanie, resztę zakupiliśmy z funduszy Światowej Rady Kościołów. Zawieźliśmy także dziesięć ton zboża, dar rolników z gminy Dubicze Cerkiewne.

Nie jedyna to forma pomocy, zaoferowana prawosławnym powodzianom przez tę gminę.

ciąg dalszy na str. 25

CIEŃ NAD WATRĄ

17 lat temu, z inicjatywy sióstr Dubec i braci Horoszczaków, spotkała się przy ognisku w Michałowie w województwie legnickim grupa łemkowskiej młodzieży. Tak rozpoczęła się "zachodnia", w odróżnieniu od tej w Żdyni, łemkowska Watra.

- W tym roku - mówi **Andrzej Kopcza**, przewodniczący Stowarzyszenia Łemków - przyjechało ponad trzy tysiące uczestników. W sobotę, 9 sierpnia, na ogrodzonym, kilkuhektarowym terenie obok michałowskiej cerkwi, jest gwarno i wesoło. Na dużej scenie, na tle wymalowanych Karpat, trwa prezentacja zespołów łemkowskich. Spora część uczestników siedzi pod namiotami przy piwie i napojach orzeźwiających. Odczuwa się atmosferę rodzinnego spotkania.

- Watra - mówi jeden z uczestników - to takie nasze ogólnołemkowskie święto. Żyjąc w rozproszeniu przynajmniej raz w roku możemy się tu poczuć swobodnie, spotkać znajomych.

Tegoroczna Watra miała dla zebranych wyjątkowe znaczenie. Łemkowie obchodzą smutną rocznicę - 50-lecie wywózki z ojczystej ziemi. 7 lipca w michałowskiej cerkwi arcybiskupi **Adam** i **Jeremiasz** odprawili Liturgię św., poświęcono kapliczkę z umieszczoną wewnątrz ikoną Wskrzeszenie Łazarza, odsłonięto kamień z tablicą z wypisanymi datami: 7.07.1947 i 7.07.1997. Dzień wcześniej modlono się za dusze zmarłych ojców, sióstr i braci.

Również w czasie Watry miał być odsłonięty kamień wraz z tablicą upamiętniającą tragiczne wydarzenia sprzed pięćdziesięciu lat. Za ogrodzeniem cerkiewnym ustawiono kamień. Na tablicy umieszczono napisy w języku polskim i łemkowskim: "50 Rocznica Akcji Wisła. Łemkowie 1947 - 1997".

To, co się zdarzyło bezpośrednio przed Watrą, przypomniało Łemkom ich tragiczny los, lata poniewierki, poniżeń, czas życia z piętnem.

W przeddzień rozpoczęcia Watry, 7 sierpnia, w lokalnym programie telewizji wrocławskiej "Fakty" redaktor **Andrzej Lampart** poinformował, że jeden z wiceprzewodniczących Związku Kombatantów i Byłych Więźniów RP z Legnicy protestuje przeciwko odsłanianiu tablicy w Michałowie. Zdaniem kombatantów z Legnicy stawianie obelisku "jest to samowola wrogiego elementu wobec Polaków". Obelisk byłby dopuszczony, zdaniem kombatantów, pod warunkiem umieszczenia na nim napisu "ofiarom faszyzmu ukraińskiego". Jeszcze tego samego dnia informację tę powtórzono w głównym wydaniu wiadomości w pierwszym programie telewizji.

Niosące znamiona prowokacji działanie telewizji publicznej odniosło tylko ograniczony skutek. Łemkowie na Watrę przyjechali. Gdy zjawili się też posłowie województwa legnickiego (w kampanii wyborczej wystąpienie przed trzytysięcznym zgromadzeniem to okazja, którą trudno przepuścić), artmosfera - relacjonowała *mi* dziennikarka z Wrocławia - bardzo napięta, wyraźnie się poprawiła. Łemkowie działaniami telewizji, potwierdzał to każdy mój rozmówca, poczuli się oburzeni. - Czy zdanie z tablicy może urażać czyjąkolwiek godność? Czy w telewizji bezkarnie mogą padać pod naszym adresem określenia typu "wrogie elementy wobec Polaków"? To słownictwo i metody z najgorszych czasów stalinowskich - to tylko niektóre opinie uczestników Watry.

Działania państwowej telewizji zasługują na krytykę z wielu względów. I nie chodzi tu nawet o manipulacje red. Lamporta, który upowszechniając opinie kombatantów z Legnicy, nie przedstawił przeciwko jakiemu napisowi protestują te osoby. Nie chodzi też o brak obiektywizmu. Przedstawicielom Stowarzyszenia Łemków nie dano możliwości wypowiedzenia się w tej sprawie.

Istota całego problemu leży w niegodziwym traktowaniu ludzi, ich problemów i uczuć.

Gdyby którykolwiek z telewizyjnych decydentów był chociażby przez chwilę obecny w piątek wieczorem 7 lipca w Michałowie i zobaczył, jacy ludzie zgłaszali swą obecność, gdy wyczytywano nazwy blisko dwustu wsi łemkowskich objętych akcją "Wisła", być może zastanowiłby się przez upowszechnianiem informacji o "wrogich elementach".

Eugeniusz Czykwin

Nim białostocką Hagia Sophię ozdobią mozaiki

PIĘKNO W TYSIĄCACH KAWAŁKÓW

- Jeśli mamy już Hagię Sophię, to nad jej wejściem powinna znaleźć się mozaika - Lidia Oleśniewicz była tego od początku pewna. - Ta technika malarstwa ściennego jest przecież tak typowa dla bizantyjskiej świątyni.

Ją, absolwentkę Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku - studiowała malarstwo i ceramikę u profesor Żuławskiej - mozaika fascynowała od dawna. Już antyczni Grecy wiedzieli z doświadczenia, że w malarstwie uzyskuje się większy efekt, gdy plamy koloru dopiero w oczach widza łączą się w jednolitą, barwną tonację.

- Nasze cerkwie zapełniają się nowymi ikonami, kopiowanymi często z rosyjskich albumów i trochę też za sprawą błędów poligraficznych przeżółconymi - przyznaje pani Lidia. - A mozaiki nie ima się czas ani warunki klimatyczne. Przy tym ciągle się zmienia, inaczej wygląda o zachodzie słońca, inaczej w pochmurny dzień, jakby żyła.

Swoją fascynacją zaraziła proboszcza i parafian białostockiej parafii.

Nad wejściem do białostockiej Hagii Sophii powstanie więc mozaika. Podobnie jak świątynia, ("Niewiele mamy zabytków architektonicznych, którym by ludzkość zawdzięczała taką mnogość wrażeń" - pisał o bizantyjskiej Hagii Sophii Ałpatow) przeniesiona wprost z Konstantynopola. Tylko parę cesarską zastąpią dwaj,bliżsi nam, archaniołowie: Gawriił i Michaił. Artystka rozwija rulony, pokazuje rysunki i szkice. - Właśnie dzisiaj projekt został ostatecznie zaakceptowany - nie ukrywa radości.

Nie przyćmiewa jej nawet fakt, że to dopiero początek długiej drogi. Pani Lidia sama bowiem wypala potrzebne jej płytki, pokrywa glazurką. - Błękit uzyskuję po dodaniu tlenku kobaltu, czerwienie - tlenków miedzi i żelaza.

Później przygotowuje rysunek, duży, w skali 1:1 - Wieszam go na ścianę, bo z odległości łatwiej jest wyłapać pewne błędy.

Praca nad mozaiką wymaga niemało fizycznego trudu. Artystka płytki tnie

ciąg dalszy na str. 16



Lidia i Michał Oleśniewiczowie na tle mozaiki wykonanej przez panią Lidię

Fot. **Michał Bołtryk**

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY ŁEMKÓW

PIERWSZE OSADY NA PODKARPACIU

Łemkowie kojarzą się najczęściej z Beskidem Niskim, gdzie przed II wojną światową znajdował się obszar zwany Łemkowszczyzną. Jego ludność była jednolita pod względem pochodzenia słowiańskiego, dialektu językowego charakteryzującego się słowem "łem" (tylko), od którego nadaje się nazwę całej Łemkowszczyźnie.

Region Sądecczyzny zaczął zasiedlać się dość intensywnie dopiero w XIII wieku. Jednak ani ludność słowacka, ani polska nie zajmowały obszarów Podkarpacia ze względu na trudne warunki geograficzne. W owym to czasie zaczęły pojawiać się pierwsze wzmianki o miejscowościach, położonych w granicach przyszłej Łemkowszczyzny (np. Muszyna 1288 rok, Nowe Miasto - Tylicz).

Pierwsze wsie tworzone były na prawie magdeburskim z polskimi odmianami. W tym czasie (wiek XIV) osadnictwo posuwało się wzdłuż szlaków komunikacyjnych wiodących na Węgry. Nowymi grupami rodowymi, jakie pojawiły się na terenie Podkarpacia w wieku XIV, byli Wołosi. Byli to pasterze, którzy zajmowali się głównie wypasem bydła, wykorzystując do tego celu stoki górskie. Pasterze nie zajmowali się uprawą ziemi, byli bardzo ruchliwi i dlatego dokładnie nie została określona ich liczebność.

W owym czasie prawosławnych Wołochów Kościół określał jako innowierców, schizmatyków.

Wiek XV to na terenie Łemkowszczyzny czas szybkiego zasiedlania, w czym obok Wołochów udział mieli także Rusini. Jako rolnicy odczuwali zupełnie inne potrzeby terytorialne. Taki stan sprawił, że interesy tych grup uzupełniały się, lecz jednocześnie doprowadził do zdominowania większych terenów przez Rusinów.

Powstawały w tym czasie na terenie Podkarpacia wsie oparte na prawie wołoskim. Był to ustrój, w którym na czele stał dziedziczny sołtys. Wsie znajdujące się w jednej dolinie stanowiły organizacyjną całość zwaną "kresem" lub "krai-

ciąg dalszy na str. 16

PIĘKNO W TYSIĄCACH KAWAŁKÓW

ciąg dalszy ze str. 15

specjalnymi cążkami na małe kawałeczki (potrzebne są ich tysiące, by pokryć kompozycję o wymiarach 2,8 m na 1,8) - następnie starannie szlifuje. Bo mozaika, zwłaszcza ta tematyczna, wymaga dużej dokładności. W tradycyjnej bizantyjskiej, w przeciwieństwie do hellenistycznej, nawet ze znacznej odległości można rozróżnić pojedyncze części. Ułatwiało to powiązanie malarstwa z architekturą, bo mozaika powtarzała niejako układ kamieni w murach ścian i pięknie łączyła się z marmurową wykładziną.

- Sama uporam się z projektem, materiałami, wykonawstwem - przyznaje pani Lidia. - Ale w zakupie złota, specjalnego, z mennicy, pomoże parafia.

Połączenie kolorowych kawałków płytki ze złotem (każda plama barwna nie tylko coś oznacza i nie tylko się włącza w ogólny koloryt, lecz wyobraża także ogień świętego uniesienia ludzkiej duszy) wzmacnia siłę wyrazu.

Nie pierwsza to praca pani Lidii dla białostockich świątyń. Projekt całego wnętrza łącznie z ikonostasem w dolnej cerkwi Świętego Ducha jest także jej autorstwa.

- Dlaczego to robię? Chcę wspomóc budowę prawosławnych świątyń, a Białystok, jako miasto, jest mi także bliski.

Urodziła się w Grodnie, ale jej przodkowie, Rosjanie (wśród nich dwóch prawosławnych duchownych Szabarinych) i Białorusini, wędrowali to tu, to tam. Także w Grodnie nie zagrzali długo miejsca. Ponieważ recesja i związane z nią bezrobocie dawały się mocno we znaki, jej rodzice przejechali do Czeremchy, a stamtąd do Sokółki. Tu ukończyła 8 i 9 klasę gimnazjum, a później, gdy ruszyło Liceum Plastyczne w Białymstoku, przeniosła się tam właśnie. Fascynacja ceramiką, bo to "i rzeźba, i malarstwo, i kolor, i forma" zawiodła ją do Gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

I tak została nad morzem. W Gdańsku wyszła za mąż, za Łemka, **Michała Oleśniewicza**. Obydwoje chętnie wracają do miejsc dzieciństwa, z wiekiem chyba coraz bardziej. Pan Michał wspomaga łemkowskie inicjatywy kulturalne. W swej rodzinnej wsi, Łosiu, zbudował dom, by być bliżej miejsc, skąd jego dziadek, handlujący mazią, wyruszał każdej wiosny daleko na południe, na Słowację, do Węgier i Chorwacji. Pani Lidia także wraca. Do Sokółki, na groby najbliższych. I do Białegostoku. Tu już w swoich mozaikach. **(am)**

PIERWSZE OSADY...

ciąg dalszy ze str. 15

ną". Panowało tu prawo zwyczajowe, przyniesione przez Wołochów, dopasowane do styku życia ludności pasterskiej. Powstały wówczas takie wsie jak Ujście Wołoskie (1413), Gładyszów (1417), Klimkówka (1435), Żdynia (1437).

Jednak dopiero w wieku XVI powstała na terenie Łemkowszczyzny większość wsi, które dotrwały do obecnej chwili. Zamieszkiwane one były przez ludność mieszaną, która w miarę upływu czasu asymilowała się i utworzyła jedną społeczność. W ten sposób powstała nowa grupa etnograficzna - Łemkowie. Ukształtowała się ona w długim procesie historycznym, wchłaniając różne elementy etniczne.

Uwarunkowania historyczne i warunki naturalne Podkarpacia spowodowały, że tutejsze wsie miały charakterystyczne kształty. Ciągnęły się one długimi łańcuchami wzdłuż rzek lub potoków górskich. Mamy do czynienia z krótkimi jednowioskowymi dolinkami na terenie Jaworzyny Krynickiej (wsie Roztoka Wielka, Łosie, Uhryn, Łabowiec), lub wielowioskowymi na południe od pasma Magury Masłowskiej.

Wyróżnić nadto można łańcuchowy układ wsi, gdzie wykorzystano układ łanów leśnych, a każdy z osadników otrzymywał pas ziemi biegnący w poprzek doliny od grzbietu do grzbietu górskiego. Jest to specyfika wsi łemkowskich, gdzie osadnicy budowali zagrody blisko rzeki lub potoku. W nowo zakładanych wsiach był odmierzany łan (140 morgów) dla przyszłej cerkwi, tak zwana *popiwszczyna*.

Na zachodnich terenach Łemkowszczyzny występują wsie o układzie niwowym gruntów, czyli regularnym (Ujście Wołoskie=Ruskie=Gorlickie).

Przedstawiona historia powstania pierwszych osad na terenie Łemkowszczyzny to przykład, jaki wpływ na rodzaj zabudowy Podkarpacia miały warunki historyczne, środowisko naturalne oraz ruchy migracyjne ludności.

Kamila Szafrańska

Kiedy pielgrzymi z Białegostoku wyruszali do Sankt Petersburga i na Wałaam, za autokarowymi oknami było szaro i chłodno. Jednak błogosławieństwo na dalszą drogę otrzymaliśmy od samej św. Eufrozyny Połockiej, do Połocka bowiem dojechaliśmy tak, że mogliśmy nie tylko przyłożyć się do relikwii świętej, ale również podejść do *mirra* na wieczerni.

Mogliśmy obserwować, przejeżdżając przez Białoruś i Rosję, jak stare przyzwyczajenia wciąż nie poddają się zmianom. Co kilkadziesiąt kilometrów zatrzymywani byliśmy przez policję drogową, która za każdym razem żądała opłacenia kary za nadbagaż. Ratował nas od tego jedynie dokument poświadczający, że przewozimy pomoc humanitarną. *Innostrancy* w sposób "szczególny" traktowani są również przy różnego rodzaju opłatach. I tak na przykład miejscowi turyści za wejście do petersburskiego Ermitażu płacą 1 - 2 dolary, cudzoziemcy - około 20 dolarów. Podobnie jeśli chodzi o ceny za noclegi w hotelach, rejs statkiem, itp.

MY W KRONSZTADZIE

W Rosji wciąż istnieją strefy "zakazane" dla cudzoziemców, do których wjeżdżać im nie wolno. Przykładem jest miasto Kronsztad, do którego udało nam się wjechać dzięki sile perswazji **Leny**, naszej przewodniczki. Ten pięćdziesięciotysięczny dziś port (na wyspie Kotlin w Zatoce Fińskiej) założony został na początku XVIII wieku przez **Piotra I Wielkiego** jako twierdza broniąca Petersburga od strony morza. Kronsztad pełnił też rolę głównej bazy floty rosyjskiej. Na przełomie XIX i XX wieku misyjną działalność wśród ludzi, którzy zapomnieli o Bogu, prowadził tu o. **Jan Kronsztadzki**. Do dziś zachował się budynek mieszczący warsztaty, w których o. Jan próbował nauczyć ich pracować. Natomiast na miejscu Andriejewskiego soboru (w którym służył) stoi dziś pomnik Lenina. Początkowo, po zburzeniu świątyni w 1937 roku, komuniści urządzili tu fontannę. Ponieważ jednak okoliczni mieszkańcy zaczęli wodę z niej traktować jak święconą, fontannę zlikwidowano, a wzniesiono monument ku czci wodza rewolucji.

Spośród trzydziestu świątyń czynnych w mieście do czasów rewolucji, dziś ot-

PRAWOSŁAWNE SZLAKI PÓŁNOCY

warte są jedynie trzy. Od 1990 roku ogromnym wysiłkiem niewielkiej parafii Wszystkich Świętych prowadzone są prace przy rekonstrukcji XVIII-wiecznego soboru Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej, zamkniętego w 1938 roku.

Zmarły w 1908 roku o. Jan Kronsztadzki pochowany został w dolnej cerkwi Joanowskiego Monasteru w Petersburgu na Karpowce. W końcu lat 20. mniszki aresztowano, monasterską cerkiew zamieniono na klub. Odnowiony w 1989 roku monaster - ku czci św. Jana Rylskiego - dziś jest już samodzielny i podlega bezpośrednio patriarsze całej Rosji.

Kronsztad ma również swego odpowiednika Maksymiliana Kolbe. Kiedy to "czerwone" - jakby mogło się wydawać - miasto w 1921 roku powstało przeciwko komunistycznemu terrorowi, wzięto trzystu zakładników, spośród których co dziesiąty miał być rozstrzelany. Warunkiem odstąpienia od egzekucji było wydanie przywódców buntu. Nikt na początku nie wierzył, że rzeczywiście mogłoby do niej dojść. Kiedy jednak z tłumu zaczęto wyciągać ludzi i strzelać do nich, o. **Aleksiej Stawrowski** (który mógł uniknąć śmierci) stwierdził, iż przeżył już wystarczająco dużo, zmienił się więc miejscami z innym, młodszym duchownym i zginął. O zdarzeniu tym opowiedział zaś ten, który uratował życie, kiedy udało mu się wyjechać za granicę.

Również i w Petersburgu na każdym niemal kroku natknąć się można na miejsca kaźni niewinnych ludzi z czasów władzy komunistycznej. Jedno z nich znajduje się na Cmentarzu Smoleńskim, tuż przy czasowni św. Kseni Petersburskiej. W latach 20. żywcem pochowano tu czterdziestu duchownych. Jeszcze następnego dnia, jak opowiadają okoliczni mieszkańcy, spod ziemi słychać było cerkiewne śpiewy. Dwudziestu mnichów z ławry św. Aleksandra Newskiego zostało rozstrzelanych i pochowanych na klasztornym cmentarzu. Fakty te nie na wszystkich jednak działały odstraszająco. Dowodzi tego chociażby ikona św. Aleksandra Newskiego (znajdująca się obecnie w soborze św. księcia Włodzimierza) z podpisem, iż została napisana w 1932 roku (czyli wówczas, gdy ławra św. Aleksandra Newskiego oficjalnie była już zamknięta). Podanie zaś na niej imion tego, kto błogosławił jej stworzenie oraz piszących ją mnichów było równoznaczne z wydaniem na siebie wyroku śmierci.



Białostoccy pielgrzymi przed Pałacem Zimowym w Sankt Petersburgu Fot. **autorka**



Mnisi odradzającego się Monasteru Spaso- - Prieobrażeńskiego na Wałaamie

Fot. **Włodzimierz Wiesiołowski**

KOSMOPOLITYCZNE MIASTO

Petersburg jest jednym z najwspanialszych zespołów urbanistycznych na świecie. Miasto planowane w najdrobniejszych szczegółach przez architektów sprowadzonych przez Piotra I Wielkiego z zagranicy miało zdumiewać rozmachem i monumentalnością. I takie wrażenie wywiera do dziś. Niewiele można tu spotkać przykładów typowej architektury rosyjskiej (i to zarówno jeśli chodzi o budynki sakralne, jak też i o świeckie). Jednym z takich nielicznych przykładów jest piękna cerkiew Zmartwychwstania (popularnie zwana soborem *Spasa na Krowi*). Jest ona pomnikiem cara **Aleksandra II**, który właśnie w tym miejscu zginął z rąk zamachowca.

ciąg dalszy na str. 18

PRAWOSŁAWNE SZLAKI PÓŁNOCY

ciąg dalszy ze str. 17

Cały Newski Prospekt to tzw. Petersburg galowy. To tu znajdują się siedziby największych teatrów, bibliotek, pałaców. To właśnie dwa kroki od Newskiego - na placu przed Pałacem Zimowym - można zobaczyć ósmy cud świata, granitową kolumnę archanioła błogosławiącego ruskie wojska (postawioną po zwycięstwie nad Napoleonem w 1812 roku). Kolumna ta stoi jedynie własnym ciężarem, w żaden sposób nie jest przymocowana.

Od zgiełku panującego na centralnej arterii miasta odetchnąć nieco można za kolumnadą otaczającą Sobór Kazański, w którym przed cudotwórczą Kazańską Ikoną Matki Bożej modlił się generał **Kutuzow** przed wyruszeniem na wojnę z Francuzami. Kazańska ikona wsławiła się wcześniej już w Kazaniu i w XVII wieku w Moskwie podczas wyzwalania miasta od Polaków. Ale również w czasie II wojny światowej, kiedy faszyści podchodzili do Leningradu, ówczesny metropolita **Ilija** modlił się właśnie przed Kazańską Ikoną Matki Bożej o uratowanie miasta. Miał widzenie, że miasto nie dostanie się w ręce wroga. Mogliśmy przyłożyć się do niej w soborze św. Włodzimierza.

Dziś część Kazańskiego Soboru, w którym po rewolucji urządzono antyreligijne muzeum, oddano już Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Mimo to, jak powiedział nam jego proboszcz, sytuacja jest bardzo trudna - muzeum wciąż nie oddaje ikon i stwarza problemy m.in. przy rekonstrukcji srebrnego ikonostasu, który bolszewicy przetopili na sztabki i sprzedali na Zachód.

Wciąż jeszcze specjalnego zezwolenia mera miasta wymaga odprawienie służby w Isaakijewskim Soborze, mieszczącym siedem tysięcy osób, a należącym do muzeum.

Jednak półmilionowy Petersburg żyje też swoim życiem. Najpoważniejszym problemem są bardzo wysokie ceny, prawie dwu- trzykrotnie wyższe niż w Polsce, i duże bezrobocie. Władze też nie potrafią poradzić sobie z ogromną rzeszą bezdomnych, koczujących na stacjach metra, dworcach i w różnego rodzaju kanałach. W mieście, które uważane jest za stolicę narkomanów (mówi się tu o ponad dwustu tysiącach narkomanów) nieodosobnionym widokiem są kilkunastoletnie dzieci z mętnym wzrokiem, proszące o pieniądze na chleb. Przed cerkwiami i wszystkimi ważniejszymi publicznymi miejscami stoją grupki żebraków, toczące między sobą prawdziwą walkę o każdą pustą butelkę, o wszystko co można byłoby sprzedać.

ATOS PÓŁNOCY

Ładoga to największe jezioro Europy, o powierzchni prawie 18 tysięcy kilometrów kwadratowych; średnia głębokość 50 metrów. W jego północnej części, na trudno dostępnej wyspie Wałaam, znajduje się męski Spaso-Prieobrażenski Monaster, datowany na XIV wiek, często określany mianem północnego Atosu. Pierwsi mnisi - święci **Sergiusz** i **Herman** - przybyli tu z Grecji w X wieku. Nawet Piotr I, który klasztory nazywał "gangreną cesarstwa", nie pożałował pieniędzy na odtworzenie monasteru po tym, jak w XVII wieku zniszczyli go Szwedzi.

Swój rozkwit monaster przeżył na przełomie XIX i XX wieku. Pomimo bardzo surowej klauzury (mnisi nie mogli np. kontaktować się ze świeckimi przybyszami, bez wyraźnej potrzeby wychodzić ze swojej kielii, w poniedziałki, środy i piątki starali się w ogóle powstrzymywać od spożywania pożywienia) mieszkało tu wówczas tysiąc dwustu mnichów. Funkcjonował warsztat pisania ikon, metalurgiczny, była też własna ferma (na siedemdziesiąt krów). Na skalistym Wałaamie, gdzie ziemia została usypana sztucznie (do rewolucji każdy z przybywających tam pielgrzymów miał obowiązek przywieźć ze sobą woreczek ziemi) w monasterskim sadzie na jednym drzewie potrafiono wyhodować nawet po dziesięć rodzajów jabłek. Do dziś rosną tu olchy, brzozy, dęby sztucznie posadzone przez człowieka. Wyspa jest rezerwatem wielu reliktów roślinnych; naliczono tu ponad dwieście gatunków ptaków, które zatrzymują się tu w czasie migracji; a kiedy jezioro zamarza, z Karelii przychodzą po lodzie również łosie.

Monasterowi na Wałaamie udało się uniknąć losu, jaki spotkał prawosławną Cerkiew w Rosji po rewolucji. Wyspa bowiem znalazła się w granicach Finlandii. Tuż przed wojną sowiecko-fińską w 1940 roku cały monaster wraz z najcenniejszymi jego relikwiami i biblioteką został przewieziony w głąb Finlandii, gdzie dalej funkcjonował już jako Nowy Wałaam. W klasztornych budynkach zaś bolszewicy umieścili inwalidów i psychicznie chorych. Dziś pozostałością po tych czasach (inwalidzi wymarli, a psychicznie chorych - żeby nie "psuli wrażenia" - wywieziono stąd tuż przed olimpiadą w Moskwie w 1980 roku) jest pięćsetosobowy *posiołok*, którego mieszkańcy wegetują na wyspie, ponieważ na stałym lądzie nie mogą znaleźć ani pracy, ani mieszkania. Działa tu szkoła, przedszkole, poczta i mała elektrownia. Zimą jedynym połączeniem ze stałym lądem jest helikopter. Jednakże mieszkańcy *posiołka*, ze względu na cenę, nie mogą sobie pozwolić na taki transport.

W 1989 roku w monasterze, podległym bezpośrednio patriarsze, zaczęło odradzać się życie. Przypłynęło tu sześciu mnichów z moskiewskich klasztorów św. Daniła i Świętej Trójcy. Dziś na Wałaamie jest już stu pięćdziesięciu mnichów, prowadzone są prace przy rekonstrukcji zrujnowanych świątyń. Powoli zaczyna się odradzać również życie pustelnicze. Do Wałaamskiego monasteru podążają pielgrzymi nie tylko z Rosji, ale i zza granicy, aby pokłonić się m.in. relikwiom św. św. Sergiusza i Hermana, św. Hermana z Alaski, cudownej ikonie Matki Bożej.

I tak jak każdy monaster porównywany jest do statku żeglującego po wzburzonych wodach współczesnego świata, tak i Nikolski skit, witający wszystkich przybywających na Wałaam, pełni rolę jakby latarni morskiej, wskazującej odpowiednią drogę. Jeden z dziewiętnastowiecznych rosyjskich pisarzy napisał, że na Wałaamie "mieszkają ci, którzy zapomnieli o świecie, ale którzy przez cały czas modlą się za zbawienie tego świata". Ta modlitwa kontynuowana jest i dziś.

Halina Czyżewska

W numerze 6/97 Jarosław Charkiewicz pisał o 550 rocznicy śmierci św. Arseniusza Koniewskiego. Pragnę dodać parę szczegółów dotyczących historii założonego przez św. Arseniusza karelskiego monasteru na wyspie Koniewiec, a blisko brzegu Przesmyka Karelskiego.

Historia Monasteru Koniewskiego jest oczywiście częścią historii duchowości i ascetyzmu rosyjskiego. Klasztor, podobnie jak położony bardziej na północ na wyspie jeziora Ładogi słynny Monaster Wałaamski, miał wielkie znaczenie również w duchowości prawosławnych Karelczyków i Finów, mieszkających na południowych, zachodnich i północnych brzegach jeziora. Można powiedzieć, że obydwa monastery miały mogli wrócić do swego monasteru, ale w 1944 roku ponownie zostali zmuszeni do opuszczenia wyspy.

Monaster Koniewski znalazł sobie nowe miejsce w centralnej Finlandii, w gminie Keitele, gdzie klasztor kupił majątek ziemski. Klasztor stał się znowu ważnym ośrodkiem dla rozproszonych prawosławnych uchodźców, którzy rozrzuceni po całym kraju, z dala od innych prawosławnych, nie mieli możliwości

MISJONARZ PÓŁNOCY

decydujący wpływ na formowanie karelskiego i fińskiego prawosławia. Wśród mnichów było wielu mężyczyzn karelskiego i fińskiego pochodzenia, zwłaszcza w okresie przed dziewiętnastym wiekiem, kiedy większość mnichów stanowili Rosjanie.

Po rosyjskiej rewolucji w 1917 roku, monaster znalazł się w granicach nowo powstałego samodzielnego państwa Finlandii i fińska Cerkiew prawosławna stała się małym Kościołem mniejszościowym, ale uzyskała równe prawa z dominującym Kościołem luterańskim. Fińska Cerkiew uzyskała autonomię najpierw od patriarchy moskiewskiego **Tichona** (1921), potem od patriarchy konstantynopolitańskiego **Meletiosa IV** (1923), pod którego jurysdykcją, jako autonomiczna Cerkiew, pozostaje do dziś.

Ponieważ granica z Rosją została zamknięta, nie było już przybyszy z Rosji, a liczba mnichów zaczynała się zmniejszać. Monaster Karelski w dalszym ciągu przyciągał wielu pielgrzymów z Finlandii i fińskiej Karelii.

W czasie tzw. wojny zimowej 1939-40 36 mnichów musiało uciekać do centralnej Finlandii. W ten sposób podzielili los 425 tysięcy Finów i Karelczyków (12 proc. ludności), którzy z powodu działań wojennych zmuszeni byli opuścić swoje rodzinne strony. Po wojnie powrót stał się niemożliwy, ponieważ Finladia była zmuszona oddać te tereny Związkowi Radzieckiemu. W czasie tzw. wojny kontynuacyjnej 1941-44, gdy wojska fińskie okupowały Karelię, mnisi kontaktu z własną Cerkwią. Zwłaszcza młodzież upodobała sobie monaster w Keitele, a w latach 50. organizowano tam co roku wielkie obozy młodzieżowe.

W monasterze przechowywano najważniejsze zabytki i skarby, m.in. keontaf św. Arseniusza oraz cudotwórczą ikonę Matki Bożej.

Ponieważ spośród fińskiej ludności prawosławnej (około 60 tysięcy osób) było zbyt mało nowych powołań, postanowiono w 1956 roku pozostałych mnichów Koniewskiego Monasteru przenieść do Nowowałaamskiego, który od 1946 roku działa w Heinüvesi, też w centralnej Finlandii. Od tego czasu tradycja monasteru św. Arseniusza została przerwana. Jego spuścizna duchowa żyje jednak nadal dzięki Koniewskiej Ikonie Matki Bożej, którą wierni nadal otaczają wielkim kultem.

Fińscy prawosławni na początku lat 90. z radością przyjęli wiadomość o wznowieniu życia monasterskiego na wyspie Koniewiec na Ładodze. Biorą czynny udział w odbudowie zrujnowanych budynków monasterskich, w których po wojnie działała baza wojskowa.

Św. Arseniusz w ten sposób jest znowu patronem nowo pwostałej wspólnoty zakonnej. Jest również patronem fińskiej Cerkwi prawosławnej. Św. Arseniusz, Sergiusz i Herman Wałaamscy, Aleksander Swirski oraz Trifon Peczeński stanowią wspólny duchowy skarb prawosławnych rosyjskich, fińskich i karelskich.

Stefan Kärkkäinen
Helsinki (Finlandia)

NA GRABARCE

Dzień Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce upłynął szczególnie uroczyście. W tym roku mija bowiem 50. rocznica utworzenia monasteru św. św. Marii i Marty.

Pierwsza pielgrzymka z Hajnówki dotarła już w sobotę, w niedzielę i poniedziałek zjawiły się następne.

W nabożeństwach wzięło udział czternastu biskupów. Przybyła oficjalna delegacja Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej z metropolitą kijowskim **Włodzimierzem**. W jej skład weszli arcybiskup doniecki i mariupolski **Hilarion**, namiestnik Ławry Pieczerskiej w Kijowie władyka **Paweł**, biskup **Symeon**. Przyjechali także: metropolita **Jan**, arcybiskup **Thiago** i biskup **Bento** z Portugalii, archimandryta **Ambrogio Melzi** z Sardynii oraz metropolita **Damaskinos** - sekretarz Synodu Greckiej Cerkwi Prawosławnej.

Goście z Portugalii odwiedzili diecezję warszawsko-bielską, łódzko-poznańską i białostocko-gdańską. Delegacja z Ukrainy - lubelsko-chełmską i warszawsko-bielską.

W niedzielę, 24 sierpnia, uroczystą Liturgię św. w warszawskim soborze św. Marii Magdaleny odprawił metropolita **Bazyli** wraz z metropolitą kijowskim Włodzimierzem, pozostałymi hierarchami i duchowieństwem.

- Kiedyś nasi przodkowie reugalnie pielgrzymowali do Poczajowa - przypomniał metropolita Bazyli witając gości. - Dziś znajduje się on w granicach Waszego państwa, ale jest i Wasz, i nasz, bo Matka Boża jest Matką wszystkich ludzi.

- Jestem niezmiernie rad, że mogliśmy odwiedzić Cerkiew prawosławną w Polsce - przyznał metropolita Włodzimierz. - Podobnie jak nasze młode państwo, którego szóstą rocznicę utworzenia właśnie obchodzimy, także nasza Ukraińska Cerkiew Prawosławna przechodzi ciężkie chwile. Jesteśmy podzieleni i skłóceni, ale nie nosimy zła w sercu przeciwko tym, którzy nas biją i wypędzają. Wierzymy, że prawda jest zawsze prześladowana, a Pan ześle pokój.

Metropolita Włodzimierz zaprosił metropolitę Bazylego do złożenia rewizyty.

Metropolita Bazyli udekorował gości z Ukrainy orderami św. Marii Magdaleny.

(am)

DLACZEGO WARTO GŁOSOWAĆ NA PRAWOSŁAWNYCH

ciąg dalszy ze str. 3

terium jednoczącym nas jest właśnie prawosławie.

Co mogłoby to oznaczać w praktyce? Ponad dwieście tysięcy ludności to około 140 tysięcy uprawnionych do głosowania. Gdyby tylko połowa z nich poszła do wyborów i zagłosowałaby na wspólną, wszystkich nas, listę kandydatów do Sejmu, dałoby to pewne cztery mandaty (w Białostockiem wybiera się siedmiu posłów).

CO TO OZNACZA?

Oznacza to, że albo wojewoda, albo wicewojewoda musiałby być prawosławny. Że co najmniej kilku dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, wiele innych ważnych stanowisk w administracji państwowej, musiałoby być obsadzonych przez prawosławnych, że nasz wpływ na lokalne radio czy telewizję, a więc na to jak my i nasze problemy jesteśmy w nich prezentowani, byłby nieporównywalnie większy. I zajmowanie stanowisk w administracji nie odbywałoby się z "czyjejś łaski" bądź "pańskiego przyzwolenia". Byłby to normalny proceder. Inne ugrupowania polityczne musiałby się z nami liczyć, gdyż takie są reguły demokracji.

Czterech posłów w Sejmie, jeśli pamiętamy, że o wyborze na prezydenta Polski generała Jaruzelskiego czy upadku rządu Hanny Suchockiej zadecydował jeden głos, może osiągnąć bardzo wiele.

Jeśli byliby to ludzie oddani sprawie, wykształceni, a z czasem z doświadczeniem politycznym, a takich nam nie brak, realne byłoby uzyskanie dla Białostocczyzny specjalnego programu na wzór "kontraktu dla Śląska". Zróżnicowanie religijno - narodowe jest wielką szansą tego regionu, jeśli myślimy o jego rozwoju. Już niebawem przekonają się o tym nawet ci prowincjonalni politycy, którzy wykrzykują, że Polska może być biedna, byleby była katolicka. Nie mam nic przeciwko temu, żeby wiara katolicka w Polsce, podobnie jak prawosławie na Białorusi czy Rosji, rozwijała się i pogłębiała w sercach ludzi. Nie oznacza to jednak, że państwa te mają stać się nietolerancyjne, ograniczające prawa czy możliwości rozwoju mieszkających w ich granicach ludzi nie przynależących do Kościołów większościowych.

Własna reprezentacja to ostateczne zerwanie z psychologią trzymania się "matczynego fartucha". Mając samodzielną, kilkuosobową reprezentację, stajemy się, może i niezbyt znaczącym, ale jednak partnerem. Możemy współpracować i zawierać porozumienia z każdym ugrupowaniem, które zechce dostrzegać i pomagać rozwiązywać nasze problemy. Taka postawa z pewnością znajdzie zrozumienie wśród wszystkich liczących się na polskiej scenie politycznej ugrupowań. Tu trzeba być realistą. Przez część polskiej narodowo-katolickiej prawicy nie będziemy zbyt mile widziani. Ale czy popierając bezwarunkowo jedno z ugrupowań jesteśmy? Polska znajdzie się niedługo w strukturach NATO i Unii Europejskiej, a to oznacza marginalizację skrajnych, nacjonalistycznych partii. Polska ma też ogromne interesy ekonomiczne na Wschodzie. Możemy więc być przydatni w tworzeniu dobrosąsiedzkich stosunków z Białorusią, Ukrainą, Rosją. Wyliczanie argumentów przemawiających za współdziałaniem w budowaniu samodzielnej reprezentacji można kontynuować. Czas jednak postawić pytanie: Dlaczego do niej nie doszło i w tej kampanii wyborczej?

DLACZEGO JESTEŚMY ROZBICI?

Wspomniałem, iż warunkiem zadziałania mechanizmów samoocalenia danej społeczności jest demokracja. Dla nas nauka jak żyć i korzystać z demokracji jest trudna, często bolesna. Najlepiej wiedzą o tym aktywni sołtysi, radni czy wójtowie gmin. Prześledzenie, w jaki sposób zgłaszani i wybierani są radni, a następnie wójtowie poszczególnych gmin na "ścianie wschodniej", mogłoby być ciekawym przyczynkiem do nauki o tym "złym systemie demokracji", ale - jak powiedział Churchill - zamiast którego nie wymyślono nic lepszego. To, że nastąpi współdziałanie samorządów, wójtów i burmistrzów miast i gmin tej części województwa jest kwestią czasu. Wymusi to ekonomia. Wymusi też życie, gdyż wielu obecnych radnych, czy też mających ambicje zostania wójtami bądź burmistrzami, a wspierających dziś różne partie, w czasie wyborów samorządowych przypomni sobie o ludziach, którzy mogą, albo i nie, oddawać na nich swe głosy.

Gorzej jest z perspektywą współpracy poszczególnych "liderów" organizacji białoruskich czy ukraińskich. Nasza inicjatywa, i już tego doświadczyliśmy, będzie zwalczana zarówno przez ugrupowania, które traktują prawosławnych jako dostarczycieli głosów, jak i tych z naszego środowiska, którym obecny stan przynosi profity. Zajadłość, z jaką Stowarzyszenie zaatakowały "Niwa" i "Czasopis" świadczą, że Białorusini "demokratycznaho napramku" dojrzeli w próbie jednoczenia ludzi swoje zagrożenie. Niesłusznie. Pracy na niwie białoruskiej kultury, szkolnictwa, pogłębiania wiary, polepszania warunków życia, starczy dla wszystkich. I niekoniecznie, by prowadzić tę działalność, wszyscy musimy ustawiać się w kolejce pod państwową kasą. Problem "liderów" rozwiąże się samoistnie. Ci, którzy dzielą, wywołują spory i konflikty, zostają po prostu odsunięci. Ich szansą pozostają wprawdzie dotacje z budżetu państwa, ale i to nie zapewni im zbyt długiego "społeczno-politycznego" żywota. Nie reprezentując nikogo, oprócz siebie i wąskiego grona podobnie myślących, przestaną być potrzebni, nawet dla tych, którzy kierują się wobec nas dewizą "dziel i rządź".

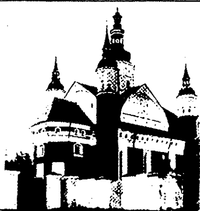
KILKA WNIOSKÓW

Inicjatywa samodzielnego startu w wyborach parlamentarnych ma głęboki sens. Droga do osiągnięcia, wzorem Niemców na Opolszczyźnie, trwałej samodzielnej reprezentacji w polskim parlamencie jest długa i wszyscy, którzy decydują się na nią wejść, muszą liczyć się z trudnościami i wieloma przeszkodami.

Jest ona jednak - jeśli nie są obojętne nam losy naszej wiary, kultury i tradycji, losy ziemi, na której żyli i pracowali nasi przodkowie - jedynie słuszna.

I dlatego, sądzę, warto głosować na kandydatów z listy Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej - Prawosławni.

Eugeniusz Czykwin



ПАЧУЦЦЁ АБАВЯЗКУ ПЕРАД СВАІМ НАРОДАМ

Кандыдат на пасла ў Сейм ад Аб'яднання славянскай нацыянальнай меншасці Рэчыпаспалітай Польшчы - ПРАВАСЛАЎНЫЯ (Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej - PRAWOSŁAWNI) АНТОНІЙ МІРАНОВІЧ нарадзіўся 30 кастрычніка 1959 г. в Беластоку, але паходзіць з вёскі Алексічы, што каля Заблудава. Бацькі яго - праваслаўныя беларускія сяляне. Пачатковую школу ён закончыў у роднай вёсцы, потым жыў і вучыўся ў Беластоку. У яго жонка Яўгіння, інжынер-інфарматык, і трох сыноў: Антоній, Рыгор і Марцін.

- Як сталася, што амаль усё жыццё Вы звязалі з Царквой?

- Замілаванне да Царквы я вынес з роднага дома. Мая бабулька Дамініка была глыбока веруючай, 30 гадоў кіравала хорам у царкве св. Параскевы (Пяценкі) каля Подварак (Фальваркаў). Мама Яўгіння навучыла мяне малітваў, а бабулька жыціяў святых і царкоўна-славянскай мове. Яшчэ ў дзяцінстве кожную нядзельку і ў святы мы хадзілі пехатою 7 кіламетраў у царкву ў Заблудаў. У нашай сям'і кожны дзень пачынаўся і канчаўся малітвай. З дому я вынес пашану і любасць да царкоўных і народных беларускіх абрадаў і традыцый. На фарміраванне майго светапогляду мелі вялікі ўплыў тадышнія настаяцелі заблудаўскага прыходу айцы Аляксандр Высоцкі (цяперашні настаяцель у Клейніках) і Аляксандр Хіліманюк (зараз настаяцель Усясвяцкага храма ў Беластоку), пазней жа - а. Рыгор Сасна (настаяцець у Рыбалах). Аднак маім духовым айцом стаўся уладыка Сава, ён заахвоціў і пакіраваў маёй актыўнай дзейнасцю на царкоўнай ніве.

- У Польшчы і на свеце Вы вядомы як выдатны гісторык праваслаўнай Царквы на беларускіх землях. Цікава, што схіліла Вас заняцца гэтай справай і то ў часах, калі на Царкву глядзелі і ўлады і вучоныя, далікатна кажучы, даволі непрыхільна. Патрэбна была не малая асабістая адвага, каб стаць царкоўным чалавекам і займацца вывучэннем мінулага праваслаўнай Царквы.

- Зацікаўленне гісторыяй у мяне з'явілася яшчэ ў сярэдняй школе, яно ўвесь час паглыблялася. Закончыўшы сярэднюю школу, я вырашыў паступіць вучыцца ў Інстытут гісторыі Філіяла Варшаўскага універсітэта ў Беластоку. Тут упершыню сутыкнуўся з процілеглымі пунктамі гледжання на наша мінулае ў асяроддзі польскіх гісторыкаў, маіх выкладчыкаў, а тым, што я чуў ад сваіх бацькоў, свяшчэннікаў, дзеячоў беларускага руху. Падчас вучобы мяне асабліва моцна зацікавіла мінулае Супрасльскай лаўры. Калі я дакладней пазнаёміўся з дакументамі, мяне моцна ўразіў факт, што мы амаль нічога не ведаем аб традыцыях гэтага славутага манастырскага цэнтра, яго надзвычай важнай ролі ў гісторыі Царквы і беларускай культуры. Я быў і здзіўлены, і адчуваў асабістую крыўду за тое, што аб Супраслі нічога нельга было пачуць у мурах універсітэта, маўчала таксама прэса. Гэты боль за сваё, роднае і заахвоціў мяне напісаць магістэрскую працу якраз пра значэнне Супрасльскай лаўры ў XVI ст. на тэрыторыі Рэчыпаспалітай. Гэта і быў мой першы крок у напрамку адкрывання сабе і грамадскасці багатага мінулага нашай праваслаўнай Царквы і беларускай культуры. Затым маё зацікаўленне гэтай справай увесь час пашыралася, і я адкрываў, спазнаваў і заглыбляўся ў сваю родную духовую традыцыю і гісторыю. Гэтая пасія кіруе мною і сёння. Адносіны ўладаў ці то універсітэцкіх, ці то дзяржаўных да маіх зацікаўленняў мяне зусім не хвалявалі. Безумоўна, я мог бы лягчэй і хутчэй зрабіць кар'еру, калі б заняўся другімі, мілымі сэрцу тагачасных уладаў, тэмамі. Але пачуццё абавязку ў адносінах да свае веры і народу было мацнейшае і важнейшае за ўсё іншае.

- Вы вельмі рана паявіліся ў беларускім руху. Вас прынялі ў ім як цэннага і вельмі ахвочага да дзейнасці ў ім.

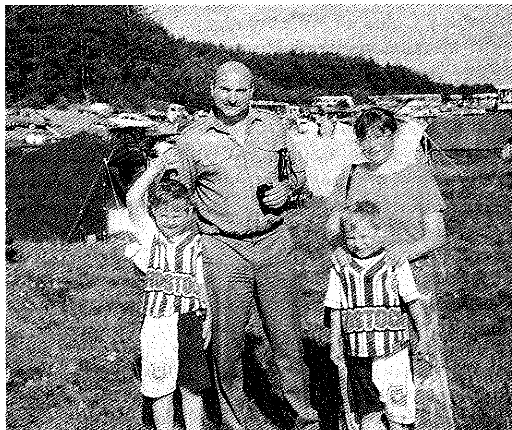
- Пачуццё беларускасці я таксама вынес з роднага дому, і за гэта я вельмі ўдзячны сваім бацькам за такое выхаванне. Калі я апынуўся ў Беластоку, маім натуральным імкненнем былі пошукі свайго асяроддзя. А калі я да таго мог яму дапамагчы сваімі ведамі, то яно ахвотна і прыняло мяне. Тым болей, што я не ўмешваўся і пазбягаю цяпер умешвацца ў спрэчкі і канфлікты паміж рознымі плынямі ў беларускім руху. Для мяне абарона правоў беларускай нацыянальнай меншасці, яе веры, культуры, традыцый былі і ёсць вышэй усяго, яна - галоўны імпульс, які захвочваў мяне да актыўнай дзейнасці. Зрэшты, актыўнасці вымагалі тады і вымагаюць цяпер палітычныя падзеі тадышнія і сёняшнія. Паявіліся новыя магчымасці грамадскага руху, каб стварыць свой, беларускі цэнтр культуры і асветы. Пачатак 90-тых гадоў - гэта былі часы вялікіх перамен у палітычным жыцці Польшчы і наогул Усходняй Еўропы. Таму невыпадкова я пачаў актыўна супрацоўнічаць з беларускімі і царкоўнымі арганізацыямі і выдавецтвамі: "Нівай", "Wiadomościami Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego", "Церковным вестником", "Przeglądem Prawosławnym", "Czasopisam", "Голасам часу" (Лондан) і другімі.

- Якія матэрыялы Вы ў іх найчасцей змяшчалі і змяшчаеце, пра што Вам хацелася і хочацца паведаміць чытачам?

- Галоўнай мэтай маіх выказванняў у друку была гісторыя праваслаўнай і беларускай культуры ў Рэчыпаспалітай. Гэтыя тэмы былі асабліва надзённымі і важнымі ў гады, калі беспаваротна знікалі ў полымі нашыя драўляныя цэрквы, а разам з імі шматвекавая традыцыя нашай прысутнасці на Беласточчыне. Я аніяк не мог пагадзіцца са шматлікімі публікацыямі польскіх гісторыкаў і журналістаў, якія неаб'ектыўна, а часам свядома зафальшавана, прадстаўлялі наша мінулае. Другая мэта маіх артыкулаў - гэта патрэба раскрыць тутэйшым беларусам іхнія спрадвечныя карані, іхні гістарычны шлях, нацыянальныя і рэлігійныя сімвалы, а таксама неабходнасць паказаць маім аднапляменцам тое, што мы - паўнацэнныя і роўнапраўныя грамадзяне гэтай краіны, нічым не горшыя за палякаў.

- І гэта знайшло грунтоўнае падмацаванне ў Вашай далейшай надзвычай актыўнай навуковай дзейнасці. Выходзяць адна за другой аб'ёмістыя Вашыя кнігі, далічыўся я Вашых 90 навуковых і болей за 160 папулярна-навуковых артыкулаў, 40 рэцэнзій на кнігі іншых аўтараў. І цяжка не давацца дзіву: калі Вы гэта паспелі напісаць, як ўвесь час у руху, так сказаць "жывеце на калёсах"? Вы ж удзельнічалі ўжо ў 85 міжнародных канферэнцыях і на кожнай з іх выступілі або з грунтоўным дакладам, або з важкім дапаўненнем ці заўвагай. І дзе Вы толькі не бывалі?

- Праўда, дагэтуль мне ўдалося напісаць і выдаць шэсць кніг, у тым, на маю думку, найбольш каштоўныя дзве. Першая гэта "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w II połowie XVI i XVII wieku". Яна ёсць вынік маіх трохгадовых даследванняў у польскіх і замежных архівах. Рада гуманістычнага факультэта Торунскага універсітэта 26 чэрвеня 1990 года прызнала мне званне доктара гуманістычных навук (у беларускай наменклатуры - кандыдата навук) за гэтае даследванне, а кнігай яно выйшла ў 1991 г. За кнігу рэдакцыя "Przeglądu Prawosławnego" прызнала мне ўзнагароду імя князя Канстанціна (Васілія) Астрожскага (у 1993 г.). Другое, габілітацыйнае (доктарскае) даследванне "Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza" выйшла кнігай двума выданнямі, у 1996 і 1997 гадах. Але найбольш цікавыя тыя кнігі, якія яшчэ не паспеў выдаць. Перш за ўсё маю на ўвазе "Гісторыю цудадзейнай іконы Божай Маці ў Старым Корніне каля Гайнаўкі", а таксама толькі што выйшаўшую з друку кнігу аб беларускім епіскапе Феадосіі Васілевічу, архімандрыце слуцкім. Матэрыялы аб гэтым незвычайным падзвіжніку і абаронцу праваслаўя я адкрыў у ватыканскіх архівах. На самай справе я даволі многа езджу па свеце. Выступаў з дакладамі ў Лонданскім, Таронцкім, Мінскім, Віцебскім і іншых універсітэтах, не кажучы ўжо пра амаль усе польскія. Быў я стыпендыстам Камісіі па справах навукі Еўрапейскай Уніі, еўрапейскіх, канадскіх і амерыканскіх навуковых арганізацый. Мне давялося быць членам Прэзідыума Міжнароднай Акадэміі на вывучэнню нацыянальных меншасцей у Мінску, членам Усходнеславянскай камісіі Польскай Акадэміі Мастацтваў (Umiejętności), Камісіі па гісторыі Цэркваў і Камісіі Усходняй Еўропы Польскай Акадэміі Навук. Аднак найболей цешуся, што магу працаваць у Беларускім гістарычным таварыстве ў Беластоку, якога я быў старшынёю ў гадах 1993-96 і прымаў удзел у выданні "Białoruskich Zeszytów Historycznych".



Д-р А.Міpановіч з сям'ёй

- Вы надзвычай актыўны і плённы не толькі ў навуцы, але і ў грамадскім жыцці: дзейнічаеце ў Праваслаўным брацтве Кірылы і Мяфодзія пры Беластоцка-Гданьскай епархіі. Вас ужо тройчы выбіралі дэпутатам (радным) у Гарадскую раду Беластока ў гадах 1983-1987, 1987-1990, 1994- (дасюль там дзейнічаеце). Што ў цэнтры ўвагі Вашай дзейнасці як дэпутата?

- Свой удзел у Гарадской радзе я ўспрымаю як яшчэ адну магчымасць абароны правоў і інтарэсаў свае - царкоўнае і беларускае - грамадскасці ў горадзе Беластоку. На гэтым форуме мы, праваслаўныя дэпутаты, маем магчымасць выказваць думкі, прапановы і патрабаванні нашай грамадскасці да гарадскіх уладаў, а таксама ўдзельнічаць у вырашанні найважнейшых праблемаў горада. Мой вопыт паказвае, што нас будуць болей цаніць другія тады, калі мы будзем здольныя выбраць і ўвесці як найболей сваіх прадстаўнікоў у органы самаўправы. Цяпер большасць справаў і праблемаў вырашаецца не ў Варшаве - як людзі прызвычаіліся лічыць - але якраз тут, на мясцах, у гарадскіх і гмінных радах. Калі нас не будзе ў гэтых радах, ніхто не стане за нас заступацца і змагацца за нашую праўду. Гэта таксама датычыць і выбараў у Сейм: як не будзе там нашых людзей, ніхто не пачуе нашага голасу. Цяпер ёсць магчымасць выбраць нашага прадстаўніка ў Сейм са спіска Аб'яднання славянскай нацыянальнай меншасці - **Праваслаўныя** (Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej - **Prawosławni**). Толькі ад усіх нас залежыць ці будзем мець свайго пасла і наш голас у Сейме, ці зноў будзем спадзявацца ласкі і літасці ад польскіх палітычных партый.

- Дзякую за размову. Зычу ўдачы ў выбарах.

Размаўляў: Мікола Гайдук

O kandydacie do Sejmu z listy "Prawosławni"



KTO, JEŚLI NIE MY?

- Dziadek Bazyl całe życie związał z Cerkwią. Przez wiele lat był cerkiewnym starostą w Klejnikach. Jego syn, Bazyl, mój ojciec, dwadzieścia pięć lat był sołtysem w Hukowiczach. Moja mama, Wiera, to wzorzec pracowitości.

Tak **Mirosław Maksymiuk** opowiada o swojej rodzinie ze wsi Hukowicze w gminie Czyże. W tej małej wsi, z 24 gospodarstwami, urodził się w 1959 roku.

- Nasza wieś jest niewielka, ale mieszkają w niej ludzie o wielkich ambicjach. Nie było tam i nie ma ziemi leżącej odłogiem. Nikt z gospodarzy nie oddawał ziemi na Skarb Państwa. Panowała u nas, i tak jest do dziś, pozytywna rywalizacja. Mało znam takich wsi.

Mój dziadek, który zmarł w 1986 roku, trochę chodził przed wojną do szkoły. Biegle władał językiem polskim, białoruskim, rosyjskim i starocerkiewnosłowiańskim. Miał wiele ksiąg cerkiewnych. Zawsze pisał ludziom ze wsi podania do różnych urzędów.

Ojciec przejął po dziadku czternaście hektarów ziemi w Hukowiczach. Z racji pełnionej funkcji często jeździł po różnych urzędach w sprawach sołeckich. Najwięcej pracy spadało na mamę. Zawsze jej pomagałem po szkole.

Od czasów mojego dzieciństwa we wsi zaszły wielkie zmiany. Wybudowano dobre drogi, są wodociągi, telefony.

Do szkoły chodziliśmy do Kożyna, dwa i pół kilometra. Kończyłem tam ósmą klasę. Potem już była to szkoła czteroklasowa. Wreszcie budynek zamieniono na więzienie. Teraz urządza się tam dom opieki społecznej.

Szkołę podstawową ukończyłem z bardzo dobrymi wynikami. Przyjęto mnie bez egzaminu do Technikum Geodezyjno-Drogowego w Białymstoku. A ja, jak pamiętam, od najwcześniejszych lat marzyłem, aby zostać inżynierem geodetą. Lubiłem mierzyć, dzielić ziemię. Technikum skończyłem w 1979 roku. Ale na Politechnikę Warszawską, oczywiście na wydział geodezji, nie dostałem się. Krótko pracowałem w Białymstoku przy przetwarzaniu danych geodezyjnych. Na wiosnę 1980 roku poszedłem do wojska.

Wróciłem w lipcu 1982 roku. Jeszcze tej jesieni podjąłem studia na Akademii Rolniczo - Technicznej w Olsztynie, Wydział Geodezji i Urządzeń Rolnych. Na drugim roku ożeniłem się z dziewczyną z Ryboł. Z moją żoną Lucyną mamy trzy córki - Agnieszkę, Anetę i Iwonę.

Po studiach wróciłem do pracy w Białymstoku. Byłem geodetą. Pracowałem przy skomplikowanych robotach geodezyjnych na budowach w Siemiatyczach, Sarnakach, Hołowczycach. Po kilkuletniej praktyce zawodowej złożyłem egzamin i mam uprawnienia geodezyjne. Jestem tak zwanym uprawnionym geodetą.

W maju 1990 roku zostałem radnym ze wsi Ryboły (mieszkałem tam wtedy u teściów) i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Zabłudowie. Od 1991 roku jestem zastępcą burmistrza Zabłudowa. Radnym z Ryboł zostałem także w kolejnych wyborach samorządowych. Praca w dwóch kadencjach w gminie przekonała mnie, że samorządy są czymś dobrym. Wszystkie decyzje podejmowane w urzędzie są weryfikowane na miejscu przez radnych. Co cztery lata radnych weryfikują wyborcy.

Zabłudów jest gminą rolniczą. Mieszka w niej 12 tysięcy ludzi. Największa miejscowość to oczywiście Zabłudów - 2 tysiące mieszkańców i Dojlidy Górne - tyle samo. Około ośmiu tysięcy ludzi mieszka w 48 wsiach. 40 proc. żyjących i pracujących na naszym terenie ludzi jest wyznawcami prawosławia, pozostali to katolicy. Wszystkich traktujemy równo. Gmina, w miarę swych możliwości, pomaga i Kościołowi, i Cerkwi. Stosunki z księdzem katolickim i prawosławnym układają się dobrze. Rada wsparła przebudowę zatok parkingowych przy kościele w Zabłudowie, także przebudowę muru ogradzającego cerkiew. Przeznaczyliśmy 5 tysięcy nowych złotych na remont zabytkowych organów w kościele, tyle samo na budowę prawosławnego monasteru w Zwierkach.

Ostatnio zbudowaliśmy wodociągi w Rybołach i Pawłach (wsiach prawosławnych), ale i w katolickich Rzepnikach.

U nas tu nie ma nacjonalizmów. Ludzie żyją sprawami swych gospodarstw. Także i do urzędników nigdy nie mają uwag na tle religijnym czy narodowym.

A jeśli chodzi o Zabłudów, to 17 sierpnia obchodziliśmy 444-lecie nadania praw miejskich.

W ciągu dwóch kadencji mojego urzędowania w Zabłudowie wiele się zmieniło. Trochę poprawiliśmy wizerunek miasta w centrum. Planujemy wybudowanie oczyszczalni ścieków, budowę kanalizacji. Potem weźmiemy się za drogi. W mieście przybyło telefonów, jest woda, gaz. Rozwija się budownictwo. Posiadamy sześćdziesiąt gotowych działek pod budowę.

Ale mamy także i bezrobocie - około pięciuset ludzi w gminie nie ma pracy. Staramy się część z nich zatrudniać przy robotach publicznych.

- Jaka jest Pańska dewiza życiowa? - pytam.

- Staram się w pracy, w działalności społecznej i życiu osobistym nie używać słów, ani nie czynić niczego, co stawiałoby człowieka w trudnej sytuacji. Szanuję tradycję, kulturę, religię. Widzę, że jest jeszcze wiele do zrobienia, na naszym podwórku także, chociaż nie tylko. A kto ma się tym zająć, jeśli nie my sami? Dlatego zdecydowałem się kandydować we wrześniowych wyborach do Sejmu z listy "Prawosławni".

Michał Bołtryk

PRZEMÓWMY JEDNYM GŁOSEM

21 września odbędą się kolejne wybory parlamentarne. Uważam, że prawosławnym wyborcom z naszego kraju, niezależnie od narodowości i miejsca zamieszkania, należy stworzyć możliwość głosowania na prawosławnych kandydatów do Sejmu. Szansą na wyłonienie wspólnej reprezentacji prawosławnych wydaje się założone w Białymstoku Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej - Prawosławni. Spoiwem tej cennej inicjatywy jest przede wszystkim prawosławie, a nie przynależność do jakiejkolwiek narodowości. Tylko w takiej sytuacji można liczyć na pełen sukces i wiarygodną reprezentację naszych interesów.

Odpowiadając na apel Stowarzyszenia prawosławni mieszkańcy innych części kraju, choć nie tak liczni jak na Białostocczyźnie, podjęli próby, aby zarejestrować okręgowe listy wyborcze. Rejestracja pięciu takich list umożliwiałaby pokazanie się w lokalnym środowisku i szerzej, w programach centralnej telewizji i radia.

Jednym z okręgów, w którym podjęto próbę zebrania wymaganych trzech tysięcy podpisów, była Warszawa (okręg wyborczy nr 1).

Akcja zmobilizowała wielu ludzi. Nie zakończyła się jednak sukcesem. Zbyt krótki czas, sezon urlopowy, brak doświadczenia sprawiły, że nie udało się w wymaganym terminie zgromadzić trzech tysięcy podpisów.

Warszawskie środowisko prawosławnych dysponuje dużym potencjałem intelektualnym, który uaktywniony i dobrze zorganizowany mógłby liczyć na poparcie wielu środowisk, nie tylko współwyznawców. Już teraz należy rozpocząć przygotowania z myślą o przyszłorocznych wyborach samorządowych i następnych parlamentarnych. Intencją przedsięwzięcia nie jest uczestnictwo w podziale władzy, ale reprezentacja wspólnych interesów prawosławnych obywateli III Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na narodowość, zaistnienie prawosławnych jako zwartej wspólnoty na terenie Warszawy.

Integracja prawosławnych w skali ogólnopolskiej wokół Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej - Prawosławni jest jedną z możliwych dróg do jedności. Inicjatywa może być rozszerzona na wszystkie prawosławne narodowości mieszkające w naszym kraju. Chodzi tu o niezbyt liczne, ale istniejące środowiska Greków, Bułgarów i Macedończyków. Zwolennicy startu przedstawicieli organizacji narodowych z list innych partii najwidoczniej nie chcą brać przykładu z mniejszości niemieckiej, której kandydaci startują z samodzielnej listy wyborczej i zawsze wprowadzą kilku posłów do Sejmu.

Dlaczego zatem potrzebne jest zjednoczenie przedwyborcze pod prawosławnym szyldem? Przyczyn jest kilka i są one bardzo proste. Pomocne będzie skorzystanie z szacunków liczbowych, aczkolwiek nie ma dokładnych i jednolitych danych na temat liczebności mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce.

Po pierwsze, z danych GUS (C. Żołędowski, Mniejszości narodowe w Polsce [w:] Społeczeństwo polskie w latach 1989-1994 pod red. A. Rajkiewicza) wynika, że jako prawosławni deklaruje się ponad 570 tysięcy osób. Zatem prawosławni stanowią 1,5% ludności kraju i są drugą pod względem wielkości grupą wyznaniową w Polsce. **Niewłaściwa jest zatem sytuacja, w której 1,5% obywateli RP nie ma autentycznie swojego reprezentanta w parlamencie, tym bardziej, że ordynacja wyborcza do Sejmu stwarza możliwości na pominięcie progów wyborczych przez komitety wyborcze mniejszości narodowych. Świadczy to tylko o naszej słabości organizacyjnej, braku woli działania w interesie całej wspólnoty prawosławnej w Polsce.** Po to zbudowano demokratyczne instytucje, aby umożliwić udział we władzy jak najszerszym kręgom społeczeństwa. Skorzystajmy zatem z tej możliwości.

Po drugie, wielu prawosławnych w naszym kraju ma kłopoty z określeniem własnej tożsamości narodowej i wówczas przy określeniu przynależności do danej wspólnoty pomocny okazuje się czynnik wyznaniowy. Nikt nikomu nie odmawia prawa do własnej tożsamości narodowej. Wspólna lista mogłaby zawierać informacje o przynależności organizacyjnej i narodowościowej poszczególnych kandydatów. Jednak lista prawosławna ma większe szanse niż tylko białoruska czy ukraińska. Wiązanie się z jedną z dużych partii politycznych ogranicza niezależność, wplątuje nasze środowiska w zbędną walkę partyjną, tym samym skupia niechęć, a nawet wrogość do prawosławia oponentów z innych partii. Często kończy się na tym, że prawosławni kandydaci z list partyjnych są jedynie dostarczycielami potrzebnych głosów.

Jeśli zatem, jako prawosławni, chcemy, aby nasz głos był słyszalny z trybuny sejmowej, aby całe społeczeństwo poznało nasze problemy, nie ma innej możliwości niż wystawienie wspólnej listy wyborczej. Każdy z nas jest przede wszystkim prawosławny, a potem Białorusinem, Ukraińcem, Łemkiem. Możemy się między sobą różnić, należeć na co dzień do różnych organizacji narodowych. Ponieważ jednak stanowimy ułamek w stosunku do ludności całego kraju, żyjemy często rozproszeni, rozsiani po całej Polsce, przemówmy w dzień wyborów jednym głosem. Zmobilizujmy nasze siły w regionach, w których jesteśmy najliczniejsi. Wspierajmy inicjatywę Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej - Prawosławni. Niezależnie od wyniku tegorocznych zmagań, pomyślmy już o przyszłości. Nikt inny nie wystąpi w naszym imieniu lepiej niż my sami.

Aleksander Wierzbicki
Warszawa

POWODZIANOM ZBOŻE MEBLE GARNKI...



ciąg dalszy ze str. 14

- Poprosiliśmy batiuszkę Szlagę o listę rzeczy naprawdę potrzebnych powodzianom, a u siebie przeprowadziliśmy zbiórkę pieniężną - mówi wójt, **Anatol Pawłowski**.

Do apelu władz przyłączyli się proboszczowie: Dubicz Cerkiewnych o. **Sławomir Awksietijuk** oraz Starego Kornina o. **Leon Anchim**.

Dzięki składkom osób prywatnych, Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Starym Korninie i samej gminy uzbierano 104,5 miliona starych złotych.

- Zakupiliśmy dziewięć kompletów mebli kuchennych, trzy komplety mebli pokojowych, cztery wersalki, stół, cztery krzesła, trzy komplety garnków kuchennych, naczynia, szklanki - wylicza wójt Pawłowski.

Do akcji włączyła się także gmina w Orli, ofiarowując powodzianom pięć lodówek i pięć pralek.

Transport, wart dwudziestu milionów starych złotych, bezpłatnie zaoferowała firma "Trans-Sam" z Hajnówki, którą kieruje **Leszek Weresa**.

- Wdzięczność powodzian była ogromna - przyznaje wójt Pawłowski, który wraz z wójtem gminy Orla, **Michałem Iwańczukiem**, odwiedził zalaną parafię.

- Cieszyli się ze wszystkiego, najbardziej chyba ze zboża, bo takie czyste, bez wołka. A oni nie mieli już czym karmić dobytku...

(am)

... I LEKI

Ponad sześć ton lekarstw, materiałów opatrunkowych, strzykawek i ubrań medycznych dotarło do Polski w odpowiedzi na apel Biura Światowej Rady Kościołów do spraw Europy Wschodniej z siedzibą w Białymstoku. Pomoc tę, wartości 484,153 tysięcy dolarów USA, ofiarowała agencja Kościoła Metodystów USA. Transport na kontynencie amerykańskim sfinansował tamtejszy Kongres Polonii, przewóz do polski - Polskie Linie Lotnicze. Zgodnie z dyspozycją Ministerstwa Zdrowia dary dotarły do Wojewódzkiego Centrum Medycznego w Opolu.

- Jesteśmy niezwykle wdzięczni naszym darczyńcom - powiedział dyrektor placówki, dr **Krzysztof Browarski**. - Podobnie jak poprzednie transporty także i ten rozdzielimy między zalane ZOZ i te, w których przebywają powodzianie.

Woda uszkodziła drugi i trzeci co do wielkości szpitali w województwie opolskim. Oszczędziła, na szczęście, nowoczesne centrum.

- W czasie powodzi nie mieliśmy zbyt wielu pacjentów - przyznaje dyrektor. - Wstrzymaliśmy zaplanowane zabiegi operacyjne, w związku z zagrożeniem epidemii musieliśmy być bowiem przygotowani na ewakuację chorych z innego szpitala, który stałby się szpitalem zakaźnym. Generalnie jednak wzrostu zachorowalności nie odnotowaliśmy.

Na brak pracy zatrudnieni w opolskim Wojewódzkim Centrum Medycznym nie mogli narzekać. Część personelu z zalanych terenów nie była w stanie dojechać, inni nie mieli dokąd wrócić. Pracowali więc na okrągło. Tym bardziej, że tu właśnie kierowano wszystkie transporty z lekarstwami, które nadciągały na Opolszczyznę. Czasami, tuż obok medykamentów, stały pojemniki z wodą, środki dezynfekujące, żywność. - Przesyłaliśmy je do zalanych gmin: Lubsza, Popiel i Dobrzyń Wielki - mówi dr Browarski.

Biuro ds Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów przekazało też na rzecz powodzian 34.174 nowych złotych. Niebawem dotrze 70 tysięcy następnych. Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia, bo to on jest dysponentem tych kwot, przeznaczy je na zakup żywności i środków higieny, także na wypoczynek dzieci dotkniętych chorobą Dawna ze Stowarzyszenia "EPI" w Nowej Soli.

- Jest to pierwszy etap pomocy. W drugim rozpoczniemy projekty pomocy rolnikom z obszarów dotkniętych powodzią - mówi **Mirosław Matreńczyk**, dyrektor białostockiego biura ŚRK. - Zamierzamy pomóc około dwustu rodzinom na ogólną sumę około 600 tysięcy PLN.

Światowa Rada Kościołów skieruje w najbliższym czasie 38,5 tysiąca dolarów do dwóch diecezji luterańskich i 460 tys. dolarów do Polskiej Rady Ekumenicznej, na wypoczynek dzieci z terenów dotkniętych powodzią oraz remont zalanego Domu Starców.

Szacuje się, że ogólna pomoc ŚRK na rzecz powodzian wyniesie około 4 milionów PLN (1,5 mln USD).



(am) Fot. **autor**

OBROŃCY

O wybitnej roli bractw w obronie i umacnianiu prawosławia w Rzeczypospolitej wielokrotnie pisano na łamach "Przeglądu Prawosławnego". Jednakże i w naszej wędrówce śladami stuleci nie sposób chociażby pobieżnie nie wspomnieć o tej zbawiennej inicjatywie prawosławnej społeczności, której podstawą życia duchowego zawsze była odwieczna zasada soborowości, tj. kolegialności.

W ostatnim ćwierćwieczu XVI stulecia nasiliła się presja hierarchii katolickiej i władzy królewskiej na prawosławie, szczególnych starań dokładali konwertyci z protestantyzmu na katolicyzm - królowie **Stefan Batory** i **Zygmunt III Waza**.

Stefan Batory żądnym bogactw materialnych i ludzkich dusz jezuitom pisał: *Nie zazdrośćcie Portugalczykom i Hiszpanom obcych Azji i Ameryce światów... Są tu w pobliżu Indie i Japony w narodzie ruskim.* Otwarcie nawoływał do nawracania *ogniem i mieczem* prawosławnych na katolicyzm i zachęcał swoim postępowaniem. W odbitym w 1579 roku z rąk żołnierzy cara **Iwana Groźnego** Połocku bezprawnie zarekwirował osiem prawosławnych cerkwi i siedem monasterów. Kazał usunąć zeń duchowieństwo i kilkuset mnichów i osobiście przekazał zagarnięte obiekty wraz z całym majątkiem w wieczyste władanie jezuitom, na potrzeby założonego kościoła i kolegium. *Uczelnia* ta miała obowiązek wychowywać miejscową młodzież na zawziętych wrogów wiary, języka i tradycji swych ojców, szerzyć wiarę katolicką wśród *schizmatyków* i wypleniać prawosławie. Podobny stosunek do prawosławia cechował zarówno jego poprzedników jak i następców. Zaś chmary kościelnych i świeckich pismaków katolickich natarczywie domagały się wręcz konkwistadorskiej kolonizacji Białorusi, Ukrainy, Rosji, sięgania za Wołgę, gdzie przestrzeni i ludności do opanowania *aż do Indii moc wielka*.

Mnożące się liczne zakony katolickie, zwłaszcza jezuici, na każdym kroku atakowały i kompromitowały wyznawców prawosławia i na wszelkie sposoby starały się przeciągnąć na katolicyzm. Urzędnicy królewscy, magnateria, szlachta samowolnie wtrącali się życie Cerkwi i celowo działali na jej szkodę. Obowiązującym cerkiewnym kanonom urągało postępowanie niektórych skorumpowanych prawosławnych hierarchów. Wszystko to doprowadziło w końcu XVI stulecia prawosławną Cerkiew Rzeczypospolitej do tragicznego stanu.

Na ratunek swej wiary pospieszyli najbardziej świadomi i ofiarni wyznawcy prawosławia. Wokół duchownych i świątyń skupiali się rzemieślnicy, kupcy, bojarzy, magnaci i książęta. Pierwsze bractwo powstało we Lwowie w 1439 roku, następne w 1458 w Wilnie. Początki ich działalności były skromne i przeważnie ograniczały się do wzajemnego wspierania, niesienia pomocy w sprawach zawodowych i codziennym życiu. W miarę nasilania się nacisków na prawosławną ludność ze strony katolickich *misjonarzy*, w drugiej połowie XVI wieku bractwa zaczęły przekształcać się w ostoję wiary prawosławnej i odwiecznej narodowej tradycji białoruskiej i ukraińskiej.

Wileńskie bractwo przy monasterze Świętej Trójcy owocną działalność rozwinęło po roku 1584. Za składki członkowskie oraz liczne ofiarowania nabyło znaczny majątek, co umożliwiło wspomaganie Cerkwi we wszystkich dziedzinach jej posługi. W bractwie tym zgromadziły się najbardziej aktywne siły ówczesnej społeczności prawosławnej nie tylko stolicy, ale także innych ośrodków życia duchowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oprócz rzemieślników, kupców, duchowieństwa, działali w nim między innymi wojewodowie: nowogródzki **Fiodor Skumin-Tyszkiewicz**, smoleński **Filon Kmita-Czarnobylski**, wielu członków książęcych rodów **Sapiehów**, **Sanguszków**, **Mścisławskich**, **Sokolińskich**, **Połubieńskich**, **Masalskich**, **Ogińskich** i innych - w sumie blisko czterysta wybitnych osobistości, elita ówczesnego społeczeństwa.

Bractwo wileńskie powołało szkołę, która od razu zasłynęła wysokim poziomem nauczania. Wykładali w niej wybitni specjaliści, między innymi **Laurenty Zizania**, autor pierwszego na ziemiach białoruskich elementarza *Nauka ku czytaniu i rozumieniu pisma słowienskoho*, wzbogaconego pomysłowymi ilustracjami oraz *Grammatiki słowienskoj swierszennoho iskustwa osmi czastij słowa*. Obie pozycje ukazały się drukiem w 1596 roku i odegrały ważną rolę w szerzeniu oświaty wśród prawosławnej społeczności. Wartości naukowe i metodyczne *Grammatiki* doceniono nie tylko w Wielkim Księstwie Litewskim - wydano ją także w Bułgarii, Serbii, na Morawach.

Wileńscy bratczykowie założyli także przy monasterze drukarnię (1595 r.), pieczę nad którą powierzyli **Stefanowi Zizanii**, literatowi, wybitnemu działaczowi cerkiewnemu i obrońcy prawosławia, bratu Laurentego. Drukarnia kontynuowała najlepsze tradycje białoruskiego drukarstwa **Franciszka Skaryny**, **Piotra Mścisławca** i **Hrynia Iwanowicza**. Wydawano w niej nie tylko podręczniki szkolne, księgi liturgiczne, literaturę teologiczną, ale także utwory filozoficzne i polemiczne prawosławnych autorów. Za przykładem bractwa wileńskiego powstały drukarnie w Jewiu, Mohylowie i w innych mniejszych ośrodkach.

Stopniowo bracki ruch w końcu XVI i w XVII stuleciach szerzył się w Rzeczypospolitej wszędzie tam, gdzie znajdowali się prawosławni - niemal w każdej miejskiej, a częstokroć i wiejskiej, parafii. W samym Mińsku na przykład działało osiem bractw cerkiewnych.

Prawie wszystkie bractwa prowadziły szkoły lub szkółki, zatrudniały nauczycieli, zaopatrywały w podręczniki, wznosiły szkolne budynki. W szkołach nauczano języków: cerkiewnosłowiańskiego, białoruskiego, polskiego, często greki i łaciny. Korzystano nie tylko z *Psałterza* i dzieł Ojców Cerkwi, ale także starożytnych greckich i łacińskich pisarzy, autorów zachodnioeuropejskich i rodzimych. W klasach starszych wykładano m.in. geometrię, astronomię, muzykę.

Także na terenie obecnej Białostocczyzny w tamtych czasach ruch bracki działał z niemałym rozmachem. Pierwsze bractwo powstało w 1589 roku przy cerkwi Chrztu Pańskiego (dzisiaj pod wezwaniem Archanioła Michała) w Bielsku Podlaskim. Wkrótce potem powstało bielskie bractwo św. Mikołaja. W Drohiczynie działało bractwo Przemienienia Pańskiego (Spasa) i św. Mikołaja. Owocnie działało bractwo św. Mikołaja w Kleszczelach i w innych parafiach. Bractwa prowadziły szkoły, przytułki dla bezdomnych i sierot, szpitale dla ubogich.

Nie sposób przecenić zbawienną rolę bractw na ziemiach białoruskich i ukraińskich w Rzeczypospolitej w obronie prawosławia. Bractwa ochraniały duchowieństwo prawosławne przed prześladowaniami, wspierały materialnie, ale też i wymagały odeń wzorowego i chrześcijańskiego postępowania i należytej duchowej posługi. Dzięki staraniom i ofiarności bratczyków powstawały nowe świątynie, wyposażano je w utensylia cerkiewne, ikony, księgi liturgiczne itp. Bractwa zakładały różnorodne warsztaty i dawały zamówienia ikonopiscom, rzeźbiarzom, złotnikom, mistrzom budowlanym, zapewniały im utrzymanie i zarobek. Spieszyły z pomocą współbraciom, wdowom, sierotom. I co ważne - broniły spraw Cerkwi i jej wiernych w różnych sądach, podczas wystąpień na sejmikach i sejmach, w skargach do króla.

Słowem - stanowiły prawdziwą ostoję prawosławia i były ratunkiem dla naszej wiary.

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

TON (HŁAS) 4

<u>Ѝже тебѐ ра́ди бг҃оѻ́ц҃ъ</u>[1] прⷪ҇ро́къ дв҃дъ пѣ́сненнѡ ѡ҆ тебѣ̀ провозгласѝ, вели́чїѧ тебѣ̀ сотво́ршемꙋ: предста̀ цр҃и́ца ѡ҆деснꙋ́ю тебѐ. Тѧ́ бо мт҃рь, хода́таицꙋ живота̀ показа̀, безъ ѻ҆ц҃а̀ и҆зъ тебѐ вочеловѣ́читисѧ бл҃говоли́вый бг҃ъ: да сво́й па́ки ѡ҆бнови́тъ ѻ҆́бразъ, и҆стлѣ́вшїй страстьмѝ, и҆ заблꙋ́ждшее горохи́щное ѡ҆брѣ́тъ ѻ҆вча̀, на ра́мо воспрїи́мъ, ко ѻ҆ц҃ꙋ̀ принесе́тъ, <u>и҆ своемꙋ̀ хотѣ́нїю</u>[2], съ небе́сными совокꙋпи́тъ си́лами, и҆ спасе́тъ, бц҃е, мі́ръ, хрⷭ҇то́съ и҆мѣ́ѧй ве́лїю и҆ бога́тꙋю млⷭ҇ть.

Przekład

Prorok Dawid, dzięki Tobie Bogoojciec, w pieśniach zawołał (przepowiedział) o Tobie Temu (tzn. zwracając się do Tego), który uczynił Ci wielkie rzeczy: stanęła Królowa po Twej prawicy; bowiem Ciebie - Matkę objawił pośredniczką życia Bóg - Chrystus mający wielkie i bogate miłosierdzie, który zechciał z Ciebie stać się człowiekiem, żeby ponownie uczynić nowym Swój obraz, skażony namiętnościami (tj. grzechami), i zabłąkaną w górach owieczkę odnalazłszy, wziąwszy na ramię, przynieść (ku) Ojcu, i zgodnie ze Swą wolą, połączyć z niebiańskimi mocami, i zbawić, (o) Bogarodzico! świat.

Komentarz i cytaty

1. Prorok Dawid - Bogoojciec. Przez przyjęcie ludzkiej natury i narodzenie Syn Boży staje się Synem człowieczym, Synem Marii Dziewicy; wchodzi przeto w bezpośrednie pokrewieństwo z całym łańcuchem jej przodków (w kręgu kultury semickiej przodkowie nosili miano ojców), jak król i prorok Dawid, a także spokrewnia się z całym rodzajem ludzkim; mówiąc inaczej, dzięki uczestnictwu Chrystusa w naszej naturze staliśmy się Jego braćmi i siostrami, a co za tym idzie - dziećmi Bożymi: "Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama" (Mt 1,1; Bibl. Tys.); "Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca (w cs. dosł. ѻ҆ц҃а̀ - ojca), Dawida" (Łk 1,31-32; Bibl. Tys.).

2. Bogarodzica - Królowa. Rzeczą naturalną jest to, że przez urodzenie Króla królujących i Pana Panujących (Царѧ̀ царствꙋ́ющихъ и҆ Го́спода господствꙋ́ющихъ) - Syna Bożego Przenajświętsza Maria Panna stała się Królową nieba i ziemi. O Jej królewskim majestacie obwieszcza już w swoim Psalmie Jej przodek, prorok i król Dawid: "Córki królewskie wychodzą ci na spotkanie, królowa w złocie z Ofiru stoi po twej prawicy" (Ps 44,1; Bibl. Tys.).

Warto zauważyć, że powyższy tekst Tradycja Kościoła odnosi zarówno do samej Matki Bożej, jak też do Cerkwi (społeczności ludzi zjednoczonych świętą wiarą prawosławną), jako Oblubienicy Chrystusowej (por. Ef 5,25-32).

3. Matka (Boża) - pośredniczka życia. Podobnie jak Królową, przez narodzenie Zbawiciela, który jest Życiem wiecznym i Tym, który obdarza nas życiem wiecznym w Bogu, staje się Przenajświętsza Bogarodzica również Matką Życia wiecznego i pośredniczką naszego życia w Panu: "Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale" (Kol 3,3-4; Bibl. Tys.).

4. Chrystus a odnowienie obrazu. Na początku należy przypomnieć sobie, co to jest obraz Boży w człowieku. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że w planie stworzenia świata Bóg zamierza uczynić go na Swój obraz i podobieństwo, lecz człowiek zostaje stworzony jedynie według obrazu Bożego. Podobieństwo natomiast osiąga człowiek przez uczciwe i bogobojne życie, dlatego też upodabnianie się do Boga dla niego jest celem - zadaniem jego życia. Bóg, jak naucza nas Objawienie, jest najczystszym Duchem, przeto więc obraz Boży należy upatrywać w duchowej przyrodzie człowieka, a mówiąc ściślej, w duszy człowieka - jej właściwościach: rozumie, woli i uczuciach. Przez grzech pierworodny właściwości duszy w znacznym stopniu uległy skażeniu (zaciemnieniu) i przyroda człowieka potrzebowała zatem odrodzenia. Odrodzenia (odnowienia) tego dokonał Syn Boży, który stał się człowiekiem i przez to uświęcił ją Swoim Bóstwem, przynosząc na ziemię nowe odradzające moce łaski: "Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył" (Kol 3,9-10; Bibl. Tys.).

5. Chrystus i zbłąkana owca. Pan Jezus mawiał, że jest Dobrym Pasterzem, któremu los zbłąkanych owiec - grzeszników nie jest obojętny. Bóg bowiem w swej miłości ku człowiekowi nie pragnie śmierci - zguby grzesznika, lecz jego nawrócenia i życia wiecznego: "Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością w ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów, i mówi im: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła". Powiadam wam: tak samo w niebie większa radość będzie z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia»" (Łk 15,1-7; Bibl. Tys.).

Zakładając na ziemi widzialną Cerkiew, Jezus połączył nas w jeden organizm z niewidzialną Cerkwią niebiańską: "Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Bożego żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu" (Hebr 12,22-23; Biblia Tysiąclecia).

ciąg dalszy na str. 28

JĘZYK NASZEJ LITURGII

ciąg dalszy ze str. 27

Wiadomości z zakresu języka

Ad. 1. И҆́же тебѐ ра́ди бг҃оѻ́ц҃ъ - jest to wyrażenie o charakterze dopowiedzeniowym. Dopowiedzenie (przydawka rzeczowna występująca w formie mianownikowej) бг҃оѻ́ц҃ъ - Bogoojciec (Przodek Boży) rozbudowana jest przez przydawkę przyimkową тебѐ ра́ди (dzięki Tobie, dla Ciebie, z Twego powodu, przez Ciebie lub ze względu na Ciebie - odnosi się do Matki Bożej); określa ona rzeczownik (tutaj podmiot) дв҃дъ. Wyrażenia tego typu nie tylko oznaczają cechę podstawy, lecz dodatkowo orzekają o jej istnieniu; są to więc ukryte zdania. Ekwiwalentem znaczeniowym powyższego wyrażenia, bez żadnego uszczerbku dla treści, może być przeto, po wprowadzeniu słowa (czasownika) osobowego, pełne zdanie przydawkowe (w celu łatwiejszego zrozumienia treści nadajemy całemu wypowiedzeniu szyk współczesny): Прⷪ҇рокъ дв҃дъ, и҆́же тебѐ ра́ди бы́сть бг҃оѻ́ц҃ъ, пѣ́сненнѡ ѡ҆ тебѣ̀ провозгласѝ... (Prorok Dawid, który dzięki Tobie stał się Przodkiem Bożym, w pieśniach zawołał o Tobie...).

Wracając jeszcze do samego wyrażenia, należy zauważyć, iż jego natychmiastową dekodację (odczytanie znaczenia) komplikuje złożony szyk zdania, a zwłaszcza występujący, lecz zbędny, zaimek и҆́же, który, będąc rodzajnikiem w tekście greckim, został przełożony na język cs. W dodatku występując na początku tekstu jest oddzielony od wyrazu, do którego się odnosi, tj. дв҃дъ, całym wyrażeniem dopowiedzeniowym, co zwiększa nieprzejrzystość wypowiedzenia. Na zakończenie wypada jeszcze wspomnieć, iż dopowiedzenia w języku cerkiewnosłowiańskim oddzielone są przecinkami od wyrazu, który określają, stosunkowo rzadko.

Ad. 2. и҆ своемꙋ̀ хотѣ́нїю - jest to okolicznik sposobu z odcieniem przyczynowym, tzn. że Chrystus stał się człowiekiem, aby połączyć ludzi z niebiańskimi mocami w taki sposób, jak przewidywała Jego wola, która była zarazem i przyczyną tego połączenia. Należy dodać, iż występuje tu elipsa przyimka по (zgodnie, według): и҆ по своемꙋ̀ хотѣ́нїю.

ks. prot. **Stanisław Strach**
Bad Kissingen - Niemcy

Parafia prawosławna w Fastach

Dobra Fasty (stara nazwa - *Chwasty*) powstały w XV wieku na części spadku po **Raczce Tabutowiczu**, przejętej przez króla **Kazimierza Jagiellończyka**. Poza Fastami dobra obejmowały wsie Bacieczki, Łyski, Porosły i Krupniki. W 1483 r. dobra te trafiły w ręce **Chodkiewiczów**, a w 1533 r. **Aleksander Chodkiewicz** przekazał je monasterowi w Supraślu, odzyskując w zamian miasteczko Choroszcz z włością. Cerkiew w Fastach pobudowano zapewne jeszcze przed 1533 rokiem. Pierwsza znana wzmianka o niej pochodzi z 1545 r. (A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki...*, s. 73, aneks 1).

Po unii brzeskiej, wraz z przejęciem monasteru w Supraślu, unici przejęli także cerkwie, znajdujące się w jego dobrach, w tym także fastowską. W 1788 r. cerkiew w Fastach jest wymieniona w zbiorczym sprawozdaniu o parafiach podlaskiego dekanatu przez dziekana **Wasyla Guttowskiego**. Parochem w Fastach był wówczas ks. **Golniewski**. W 1796 r. prezbiterem fastowskim był ks. **Karaskiewicz**, spokrewniony z duchownymi cerkwi dojlidzkiej i jałowskiej. W 1836 r., zgodnie z zarządzeniem ówczesnego unickiego biskupa litewskiego **Józefa Siemaszki**, wybudowano w cerkwi fastowskiej ponownie ikonostas, usuwając jednocześnie elementy wystroju łacińskiego.

Można przypuszczać, że co najmniej od początku lat 30. XIX w. proboszczem w Fastach był ks. **Wincenty Gogolewski** i to on przyłączył parafię do prawosławia w 1839 r. Wiadomo bowiem, że jego następcą w parafii był zięć, ks. **Bazyli Jachimowicz**, mąż córki **Teofili**. Pobrali się w 1850 r., musiała więc mieć przynajmniej 18 lat, a wiadomo, że urodziła się w Fastach i tu przeżyła prawie całe swoje życie (prawdopodobnie poza pobytem w szkole). Ponadto w tychże latach (dokładnie 1828 - 1850) proboszczem w sąsiedniej dojlidzkiej parafii był ks. **Onufry Gogolewski** (brat?). Ks. W. Gogolewski (z dokumentów wiadomo, że był w Fastach w latach 1850 - 1852) zmarł w 1852 r. i został pochowany na cerkiewnym *pogoście* (być może to jego grób jest w starym ogrodzeniu). Wtedy to proboszczem został ks. Bazyli Jachimowicz. Z jego osobą związana jest cała druga połowa XIX wieku w fastowskiej parafii.

Po 53 latach służby duszpasterskiej, w tym 51 lat w Fastach, 25 marca 1903 r. przeszedł w stan spoczynku. Zmarł w 1910 r., w wieku 85 lat, pochowano go na cmentarzu parafialnym w Fastach. Grób zachował się do dziś.

Stara drewniana cerkiew fastowska, która znajdowała się kilkadziesiąt metrów na zachód od obecnej, spłonęła z całym wyposażeniem w nocy z 16 na 17 maja 1863 r. Sprawców pożaru nie wykryto. Staraniem parafian w 1866 r. wybudowano, na założonym w 1860 r. cmentarzu, skromną cmentarną cerkiew św. archanioła Michała. Przez 9 lat spełniała ona funkcję świątyni parafialnej.

Mimo że parafia była biedna, ks. Jachimowicz czynił energiczne starania, zmierzające do budowy nowej cerkwi. Szczególną rolę w tym dziele odegrał ks. **Aleksander Il'iński** z uspieńko-kazańskiej cerkwi w Moskwie. Zorganizował on w 1863 r. (po pożarze) w Moskwie "koło" bractwa fastowskiej cerkwi, w którym, z aktywną pomocą nauczyciela **Piotra Polakowa**, zbierano pieniądze na budowę i dary w postaci elementów wyposażenia dla nowej fastowskiej cerkwi. W rezultacie, 3 czerwca 1875 r., dziekan białostocki, ks. **Jan Sitkiewicz**, wyświęcił nową, dotychczas stojącą, świątynię Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Według relacji z tej uroczystości (*Litewskie Eparchialne Wwiadomości*, 1875, nr 28), nowa cerkiew nie mogła pomieścić zebranych ludzi. Oprócz parafian miejscowych i z sąsiedztwa, przybyło wielu katolików i luteran (ci ostatni przyszli z sukiennych fabryk choroszczańskiej i dobrzyniewskiej, a także z niemieckiej kolonii Bacieczki). Wygłoszono dwa kazania: po wyświęceniu o. **Jan Sitkiewicz**, po liturgii o. **Tomasz Taranowicz** - proboszcz cerkwi w Knyszynie.

Koszt budowy i podstawowego wyposażenia cerkwi wyniósł około 12 tysięcy rubli, z czego 7330 dał skarb państwa, a udział moskiewskiego "koła" wyniósł 1053 ruble w gotówce i 2143 w wyposażeniu.

RAZEM MOŻNA WIELE

Wspomniana relacja zawiera dwuszpaltowy wykaz ofiar dla nowej cerkwi. Wśród nich ikona archanioła Gabriela i męczników Guria, Samona i Awiwa od ks. A. Il'ińskiego, srebrny pozłacany krzyż na ołtarz z kutymi figurami i ozdobami od **A. Lepieszkina**, zaołtarzowe krzyż i ikona Matki Bożej od anonimowych ikonopisców z Moskwy, nieduży obraz objawienia Matki Bożej z relikwiami: cząsteczką życiodajnego drzewa Pańskiego, drobiną kamienia z grobu Pańskiego i kawałeczkiem drzewa, na którym objawiła się Matka Boża - także anonimowego darczyńcy. **Jan Markowicz** z Moskwy przysłał komplet pięciu dzwonów o łącznej wadze około 200 kg, w tym duży - 160 kg, a córka proboszcza, **Anna Jachimowicz**, podarowała srebrny podświecznik na *żertwiennik*. Pewna część darów zachowała się w cerkwi do dzisiaj.

W 1876 r. do parafii należały Fasty, Bacieczki, Porosły, Krupniki, Łyski, Jaworówka, Gniła, Dobrzyniewo, Letniki, Nowo-Aleksandrowo, Leńce, Szaciły i Krynice. Parafian było 825. Na zaspokojenie potrzeb kleru i cerkwi parafia posiadała łącznie ponad 64 dziesięcin ziemi. W 1882 r. ks. A. Il'iński i J. Markowicz przysłali z Moskwy jeszcze jeden dzwon o wadze 21 pudów, wartości 320 rubli.

Ks. B. Jachimowicz otrzymuje w 1871 roku skufię, w 1879 r. kamiławkę, a w 1883 r. zostaje wyróżniony uznaniem władz eparchii za starania na rzecz cerkwi i parafian.



Obok: *cerkiew parafialna Podniesienia Krzyża Pańskiego*



Poniżej: *cerkiew cmentarna Archanioła Michała w Fastach*

W 1888 r. jeszcze raz daje o sobie znać ks. A. Il'iński. Przekazuje sześć akcji rysko-dyneburskiej kolei z 1864 r. o łącznej wartości 750 rubli od **Alipia Cyplikowa** z Kozielska, jako nienaruszalny kapitał cerkwi fastowskiej, z przeznaczeniem procentów po połowie na cerkiew i dla *priczta*.

W latach 1893-95 przeprowadzono remont cerkwi cmentarnej, który kosztował 717 rubli. Parafianie zebrali na ten cel 294, a 423 ofiarował **Wasyl Saulenko** - naczelnik parowozowni w Starosielcach.

W 1897 r. ks. B. Jachimowicz został nagrodzony przez Synod *napierstnym* krzyżem. W 1900 r. o. Bazyli (w tym czasie także spowiednik dziekanatu) świętował 50-lecie kapłaństwa, a także 50-lecie małżeństwa. Z tej okazji został odznaczony orderem św. Włodzimierza IV stopnia. W uroczystościach religijnych uczestniczyło sześciu duchownych z sąsiednich parafii, na czele z dziekanem białostockim, ks. **Pawłem Zielińskim**. Śpiewały dwa chóry - choroszczański i fastowski. W imieniu duchowieństwa list gratulacyjny do Jubilata przeczytał ks. **Teodor Jaszyn** - proboszcz choroszczański.

"... Prawie cała służba wasza, czterdzieści osiem lat, upłynęła w tej parafii, którą wybraliście nie ze względu na wygody materialne, bo takowych ona nigdy nie stwarzała, ale ze szlachetnym chrześcijańskim zamiarem zaopiekowania się sierotami, pozostawionymi waszej opiece przez zmarłego waszego krewnego, służącego w tej parafii". W relacji z uroczystości (LEW, 1900, nr 7) czytamy także: "... Wśród gości, którzy przyszli w tym dniu złożyć życzenia o. Bazylemu, było dwóch sąsiednich księży [katolickich], z których jeden takiż czcigodny starzec jak i sam jubilat..." oraz "...O samym jubilacie trzeba powiedzieć, że jest on jeszcze rześkim i silnym starcem, mimo swoich 76 lat. Prowadzi bardzo porządny i spokojny tryb życia. Żona jego [Teofila Wikientiewna] to dobra i pobożna matuszka i też cieszy się dobrym zdrowiem..." Jubilat otrzymał wiele upominków, m.in. ikonę Zbawiciela od duchowieństwa, ikonę Matki Bożej od parafian i bardzo cenną ikonę od W. Saulenko i robotników ze Starosielc.

Po przejściu ks. Jachimowicza w stan spoczynku proboszczem parafii, 7 maja 1903 r., został ks. **Konstanty Popow**, absolwent Seminarium Duchownego w Orle z 1896 r. Święcenia kapłańskie otrzymał od biskupa grodzieńskiego **Joachima** 30 czerwca 1902 r. Pozostawał w Fastach aż do ewakuacji w 1915 r.

W 1905 r. bractwo fastowskie ofiarowało do cerkwi cztery podświeczniki, dwa stałe i dwa wynośne. Były też ofiary indywidualne. **Bartłomiej Gerasimczuk** z Fast ofiarował dwie ikony: błogosławionego Zbawiciela i Kazańskiej Matki Bożej w pozłacanych ryzach, a **Jan Prokopowicz** z Jaworówki - naczynia liturgiczne metalowe *czekannyje* zdobione

ciąg dalszy na str. 30

RAZEM MOŻNA WIELE

ciąg dalszy ze str. 29

emalią wartości 150 rubli. Wszyscy otrzymali za te dary błogosławieństwo od biskupa grodzieńskiego **Nikanora**. W 1909 r. parafianie ofiarowali do cerkwi nową Golgotę oraz dwie pary chorągwi. W tymże roku został oddany do użytku nowy dom parafialny (obecna plebania).

W 1905 r. do parafii należały te same miejscowości co w 1876, a parafian było 1122. W 1912 r. już ubyły Letniki, Nowo-Aleksandrowo i Leńce, zaś parafian pozostało 979. Na plebanii, oprócz ks. K. Popowa z matuszką i dwiema córkami, mieszkały dwie samotne córki ks. Jachimowicza i dwie wdowy po psalmistach **S. Kornatowska** i **A. Kaliszewicz**.

Po 1919 r. władze polskie nie pozwoliły na uruchomienie samodzielnej parafii prawosławnej w Fastach. Posługi dla parafian spełniali proboszczowie choroszczańscy, kolejno: ks. **Włodzimierz Bałabuszewicz** (1918-1924), ks. **Kalistrat Jarmołowicz** (1924-1928) i ks. **Włodzimierz Garustowicz** (1929-1932). Cały czas intensywną agitację w parafii prowadzili unici. W 1928 r. unicki ks. **Józef Sirko** samowolnie zawładnął cerkwią. Wystąpienie Synodu prawosławnego w Warszawie do władz państwowych o zwrot cerkwi nie przyniosło pozytywnego rezultatu. W 1932 r. cerkiew, już jako unicką, przejął unicki ks. **Bazyli Gapanowicz**. Prawosławni parafianie przyłączyli się do parafii w Choroszczy.

Taki stan trwał do 1944 r., kiedy to ks. B. Gapanowicz wyjechał z wycofującymi się wojskami niemieckimi. Według kroniki parafialnej w 1925 r. w parafii było 200 rodzin prawosławnych, a w 1927 r. - 178 rodzin (w 1912 r. było ich 206).

Przywróconą po wojnie prawosławną cerkiew 23 grudnia 1944 r. przejął ks. **Anatol Kiryk** (ojciec). Z aktywnym udziałem parafian szybko uporał się z koniecznymi naprawami (cerkiew została uszkodzona przez bombę). W 1945 r. ks. A. Kiryk wyjeżdża, a jego miejsce, też tylko na rok, zajmuje ks. **Aleksander Pańko**. W marcu 1946 r. proboszczem zostaje ks. **Aleksander Zukal**. W czasie jego pobytu zostaje wyremontowana cerkiew cmentarna i prowizorycznie ogrodzony cmentarz.

W styczniu 1952 r. proboszczem zostaje ks. **Włodzimierz Żuk**. Urodził się w 1893 r., święcenia diakońskie otrzymał w 1926, a kapłańskie w 1940 z przeznaczeniem do cerkwi w Królowym Moście. W Fastach dał się poznać jako energiczny gospodarz parafii. Już w pierwszym roku pobytu rozpoczął remont świątyni (naprawa tynków i dachu, malowanie zewnętrzne i wewnętrzne). W latach 1955 -56 wykonano murowane ogrodzenie wokół cmentarza. W 1967 r. parafianki **Halina Lebiedzińska** oraz **Ludmiła** i **Aleksandra Tofiło** odnawiają zniszczoną płaszczenicę, zachowując ikonę Zbawiciela. Ks. Włodzimierz Żuk zmarł 23 czerwca 1972 r. i został pochowany na cmentarzu fastowskim. Zapisał się dobrze w pamięci parafian.

Nowym proboszczem, na jeden rok, zostaje ks. **Anatol Szydłowski**. Już 22 lipca 1973 roku parafię przejmuje ks. **Anatol Kiryk** (syn). Młody, energiczny, wsparty rozwagą i zaangażowaniem parafian, podejmuje trud kapitalnego remontu wnętrza świątyni. Najpierw, w latach 1979-80, wyremontowano cerkiew cmentarną, aby mogła zastąpić parafialną. Remont głównej rozpoczęto w 1981 r. Kronika parafialna zawiera opisową i fotograficzną dokumentację tych prac. Zawiera też dziesiątki nazwisk pracujących parafian. Nową polichromię w cerkwi wykonał białostocki artysta malarz **Józef Łotowski**. 25 września 1982 roku, dwa dni przed parafialnym świętem Podniesienia Krzyża Pańskiego, biskup białostocki i gdański **Sawa** wyświęca wyremontowaną świątynię. Zadowolenie, radość i duma - oto uczucia parafian i ich proboszcza w tych dniach. W 1984 roku ks. A. Kiryk opuszcza Fasty, przeniesiony do Białegostoku.

Nowym proboszczem zostaje mianowany ks. **Antoni Gutowski**. Rozwinął i pogłębił pracę duszpasterską z dziećmi i młodzieżą. Imprezy choinkowe, wycieczki, ogniska i pielgrzymki (nawet do Siergijew Posadu, dawnego Zagorska) organizowano nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych parafian. Ewenementem było zorganizowanie w czerwcu 1992 roku uroczystego przystąpienia dzieci do sakramentu pierwszej spowiedzi. W 1994 staraniem parafian wykonano renowację i pozłocenie ikonostasu, a w 1995 - doprowadzono na cmentarz wodociąg.

Trzeba dodać, że parafia już od dawna nie korzysta z pomocy osób z zewnątrz. Własne starania, trud, pomysły i środki zwartej, choć niezbyt licznej (około 140 rodzin) społeczności parafialnej, przynoszą efekty.

Warto odwiedzić cerkiew w Fastach. To niedaleko od Białegostoku.

Sergiusz Borowik, fot. autor

"Powiada Jerzy: przybądź, bracie, do mnie do Moskwy" - notuje pod rokiem 1147 Moskiewski Zbiór Latopisów, opowiadając o zaproszeniu skierowanym przez księcia rostowsko-suzdalskiego Jerzego zwanego Długorękim (Dołgorukim) do księcia nowogrodzko-siewierskiego Światosława. Rok ten historycy powszechnie uważają za datę założenia Moskwy. W późniejszym czasie data założenia grodu nad Moskwą została uściślona do września. W tym właśnie miesiącu obecnego roku stolica Rosji będzie uroczyście obchodziła 850 rocznicę powstania.

Historia polityczna **Rusi i Moskwy jest powszechnie znana dzięki pracom licznych uczonych. Mniej znana jest jej historia duchowa, zasługująca na to jak mało która. Przypomnijmy więc ją.**

W drugiej połowie XII i pierwszej połowie XIII w. Moskwa nie była jeszcze stolicą oddzielnego księstwa, a podstawy jej świetności zostały położone dopiero w schyłku XII w., kiedy ziemia ta przypadła w udziale **Danielowi** - najmłodszemu z synów św. księcia **Aleksandra Newskiego**. Władca ów umiejętnie przeciwstawiał się najazdom tatarskim, unikał przy tym przelewu krwi w walkach wewnętrznych. Te właśnie spokojne, pozornie niczym nie wyróżniające się rządy legły u podstaw późniejszego blasku Moskwy.

Książę Daniel, nazwany przez potomnych Moskiewskim, około 1282 r. w pobliżu rzeki Moskwy założył wspólnotę zakonną. Zbudował tu drewnianą cerkiewkę i poświęcił ją pamięci swojego niebiańskiego opiekuna - św. Daniela Słupnika. W tym też monasterze, zwanym obecnie Daniłowskim, zapragnął poświęcić swe życie Bogu, gdy u schyłku lat poczuł zbliżającą się śmierć. Tam też w 1303 r. zasnął snem wiecznym. Trzy z górą wieki później, w 1652 r., został przez Cerkiew zaliczony do grona świętych.

Syn św. Daniela Moskiewskiego, **Iwan Kalita**, zasłynął w historii jako władca umiejętnie jednoczący okoliczne ruskie księstwa. W 1299 r. metropolita kijowski **Maksym** przeniósł stolicę metropolii z nieustannie najeżdżanego przez Tatarów Kijowa do Włodzimierza nad Klaźmą. Jego następca - św. **Piotr** metropolita kijowski (zwany tak z racji na nazwę kierowanej przez siebie metropolii), został mianowany na ten najwyż-

szy wówczas na Rusi urząd w Cerkwi w 1308 r., zaś w 1325 r. zdecydował się przenieść swoją katedrę do Moskwy. Książę Iwan Kalita, darzący tego hierarchę wielkim szacunkiem, za jego radą i zgodą polecił zbudować w moskiewskim Kremlu kamienną cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej. W nieukończonej jeszcze świątyni metropolita własnymi rękoma zbudował sobie grobowiec, gdzie spoczął w 1326 r., a już trzy lata później został kanonizowany.

sów **Piotra I**, który został pochowany w Sankt Petersburgu.

Drugi z kolei metropolita moskiewski - **Aleksy** - swą katedrę przeniósł na Kreml. Stąd w 1380 r. na walkę z Mamajem wyruszyły wojska ruskie, dowodzone przez wielkiego księcia **Dymitra Dońskiego**. Piętnaście lat po tym wspaniałym zwycięstwie nad Rusią ponownie zawisł cień kolejnego jarzma. Do stolicy zbliżał się krwawy chan Tamerlan. Nie znajdując wystar-

MIASTO - SYMBOL



Pierwsza murowana cerkiew moskiewska - Sobór Zaśnięcia Matki Bożej - na fotografii z końca XIX wieku

Dwa lata po śmierci metropolity Iwan Kalita został wielkim księciem moskiewskim, włodzimierskim i innych księstw. Zmarł w 1341 r., przed śmiercią składając śluby zakonne. Pochowany został w zbudowanej kilka lat wcześniej na Kremlu cerkwi Archanioła Michała. Świątynia ta stała się miejscem wiecznego spoczynku wszystkich wielkich książąt moskiewskich i carów aż do cza-

czających ludzkich sił do obrony miasta, książę **Wasyl I** polecił dostarczyć do Moskwy z Włodzimierza cudowną ikonę Matki Bożej. 28 sierpnia 1395 r., w dniu spotkania tej ikony na przedmieściach Moskwy, chan Tamerlan miał sen, w którym Bogarodzica ostrzegła go przed klęską. Uwierzył w proroczość snu, odstąpił od miasta i wycofał się z ziem ruskich, a na miejscu spotkania ikony założono monaster, nazwany przez mieszkańców Moskwy Sretieńskim, tj. monasterem spotkania. Wspólnota ta, niedawno odrodzona ze zgliszcz czasów komunistycznych, dwa lata temu świętowała swe 600-lecie.

Podobne do poprzedniego cudowne zdarzenie związane z uratowaniem Moskwy przed obcymi wojskami miało miejsce w 1521 r. W tym roku podczas najazdu na Moskwę wojsk chana krymskiego Machmed-Gireja kilku bogobojnych mieszkańców miasta w tym samym czasie miało identyczne widzenie. Oto z wrót Bramy Spaskiej Kremla szła procesja ze świętymi moskiewskimi metropolitami na czele i Włodzimierską Ikoną Matki Bożej. Na spotkanie procesji wyszli św. Sergiusz z Radoneża i św. Warłaam Chutyński. Spotkawszy się, wspólnie żarliwie pomodlili się o zbawienie stolicy, po czym powrócili na Kreml. W tym czasie w obozie pogan zapanował popłoch, wywołany widzeniem, jakoby na odsiecz Moskwie szły niezliczone pułki niebiańskie, który spowodował paniczną ich ucieczkę z placu boju. Na pamiątkę tego wydarzenia została napisana znana ikona św. Sergiusza i św. Warłaama zanoszących do Zbawiciela swe gorące modlitwy.

Wcześniej jednak, za panowania **Iwana III**, który jako pierwszy władca moskiewski zaczął tytułować siebie carem (był żonaty z **Zofią Paleolog**, z rodu bizantyjskich cesarzy), powstała idea "Moskwy - trzeciego Rzymu". W systematyczny sposób teoria ta została przedstawiona około 1510 r. "Dwa bowiem Rzymy upadły, a trzeci - Moskwa - stoi, a czwartego nie będzie" - pisał wówczas w posłaniu do cara Wasyla III starzec jednego z pskowskich monasterów **Filoteusz**. Koncepcja ta, nazwana przez wielkiego rosyjskiego historyka **Kartaszowa** "wielkim marzeniem wielkiego narodu", była źródłem dobrowolnej misji narodu ruskiego wzięcia na siebie obowiązku obrony prawosławia na całym świecie.

Za panowania prowadzącego niezliczone wojny cara **Iwana IV Groźnego** został wprowadzony zwyczaj uroczystej koronacji carów. W tym czasie powstały wielkie dzieła ruskiego piśmiennictwa cerkiewnego: *Moskiewski Zbiór Latopisów*, *Wielkie Minieje Czytane*, *Domostroj* oraz *Stogław*. Ten ostatni po raz

ciąg dalszy na str. 32

ciąg dalszy ze str. 31
pierwszy wprowadzał podział moskiewskich świątyń na rejony, zwane "sorokami" (od słowa "sorok" tj. czterdzieści). W tym czasie rejonów tych było tylko siedem, lecz uroczysta ogólnomoskiewska procesja, na którą mieszkańcy miasta gromadzili się w swoich "sorokach", szybko otrzymała miano "sorok sorokow", a określenie to, zachowane do dziś, zaczęło oznaczać "mnóstwo". W rzeczywistości w 1917 r. w Moskwie było nieco więcej niż 850 świątyń, lecz oblicza się, iż liczba ołtarzy we wszystkich tych cerkwiach rzeczywiście sięgała 1600, czyli ilorazu 40 x 40.

Za panowania syna Iwana IV Groźnego - cara **Fiodora** - Moskwa po raz kolejny doświadczyła ochraniającej siły Bogarodzicy. Tym razem wojska chana krymskiego Kazy-Gireja rozpierzchły się, gdy pośród ruskich pułków pojawiła się Dońska Ikona Matki Bożej. W miejscu, w którym się wówczas znajdowała, wzniesiono Monaster Doński.

Dwa lata wcześniej, w 1589 r., Moskwa i cała Ruś dostąpiła nie lada zaszczytu. W obecności patriarchy konstantynopolitańskiego **Jeremiasza** i cara Fiodora Iwanowicza metropolita moskiewski **Hiob** został mianowany pierwszym patriarchą moskiewskim i całej Rusi. Intronizacja odbyła się w soborze Zaśnięcia Matki Bożej na Kremlu i była aktem o wyjątkowym znaczeniu religijnym i historycznym.

Niestety, już w 1605 r. podczas Wielkiej Smuty, która ogarnęła Rosję, zwolennicy **Dymitra Samozwańca** pozbawili pierwszego patriarchę jego tronu. Podobny los spotkał drugiego patriarchę - **Hermogena**, który wtrącony przez najeźdźców do lochu zmarł tam z głodu. Obaj patriarchowie zostali zaliczeni do grona świętych dopiero w XX wieku, pierwszy w 1989 r., drugi w 1913 r.

XVII wiek przyniósł odrodzenie państwa rosyjskiego i niebywały rozwój budownictwa sakralnego. W krótkim okresie powstało 150 zwieńczonych cebulastymi kopułami świątyń. W tym też czasie, za panowania patriarchy **Nikona**, idea "Moskwy - trzeciego Rzymu" została przetransformowana w ideę "Moskwy - Nowej Jerozolimy". Podobnie jak w Świętym Mieście, gdzie Golgota wznosiła się nie opodal jednej z sześciu bram wjazdowych do miasta, tak też w Moskwie Golgotę wzniesiono przed jedną z bram kremlowskich, zwaną Jerozolimską. Aż do czasów cara Piotra I zachował się tu interesujący zwyczaj. W Niedzielę Palmową po Świętej Liturgii z kremlowskiego soboru Zaśnięcia Matki Bożej wychodziła do cerkwi św. Wasyla Błogosławionego (symbolizującej Nowe Miasto) uroczysta procesja. Na jej czele szedł pieszo car, prowadzący za uzdę osiołka, na którym siedział patriarcha.

Wir przemian epoki piotrowej doprowadził do pozbawienia Cerkwi jednoosobowego kierownictwa i zastąpienia go zbiorowym organem, zwanym Świętym Synodem. Piotr I doprowadził też do przeniesienia stolicy Rosji do założonego przez siebie Sankt Petersburga, jednak koronacja carów w dalszym ciągu odbywała się w moskiewskim soborze Zaśnięcia Matki Bożej.

W tym tzw. synodalnym okresie historii Cerkwi rosyjskiej na moskiewskiej katedrze biskupiej zasiadali m.in. tacy arcypasterze i teolodzy jak metropolita **Platon** czy kanonizowany w 1994 r. metropolita **Filaret**. W tym też okresie Rosja doczekała się wielkiego świętego w osobie św. Serafina z Sarowa oraz odrodzenia *starczestwa* w osobach starców optińskich.

Kolejny okres wielkiego rozwoju budownictwa sakralnego w Moskwie przypadł na przełom XIX/XX w. Wspierany był przez gubernatora miasta wielkiego księcia **Sergiusza** (zabitego 5 lutego 1905 r.) oraz jego małżonkę wielką księżnę **Elżbietę**, założycielkę Wspólnoty Miłosierdzia św. św. Marty i Marii, zaliczoną do grona świętych w 1992 r.

MIASTO - SYMBOL


Cerkiew św. Wasyla Błogosławionego według XVIII-wiecznej litografii

Nastał rok 1917. 2 marca car **Mikołaj II** zrzekł się tronu. Tego samego dnia w podmoskiewskiej wsi Kołomienskoje miało miejsce objawienie cudownej ikony Matki Bożej. Przedstawiała ona Bogarodzicę z Dzieciątkiem na kolanach oraz buławą i jabłkiem królewskim w rękach. Rosjanie uznali to objawienie za wyraźny znak, iż od tej pory sama Matka Boża bierze na swe barki brzemię ochrony Rosji.

Dwa miesiące przed wybuchem rewolucji 1917 r., 15 sierpnia, na Kremlu został otwarty Święty Sobór Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, który podjął historyczną decyzję o przywróceniu w kraju patriarchatu. Zapadła ona zaledwie trzy dni po wybuchu w Piotrogordzie przewrotu, nazwanego przez potomnych Rewolucją Październikową.

Starający się jednoczyć wokół siebie wiele nurtów i tendencji wewnątrz rosyjskiego prawosławia patriarcha **Tichon** był niewygodny dla rządzących bolszewików, którzy bardzo szybko przystąpili do walki z Cerkwią. Wraz ze śmiercią hierarchy w 1925 r., zaliczonego do grona świętych w 1989 r., walka z Cerkwią stała się powszechna i bezwzględna. Duchownych więziono, zsyłano do łagrów i mordowano, świątynie burzono. Los wielu innych podzielił w

1931 r. symbol stolicy - świątynia Chrystusa Zbawiciela w Moskwie, na miejscu której miał stanąć Pałac Zjazdów.

Jednak wraz z dojściem do władzy ateistów historia Świętej Rusi nie zakończyła się. Głęboka wiara prostego ludu pomogła nie tylko przetrwać lata okupacji, ale i pokonać hitlerowców. Doceniając wkład Cerkwi w pokonanie wspólnego wroga, władze państwowe zliberalizowały swą politykę. Powoli, jakby same z siebie, zaczęły otwierać się świątynie i monastery. Ich liczba wzrastała osiągając symboliczną cyfrę 40, z niegdyś istniejących 40 x 40.

Meandry polityki państwa wobec Cerkwi doprowadziły Moskwę do lat *pierestrojki*. Na oczach mieszkańców stolicy Rosji zaczęły powstawać jakby znikąd nowe świątynie, zaczęły odradzać się monastery. Nowy cud cerkiewnej historii podniósł z ruin Sobór Kazański, cerkiew św. Jerzego Zwycięzcy, Kaplicę Iwerską u wejścia na Plac Czerwony i wiele innych. Dzięki wsparciu ze strony władz stolicy oraz niezliczonych ofiar mieszkańców Rosji w styczniu 1995 r. rozpoczęto odbudowę soboru Chrystusa Zbawiciela. Już po dwóch latach pierwsze nabożeństwo w górnej, zasadniczej, części świątyni odprawił patriarcha **Aleksy II**. Mieszczący niegdyś dwanaście tysięcy wiernych sobór ma w przyszłości zostać centralną świątynią prawosławną Moskwy.

Każdy rok w cerkiewnej historii Moskwy przynosi wspaniałe wydarzenia. W 1995 r. mieszkańcy stolicy witali powracające ikony Matki Bożej - Dońską, Włodzimierską i Iwerską. W roku następnym do Moskwy przywieziono głowę św. Wielkiego Męczennika i Uzdrowiciela Panteleimona, świętowano 600-lecie dnia kanonizacji św. Stefana biskupa Permu oraz 5-lecie drugiego odnalezienia relikwii św. Serafina z Sarowa.

Prawosławna Moskwa żyje i rozwija się. W stolicy Rosji działa obecnie blisko 400 cerkwi prawosławnych, 8 monasterów (4 męskie i 4 żeńskie). Służbę Cerkwi niesie tu blisko 600 duchownych. Mimo niezliczonych nieszczęść, których na równi z chwilami radości doświadczała Moskwa w okresie ostatnich 850 lat, miasto żyje wiarą prawosławną, niezmiennie pozostając centrum słowiańskiej kultury, ostoją państwowości rosyjskiej i ogniskiem duchowej energii zamieszkującego go narodu.

Jarosław Charkiewicz

PO ROSYJSKU

Ponad dwie godziny rozbrzmiewały nad Narwią rosyjskie słowo, muzyka i tańce. Po raz drugi już Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno - Oświatowe z Białegostoku zorganizowało w Doktorcach Festiwal Rosyjskiej Kultury.

Publiczności zaprezentowali się goście z Kaliningradu, profesjonalny Zespół Rosyjskiej Pieśni oraz studencka grupa wokalno - instrumentalna "Bierozka", której dzielnie dotrzymywali kroku białostoccy "Słowianie". Instrumentalne wersje słynnych romansów przypomniał **Robert Słucki**. Te same zespoły wystąpiły jeszcze z dwoma koncertami: na rzecz powodzian w stanicy harcerskiej w Doktorcach oraz dla uczestników Letniej Szkoły Teologicznej w Supraślu.

- O nas, białostockich Rosjanach, nikt pamiętać nie chce - mówi **Halina Romańczuk**, pomysłodawca imprezy. - Ale my jesteśmy i pragniemy naszej młodzieży umożliwić jak najszerszy kontakt z rodzimym językiem i kulturą.

Festiwalowi towarzyszyły czterodniowe warsztaty muzyczne.

- I u nas, i u was młodzież jest zmęczona rockiem. Bo jak długo można się zachwycać muzyką opartą na dwóch, trzech nutach? - zastanawia się **Nina Martynowa Kowalenko**, opiekun artystyczny "Bierozki". - A folklor rosyjski, niezwykle bogaty, opiera się próbie czasu.

Pani Nina na stałe związana z muzycznymi zespołami uniwersytetu w Kaliningradzie, tu, w Doktorcach, wprowadzała w tajemny świat rosyjskiej muzyki ludowej białostocką grupę wokalną "Słowianie". - Pracowaliśmy bardzo krótko, ale i tak dziewczyny zrobiły postępy - przyznaje.

Białostoczanki są zadowolone.

- Jak dowiedziałyśmy się o Rosyjskim Stowarzyszeniu Kulturalno - Oświatowym? Ano, na lekcji religii - wspominają.

Razem z panią Haliną przygotowują spotkania z rosyjską poezją. - Na początku wiersze uczyłyśmy się ze słuchu, bo nas w podstawówce nikt rosyjskiego nie uczył, a słowa zapisywałyśmy fonetycznie. Podobnie było z piosenkami, choć tu okazywało się, że znają je nasze babcie. To one pomogły nam uszyć ludowe stroje.

- Zespół "Słowianie" istnieje od trzech lat - systematyzuje informacje Halina Romańczuk, przewodnicząca Stowarzyszenia. - Rotacja jest duża. Jedne dziewczyny przychodzą, inne, gdy dostają się na studia, odchodzą. Silna jest też konkurencja z podobnymi zespołami białoruskimi i ukraińskimi. I im, i nam notorycznie brakuje pieniędzy.

Mniej dotkliwy jest brak lokalu. Spotkania Rosyjskiego Stowarzyszenia odbywaja się zwykle w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury, czasami w Muzeum Historycznym. Próby, co tu ukrywać, także w prywatnym mieszkaniu pani Haliny.

W zorganizowaniu Festiwalu pomogli sponsorzy: Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Orthdruk.

- Bardzo cieszy mnie to, że udało się nawiązać stałe kontakty z Uniwersytetem Kaliningradzkim - przyznaje pani Romańczuk. - Sądzę, że dojdzie do regularnej wymiany młodzieży. Pomoże to moim dziewczynom także w opanowaniu języka. Większość z nich wybiera w liceum rosyjski.

(am)



Występują zespoły "Bieriozka" i "Słowianie" Fot. **Andrzej Dunaj** dla ARR.INFO-RSKO

● **Ryszard Bugaj**, przewodniczący lewicowej Unii Pracy, partii, z której do Sejmu startuje **Eugeniusz Wappa** (Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne), odsłania karty. W rozmowie z "Gazetą Wyborczą" wyznał: "Nie można wykluczyć porozumienia z AWS. W sferze gospodarczej Akcja ma program lewicujący, podobny do naszego, choć w sferze ideologicznej jesteśmy od siebie daleko. Pytanie brzmi, kto będzie reprezentował AWS w parlamencie. Czy będzie to tylko Marian Piłka i Kazimierz Kapera, politycy bardzo ideologiczni, czy też znajdą się w Sejmie przede wszystkim pragmatyczni związkowcy? Bo jeśli ci drudzy, to Unia Pracy pewnie będzie miała z kim rozmawiać w AWS". Potencjalni wyborcy Eugeniusza Wappy - Białorusini z Białostocczyzny - zapewne już się cieszą z bliskiego sojuszu z Akcją Wyborczą Solidarność.

● Wojewódzki konserwator zabytków w Przemyślu nie wydał zgody na wprowadzenie zmian w fasadzie katedry obrządku grekokatolickiego w tym mieście. Nie zgodził się na zasłonięcie napisu fundacyjnego, zastąpienie herbu jezuickiego herbem biskupa grekokatolickiego, umieszczenie napisu stylizowaną cyrylicą oraz na wybicie nisz, w których mogłyby zostać umieszczone figury św. Olgi i św. Włodzimierza. Karmelici w Przemyślu odmówili zwrócenia grekokatolikom ich poprzedniej świątyni. Przed kilku miesiącami, mimo protestów konserwatorów, rozebrano na niej kopułę. Obecna katedra została przekazana grekokatolikom w 1991 roku, podczas wizyty papieża w tym mieście.

● Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studiuje każdego roku około 550 studentów z terenów byłego ZSRR.

● W ubiegłym roku zgodę na legalne zatrudnienie w Polsce otrzymało 13 tysięcy cudzoziemców. W latach 1993-95 wydawano po 11 tys. zezwoleń rocznie. Prawie połowa zatrudnionych cudzoziemców znalazła pracę w województwie warszawskim. W 1996 roku wojewódzki urząd pracy w Warszawie wydał 7524 zezwolenia na legalne zatrudnienie cudzoziemców ze 102 krajów świata.

● Polska znajduje się na 29 miejscu na liście najbardziej skorumpowanych państw świata. Najnowszy raport opublikowany w Berlinie obejmuje 52 kraje. Najbardziej skorumpowanym państwem, według tej listy, jest Nigeria. Następnie: Boliwia, Kolumbia i Rosja.

● W Mińsku odbył się II Zjazd Białorusinów Świata. W zjeździe uczestniczyło prawie dwustu delegatów, w tym 44 z Polski. Cztery lata temu na zjeździe było około półtora tysiąca delegatów. Do Mińska nie przybyli Białorusini z USA, Kanady i Wielkiej Brytanii.

● Władze Kijowa wydały zezwolenie na budowę w bezpośredniej bliskości Sofijskiego Soboru wielopiętrowego hotelu. Protestujący przeciwko budowie mieszkańcy wezwali do obrony przed świadomym niszczeniem "naszej historii" przez "worki z pieniędzmi" kierowanymi przez głównego architekta Kijowa.

● Ponad siedemdziesiąt procent grekokatolickich księży w Galicji to odstępcy od prawosławia - podała gazeta "Radonież". 57 - 59 procent z nich to absolwenci leningradzkich szkół teologicznych, 26 - 27 procent - odesskiego seminarium, 14 - 18 procent ukończyło moskiewskie szkoły duchowne.

● Łączna wartość zaległości płacowych w Rosji wzrosła w I półroczu 1997 roku o 17,3 proc. (do 9,7 mld dolarów). W końcu czerwca było zarejestrowanych 6,9 mln bezrobotnych. W ciągu sześciu ostatnich miesięcy liczba żyjących poniżej minimum socjalnego zwiększyła się z 3,5 mln do 31,1 mln.

● Po zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do NATO, czyli przegranej dyplomacji Rosji, sekretarz generalny paktu północno-atlantyckiego, **Javier Solana**, otrzymał z Kremla zaproszenie na wakacje w Rosji, które pozwolą na "lepsze poznanie tego kraju". Solana przyjechał na nie z żoną, synem i córką. W rozmowie z pierwszym wicepremierem **Borysem Niemcowem** usłyszał z ust tego "reformatora", że Moskwa nigdy nie zgodzi się na przyjęcie do sojuszu państw bałtyckich. Prawie jedna trzecia Rosjan uważa, że sojusz odnosi się wrogo do ich kraju.

● Profesor socjologii **Inna Rywkina**, autorka najnowszej książki "Jewreji w postsowieckoj Rossiji. Kto oni?", w rozmowie z "Rzeczpospolitą": "- Ludzie tacy, jak zastępca sekretarza Rady Bezpieczeństwa Bierezowski, pierwsi wicepremierzy Czubajs i Niemcow, czy minister gospodarki Urenson przebiliby się w każdym kraju. To kwestia ich indywidualnego talentu i likwidacji sztucznych, administracyjnych barier, blokujących ich karierę. Awansowali nie dlatego, że popierali się wzajemnie, bo ich mamy były Żydówkami. Ale dawniej, w starych radzieckich czasach, wszyscy usłyszeliby: idźcie do diabła, we władzy nie ma dla was miejsca". Według pani profesor dziś w Rosji żyje około trzystu tysięcy Żydów, tj. około 0,2 proc. ludności tego kraju. W 1989 roku według spisu powszechnego w całym ZSRR było 1 mln 378 tys. Żydów, w tym na terenie Federacji Rosyjskiej 570 tysięcy.

● Z najnowszej twórczości **Aleksandra Sołżenicyna**: "... Kto chce ujrzeć za jednym zamachem, objąć oczyma naszą niedotopioną Rosję, niech spojrzy na koliazinską dzwonnicę. Stała ona obok cerkwi, w pobliżu zajazdu i na plac ją otaczający schodziły ulice, zabudowane jednopiętrowymi kupieckimi domami. I żaden jasnowidz nie przepowiedział wtedy, że to starożytne miasto, które przetrwało zniszczenia, zadane niegdyś przez Tatarów i Polaków, w trzecim wieku swojego istnienia zostanie z woli obskuranckich władz w dwu trzecich zatopione w Wołdze... Lecz z zatopionego miasta pozostała wysoka i smukła dzwonnica. Jak nasza nadzieja. Jak nasza modlitwa: nie, całej Rosji nie pozwoli Najwyższy utopić..." Sołżenicyn, poza odczytami i publicystyką, został pozbawiony jakiegokolwiek wpływu na życie polityczne Rosji.

● Stowarzyszenie Ormiańskie w USA kupiło na przetargu, ogłoszonym przez radę miasta San Francisco, krzyż wraz z działką. Dwudziestometrowy krzyż, który widniał nad miastem od 1934 roku, ostatnio okazał się "politycznie niepoprawny" i organizacja obywatelska, popierająca rozdział państwa od Kościoła, oskarżyła miasto o propagowanie symboli chrześcijańskich. Sąd nakazał radzie miasta rozbiórkę krzyża lub jego sprzedaż. Ormiański adwokat **Paul Tour-Sarkissan**, po zakupie krzyża, powiedział: "Niech nadal tutaj stoi, teraz ku pamięci miliona Ormian zamordowanych przez Turków". Właściwa nazwa miasta też nie jest "politycznie poprawna", pochodzi wszak od imienia św. Franciszka, chrześcijanina.

KALENDARZ KALENDARZ

5 - 6 września - uroczystości związane z 3 rocznicą kanonizacji św. Maksyma Sandowicza; wsienoczna w Żdyni, św. liturgia w Gorlicach

7 września - *prosławlenije* Sanockiej Ikony Matki Bożej, Liturgia św. w Sanoku, godz. 9.00

25 września - spotkanie Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego, Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37, godz. 17.30

28 września - 650 rocznica patronów Litwy, św. św. Jana, Antoniego, Eustachego, odczyt **Jarosława Charkiewicza**, świetlica parafii św. Mikołaja po nabożeństwie wieczornym

WRZESIEŃ WRZESIEŃ

Spasi Hospodi...

Napłynęły już pierwsze pieniądze dla wielodzietnej rodziny prawosławnej z parafii w Malczycach, która wskutek powodzi utraciła całe swoje gospodarstwo.

W imieniu poszkodowanych o. **Michał Szlaga** serdecznie dziękuje ofiarodawcom, parafii w Szczecinie (600 zł), państwu **Urszuli i Sławomirowi Misiakom** z Białegostoku (30 zł) i prosi nas wszystkich o dalszą pomoc.

Pieniądze prosimy kierować na adres: parafia Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, ul. Mickiewicza 29, 50-130 Malczyce, woj. legnickie, z dopiskiem "Przegląd powodzianom".

Kilka zdań

Maszerując do Europy

Dotychczas Toruń był miastem Kopernika i pierników. Latem 1997 roku stał się znany z tego, że ma prezydenta nazwiskiem Bociek.

Otóż ten prezydent, Zdzisław Bociek, pozazdrościł popularności toruńskim piernikom i wydał decyzję obalenia pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej, stojącego w centrum Torunia.

Dwunastometrowej wysokości pomnik ustawiła w 1945 roku Komendantura Wojenna Armii Czerwonej na skwerze w centrum Torunia, gdzie pochowano trzystu żołnierzy. Wszyscy oni zginęli w walce o Toruń, inaczej mówiąc, o to żeby Toruń był polski, a po 50. latach rządził w nim prezydent Bociek.

Trzy lata po wojnie ciała żołnierzy ekshumowano i przewieziono na cmentarz. Pomnik pozostał. W 1997 roku radni Torunia i prezydent Bociek ujrzeli na miejscu pomnika zielony skwer, więc podjęli uchwałę, wydali decyzję, wynajęli firmę do burzenia...

Toruńską inicjatywę oprotestowały konsulaty generalne Federacji Rosyjskiej, Republiki Białoruś i Ukrainy. Moskwa oceniła rozbiórkę pomnika jako "wybitnie nieprzyjazny akt". Po paru tygodniach polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznało, iż decyzje władz Torunia w sprawie rozbiórki pomnika były niezgodne z odpowiednią umową polsko-rosyjską z 22 lutego 1994 r. o ochronie cmentarzy i pamięci. Rajcy toruńscy nazwali ocenę polskiego MSZ "paranoją" i wzmogli wysiłki wyburzeniowe (obelisk, jak się okazało, był bardzo solidnej roboty).

W Polsce od czerwca 1989 roku, czyli w marszu do Europy, zburzono dwieście podobnych do toruńskiego pomników.

Zdobywając Europę polscy Europejczycy, jak prezydent Bociek, wejdą być może i do Wiednia. Tam, w centrum miasta natkną się na pomnik Armii Czerwonej, z napisem po rosyjsku "Wiecznaja sława gierojam kotoryje oswobodili narody Jewropy". Pomnik i teren wokół niego zadbany.

Co zrobią wtedy ci Europejczycy?

Michał Bołtryk

FRANCJA

Ku lokalnej Cerkwi

- Wszyscy lub prawie wszyscy biskupi zgromadzili się tutaj, w tę wyjątkową niedzielę, dzisiaj bowiem według naszego bizantyjskiego kalendarza liturgicznego świętujemy pamięć 318 biskupów pierwszego soboru ekumenicznego, soboru w Nicei - powiedział metropolita **Jeremiasz** po uroczystej liturgii odsłużonej w siódmą niedzielę po Wielkanocy w greckiej katedrze prawosławnej św. Stefana w Paryżu.

W nabożeństwie, odprawianym po grecku, arabsku, słowiańsku i francusku wzięli udział niemal wszyscy biskupi prawosławni w tym państwie.

- Z dużą radością i wzruszeniem zgromadziliśmy się dzisiaj, aby zamanifestować naszą chęć służenia prawosławiu we Francji i zachęcić was, byście pozostali wierni Cerkwi prawosławnej -podkreślił hierarcha. - *Odtąd w dzień ten stale będziemy się spotykać na nabożeństwie, by nieść wspólne świadectwo bez względu na nasze korzenie, język i kulturę.*

Metropolita Jeremiasz poinformował przy tym, że Zgromadzenie Biskupów Prawosławnych Francji utworzyło pięć roboczych komisji. W ich skład wejdą duchowni, laicy i eksperci z zakresu teologii, liturgii, dialogu międzykonfesyjnego, do spraw wewnętrznej administracji i zarządzania oraz mediów. Komisję teologiczną powierzono o. **Borysowi Bobrinskiemu**, dziekanowi Instytutu św. Sergiusza, komisję do spraw dialogu międzywyznaniowego o. **Michałowi Jewdokimowi**, za media zaś odpowiadać będzie **Carol Saba**, laik prawosławny, z pochodzenia Libańczyk. Oni to powołają pozostałych uczestników swoich komisji oraz sporządzą plan pracy, który następnie przedstawią Zgromadzeniu Biskupów.

Zgromadzenie Biskupów Prawosławnych Francji powstało 25 lutego br. w miejsce istniejącego od lat Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji. Ma manifestować jedność prawosławia na szczeblu narodowym, koordynować wspólną działalność diecezji i reprezentować Cerkiew prawosławną wobec władz cywilnych i religijnych, także społeczeństwa.

Utworzono je w myśl zaleceń przygotowawczej prawosławnej komisji przedsoborowej, podjętych na jej sesji plenarnej poświęconej kanonicznej organizacji diaspory w listopadzie tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego trzeciego roku.

Francja liczy obecnie około 150 - 200 tys. prawosławnych, którzy wraz ze stu parafiami i dwunastoma monasterami należą do różnych diecezji opartych na kryterium etnicznym. Chociaż duża liczba parafii wykorzystuje w swojej liturgii język ich macierzystych Cerkwi - grecki, słowiański, rumuński, serbski, gruziński, ukraiński, arabski - francuski na nabożeństwie słyszy się coraz częściej, zwłaszcza w kazaniach, czytaniach biblijnych. Z roku na rok rośnie też liczba parafii, które posługują się wyłącznie językiem francuskim.

GRECJA

"Nie" dla nowego kodu elektronicznego

O stosunkach między grecką Cerkwią prawosławną i państwem rozmawiali przedstawiciele Świątobliwego Synodu i rządu. Delegacja cerkiewna, której przewodniczył metropolita Paramythi **Tytus**, zaprotestowała przeciwko projektowi dodatkowych obciążeń fiskalnych Cerkwi.

Biskupi obawiają się, że nowe stawki podatkowe utrudnią jej działalność misyjną, edukacyjną i charytatywną. Delegaci poinformowali także rząd o swoich obawach wywołanych planami wprowadzenia elektronicznej kartoteki, a zwłaszcza użyciem cyfry "666" - znaku Antychrysta według Apokalipsy - w kodach informatycznych przewidzianych przez umowy z Schengen. Wyrazili też swoją opinię wobec projektu nowych dowodów osobistych Greków. W dotychczasowych istniała rubryka "religia", co wywołało ostrą krytykę ze strony Unii Europejskiej. Tego samego dnia, arcybiskup Aten **Serafin**, zwierzchnik greckiej Cerkwi prawosławnej, omawiał z ministrem obrony **Akisem Tsohatzopulosem** stosunki między Cerkwią i siłami zbrojnymi.

Wcześniej hierarcha został przyjęty przez prezydenta Republiki **Costisa Stefanopulosa**.

Skarby Świętej Góry Atos w Salonikach

W ramach programu "Saloniki, stolica kulturalna Europy w 1997 roku" otwarto w tym mieście wielką wystawę skarbów Świętej Góry Atos. Jej inauguracja odbyła się w obecności prezydenta Republiki Greckiej **Costisa Stefanopulosa**, premiera **Costasa Simikisa**, przedstawicieli atoskich wspólnot monastycznych i zagranicznych delegacji. W ekspozycji uczestniczy siedemnaście spośród dwudziestu monasterów Świętej Góry. Zgromadzono na niej około sześćset eksponatów, w tym sto osiem ikon okresu bizantyjskiego i post-bizantyjskiego, sto dwadzieścia utensylii cerkiewnych, sto dwadzieścia manuskryptów, sto trzydzieści dokumentów bizantyjskich, greckich, tureckich, słowiańskich i rumuńskich, dwadzieścia sześć inkunabułów (wydawnictw sprzed 1500 roku) wszystkie o ogromnej wartości historycznej, religijnej i artystycznej, także książki, rysunki, litografie, fotografie, hafty. Wystawa, która pozostanie otwarta przez pół roku, ma ogromny, ponad siedmiusetstronicowy katalog. Jest to pierwsza tego typu światowa ekspozycja, która gromadzi praktycznie niedostępne eksponaty ze skarbca monasterów Świętej Góry. Szeroka publiczność ma więc wyjątkową okazję zapoznać się z tymi dziełami, chociaż i tak stanowią one jedynie małą część artystycznych i historycznych zabytków, przechowywanych na Atosie od wielu stuleci. Wspólnota liczy obecnie około tysiąca trzystu mnichów, którzy modlą się i pracują w dwudziestu monasterach i licznych pustelniach.

KENIA

W trosce o rozwój amerykańskiego prawosławia

Wizytę duszpasterską w Ugandzie i Kenii odbył patriarcha aleksandryjski **Piotr VII**. Była to pierwsza podróż hierarchy od czasu jego wyboru w lutym br. na zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Afryce. Wybór trasy dowodzi ogromnej wagi, z jaką patriarcha traktuje rozwój afrykańskiego prawosławia. Hierarsze towarzyszli metropolita Kenii **Ireneusz**

i Kytionu **Chryzostom** (cypryjska Cerkiew prawosławna).

W Ugandzie patriarcha aleksandryjski Piotr VII przewodniczył intronizacji nowego miejscowego biskupa, metropolity **Jonasza**. W uroczystościach, które odbyły się w katedrze św. Mikołaja na przedmieściach Kampali, wziął udział prezydent Ugandy **Yoweri Museveni** oraz kilka tysięcy afrykańskich prawosławnych. - *Napotykamy wiele trudności, ale naszą siłę czerpiemy z potęgi miłości, pokory i prawdy. Z Bożą łaską historia Cerkwi i misji prawosławnej w Afryce Środkowej trwa. Przed nami otwierają się nowe horyzonty na jeszcze pełniejsze świadectwo miłości i pojednania wszystkich w imię Jezusa-Chrystusa* - powiedział patriarcha.

- *Moim priorytetem będzie rozwój edukacji, zdrowia i działalności charytatywnej Cerkwi* - zapewniał 52-letni metropolita Jonasz, który jest drugim czarnym prawosławnym biskupem diecezjalnym w historii.

Podczas oficjalnego przyjęcia prezydent Museveni nazwał tę wizytę wydarzeniem historycznym. Zapewnił, że zamierza popierać misję i rozwój Cerkwi prawosławnej w Ugandzie, z radością odnotowując wybór biskupa autochtona.

Patriarcha odwiedził następnie kilka wspólnot prawosławnych w okolicach Kampali, w Magonie, Kireku, Monde, Nanwatunira oraz klinikę misji prawosławnej i szkołę św. Pawła. Cerkiew prawosławna Ugandy ze stoma tysiącami wiernych należy do najmniejszych wspólnot chrześcijanskich kraju - zdecydowanie dominuje tu Kościół katolicki i anglikański - ale i najbardziej dynamicznych. Wespół z tymi dwoma Kościołami prawosławni należą do Rady Ekumenicznej Ugandy. Zajmuje się ona przede wszystkim wydawaniem i dystrybucją Biblii oraz innych książek religijnych w miejscowych szkołach.

Patriarcha Piotr VII odwiedził także Kenię, której wspólnota prawosławna oceniana jest na dwieście pięćdziesiąt tysięcy osób. W Nyeri otworzył klinikę, następnie zapoznał się z życiem kilku wspólnot prawosławnych i ośrodków misyjnych. Przewodniczył także liturgii eucharystycznej, na którą przybyli ambasadorowie Cypru, Egiptu, Grecji i Rosji, wziął udział w spotkaniu z dziewięćdziesięcioma duchownymi kenijskiej diecezji. Opowiedział się za realizacją programu budowy cerkwi, klinik, szkół. - *Ta praca skierowana jest na całego człowieka z jego potrzebami duchowymi i materialnymi, jego radościami i smutkami, niepokojem i nadzieją* - oświadczył.

Patriarcha odwiedził także seminarium teologii prawosławnej Makariosa III.

ROSJA

Cerkiew wygrała proces przeciwko sektom

Patriarchalny ośrodek informacji i konsultacji św. Ireneusza wygrał proces z grupą obrońców nietradycyjnych religii mniejszościowych. U podstaw sporu, który epilog znalazł aż w sądzie, legła broszura zredagowana przez **Aleksandra Dworkina**, prawosławnego teologa i kierownika ośrodka. Autor ujawnił w niej niebezpieczeństwa grożące ze strony *sekt totalitarnych*, między innymi scientologów, sekty Moon, Świadków Jehowy, ruchu Hare Krisha, informując jednocześnie o metodach rekrutacji i działalności tych grup. Za to właśnie komitet do spraw wolności wyznania, kierowany przez **Gleba Jakunina**, byłego duchownego i radzieckiego dysydenta, ekskomunikowanego przez patriarchat w lutym tego roku, zaskarżył patriarchalny ośrodek do sądu. Zdaniem komitetu stwierdzenia o *kryminalnym charakterze* sekt oraz oskarżenia o stosowaniu przez nie przemocy i wyłudzaniu pieniędzy są bezpodstawne. Broszura zaś zamachem na wolność wyznania i oszczerstwem.

Proces, uważnie śledzony przez rosyjskie media, był przedstawiany bądź to jako walka między zwolennikami wolności informacji i obrońcami wolności religii, bądź jako batalia przeciwko rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Na świadków wezwano rodzimych i zagranicznych specjalistów do spraw sekt, także Rosjan, których dzieci tam właśnie trafiły. Ostatecznie sędzia **Ludmiła Sałtykow** opowiedziała się za wolnością informacji, nie poddając jednakże ocenie samej natury sekt wymienianych w tym procesie. - *Broszura wyrażała opinię, a wykorzystane źródła dały Aleksandrowi Dworkinowi prawo do wyrażenia stanowiska jak to uczynił* - wyjaśniła prasie po zakończeniu procesu.

- *Ten wyrok jest triumfem sprawiedliwości* - oświadczył Aleksander Dworkin, który otrzymal oficjalne poparcie ze strony departamentu katechezy i kształcenia religijnego patriarchatu oraz jego rady do spraw publikacji. Zdaniem kierującego tą radą biskupa **Tichona** proces ten miał na celu *zdławienie wszelkiej prawdziwej informacji na temat sekt*. Nowe grupy religijne, aby przyciągnąć Rosjan spragnionych duchowej strawy, lecz całkowicie niezorientowanych w zakresie religii, często manipulują informacją - uważa patriarcha.

Zalew rodzimych jak i zagranicznych prądów pseudoreligijnych nie przestaje niepokoić rosyjską Cerkiew. W 1994 roku episkopat ostrzegł społeczeństwo przed sektami publikując listę grup religijnych, które zaliczył do tej kategorii. W tym samym celu Cerkiew otworzyła, w 1993 roku, prawosławny ośrodek informacji i konsultacji św. Ireneusza. Odpowiada on na pytania zwiazane z dzialalnością i nauką ruchów, które często odrzucają społeczne struktury i okazują agresję wobec tradycyjnych Kościołów. Ośrodek św. Ireneusza jest związany ze służbami katechetycznymi i kształcenia religijnego Moskiewskiego Patriarchatu. Jego kierownik, Aleksander Dworkin, jest absolwentem Instytutu św. Włodzimierza w Nowym Jorku.

TURCJA

O współpracę między chrześcijanami i muzułmanami

"Projekty współpracy między chrześcijanami i muzułmanami na progu trzeciego tysiąclecia" - pod takim hasłem odbyło się w Stambule ósme spotkanie między prawosławnymi i muzułmanami. Obradom, które otworzył patriarcha **Bartolomeusz I**, współprzewodniczyli metropolita Szwajcarii **Damaskinos** (Patriarchat Ekumeniczny) oraz córka księcia **Hassana**, brata króla Jordanii. - *Jeżeli nie jesteśmy w stanie kochać jedni drugich tak, by poświęcić się dla*



innego, bądźmy przynajmniej tolerancyjni wobec siebie, a jeżeli nie jesteśmy w stanie być całkowicie tolerancyjni nie przypisujmy tej słabości Bożemu przykazaniu. Poszukajmy raczej środków, które umożliwiłyby nam wspólną egzystencję w obecnej sytuacji - oświadczył patriarcha.

O reperkusjach nowego ładu międzynarodowego, który współpracę między chrześcijanami i muzułmanami czyni wręcz niezbędną, mówił metropolita Damaskinos. To właśnie z jego inicjatywy Centrum Prawosławne w Chambesy organizuje te spotkania. Poprzednie odbyło się w Ammanie (Jordania) w czerwcu 1996 roku.

Problemy krajów bałkańskich wynikają z ich historii

- *Nasze dzieci nie mogą wyrastać w nienawiści, która zatruła bilateralne stosunki poprzednich pokoleń* - oświadczył patriarcha **Bartolomeusz I** na trzecim forum grecko-tureckim, które odbyło się w Stambule. Jego zdaniem niemożność odrzucenia balastu przeszłości spowodowała, że inne kraje nie poszły w ślad za Grecją i Turcją, pozostawiając je daleko w tyle. - *Problemy krajów bałkańskich wynikają z ich wielkiej historii* - przypomniał hierarcha słowa **Winstona Churchilla**. I dodał: - *Być może Churchill miał rację*. Patriarcha wezwał oba państwa, by uwolniły się spod ciężaru dramatycznej historii. Uważa on, że wolna wymiana handlowa i kulturalna między dwoma krajami jest gwarantem tolerancji i lepszego zrozumienia między różnymi religiami i duchowymi tradycjami. Te deklaracje patriarchy nastąpiły w dwa dni po wywiadzie z prezydentem Turcji **Suleymanem Demirelem**, w którym polityk ustosunkował się do stosunków grecko-tureckich i problemu Cypru. Prezydent uważa, że przystąpienie jego kraju do Unii Europejskiej nie może być związane z wcześniejszym rozwiązaniem tych dwóch problemów. - *Władze tureckie nie mają zamiaru akceptować międzynarodowego charakteru Patriarchatu Ekumenicznego* - oświadczył Demirel, ponieważ *niczego podobnego nie przewidywały traktaty. Stosunek innych państw do patriarchatu jest ich wyłączną sprawą* - dodał.

O ponowne otwarcie Instytutu w Halki

- *Stany Zjednoczone z zainteresowaniem oczekują ponownego otwarcia Instytutu Teologii Prawosławnej w Halki*, oświadczył dyrektor do spraw południowoeuropejskich Departamentu Stanu USA, **Carey Cavanaugh**. W trakcie spotkania z patriarchą **Bartolomeuszem I** dyplomata amerykański raz jeszcze zapewnił o niezawodnym poparciu USA w tej sprawie, przypomniał też o ogromnym znaczeniu misji tej szkoły, której priorytetem jest edukacja i kontynuowanie działalności patriarchatu. - *Mogliśmy się naocznie przekonać, że szkoła jest gotowa do otwarcia, mam nadzieję, że taki moment wkrótce nastąpi* - stwierdził Carey Cavanaugh po zwiedzeniu budynków Instytutu.

- *Dzisiaj, kiedy czyni się tak wiele na rzecz współpracy, kiedy kształtuje się współistnienie między Grecją i Turcją, zgoda rządu tureckiego na ponowne otwarcie szkoły w Halki byłaby wyrazem dobrej woli, co zostałoby docenione nie tylko przez nas, którzy są tym bezpośrednio zainteresowani, ale przez cały cywilizowany świat* - dodał patriarcha Bartolomeusz.

Prawosławny Instytut Teologiczny powstał przy monasterze Świętej Trójcy na wyspie Halki w 1844 roku. Przygotowywał kadry i teologów na potrzeby Patriarchatu Ekumenicznego. Szkoła została zamknięta przez władze Turcji w 1971 roku. Od tego czasu patriarchat nie ustaje w wysiłkach, by doprowadzić do ponownego otwarcia placówki.

Z braterską wizytą

Jak nakazuje zwyczaj, swoją pierwszą wizytę nowo wybrany patriarcha aleksandryjski **Piotr VII** złożył w Patriarchacie Ekumenicznym. Cała delegacja, hierarsze towarzyszyli metropolita Kenii **Ireneusz**, metropolita Ismaili **Dionisios** i metropolita Zimbabwe **Chryzostom**, została przyjęta przez patriarchę **Bartolomeusza I** i członków Synodu. Dyskutowano nad pracami przygotowawczymi do Wielkiego Soboru Cerkwi Prawosławnej.

Zgodnie opowiedziano się za ścisłym przestrzeganiem porządku kanonicznego i poszanowaniem jurysdykcyjnych prerogatyw. Obaj patriarchowie odprawili liturgię eucharystyczną w katedrze św. Jerzego na Fanarze.

Czterdziestosiedmioletni patriarcha Piotr VII jest zwierzchnikiem Cerkwi aleksandryjskiej od lutego br. Według porządku kanonicznego zajmuje drugie miejsce, tuż po patriarsze ekumenicznym. Zgodnie z tradycją nowo wybrany patriarcha złoży wizytę zwierzchnikom wszystkich lokalnych Cerkwi prawosławnych.

USA

Przygotowania do kanonizacji

Wspólną komisję mieszaną, która zajmie się przygotowaniami do kanonizacji władyki **Rafaela (Hawaweeny)**, pierwszego biskupa prawosławnego wyświęconego na amerykańskiej ziemi, utworzyli metropolita Waszyngtonu **Teodozjusz**, zwierzchnik Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce Północnej i metropolita **Filip**, zwierzchnik arcybiskupstwa Patriarchatu Antiocheńskiego w Ameryce Północnej. W jej skład weszli teolodzy, duchowni i laicy obydwu jurysdykcji. Pracami kierują arcybiskup Pittsburga **Cyryl** (Cerkiew Prawosławna w Ameryce) i biskup **Bazyli** (arcybiskupstwo antiocheńskie).

Na pierwszym spotkaniu komisji zastanawiano się nad redakcją studium, obejmującego zarówno życiorys jak i pisma biskupa Rafaela. Pamięć biskupa Rafaela, za sprawą jego wzorowej działalności misyjnej, jest coraz powszechniej czczona wśród ludu Bożego, podkreślał metropolita Teodozjusz. To z jego inicjatywy doszło do utworzenia Komisji. A ponieważ biskup Rafael, urodzony w Bejrucie, był duchowym synem Patriarchatu Antiocheńskiego (chociaż wypełniał swoją służbę duchownego, później biskupa, w Ameryce Północnej aż do śmierci w 1915, w amerykańskiej diecezji Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, jedynej w tym czasie prawosławnej jurysdykcji na tym kontynencie) postanowiono włączyć do tych prac arcybiskupstwo tego patriarchatu.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

TAKIE ŻYCIE WYBRAŁY

Grecki monaster św. Mikołaja leży nad Zatoką Północno-Eubejską. Położony w cieniu góry Kondiki, najwyższej w tym regionie, zajął miejsce ruin starożytnej świątyni Posejdona. Przeżył okupację turecką i wenecką. Zniszczony w 1470 r., został odbudowany przez bogatego kupca, dziękującego, że modlitwa do św. Mikołaja wybawiła go od niechybnej zguby w czasie podróży po zatoce, w której rozszalała się burza. Po ostatniej wojnie monaster z męskiego przekształcono w żeński. Zasiedliły go młode siostry przybyłe z Peloponezu.

W pierwszej połowie lipca na obóz ekologiczny Sydnesmosu przyjechały tu dzieczęta z Polski, Grecji, Rumunii, Wielkiej Brytanii, Rosji i Jordanii.

Nieprzypadkowo wybrano to miejsce. Mniszki z Galataki uprawiają ogromny ogród i winnicę. Hodują kury i kozy. Kozie mleko przerabiają na sery i jogurt. Glebę nawożą jedynie torfem, kompostem i innymi naturalnymi składnikami. Nie używają maszyn rolniczych. Tu nawet nie ma elektryczności, mimo że wszystkie monastery w Grecji otrzymują prąd za darmo - to prezent od państwa. Taki jest wybór sióstr. Wieczorami używają one lamp naftowych. Latem żyją według czasu słonecznego.

Niedawno ktoś życzliwy podarował monasterowi automatyczną pralkę zasilaną generatorem słonecznym. Piorą w niej jednak tylko goście. Ostatniej zimy ogrzewano z centralnego źródła cerkiew i wszystkie cele; przedtem jedynie w celach sędziwych chorych sióstr było ciepło.

Galataki utrzymuje bliski kontakt z miejscową ludnością oraz ze Świętą Górą Atos za pośrednictwem swego duchowego przewodnika, ojca **Grigoriosa** z klasztoru Kutlumusiu.

W Galataki czas biegnie inaczej. Poza jego murami jest inny świat. Praca w przyklasztornym ogrodzie, w gorącym klimacie Grecji, szybko wyczerpuje siły. Wtedy jest czas na słuchanie wykładów, w cieniu oliwki czy klasztornego domu, dotyczących ekologii, ochrony środowiska i wzajemnych relacji między człowiekiem a środowiskiem z punktu widzenia teologii prawosławnej.

Nasz pobyt to także czas na zwiedzanie cerkwi i monasterów. Jednym z nich był klasztor św. Dawida z połowy XVI wieku.

Z nim niezwykle silnie związana jest postać zmarłego przed kilku laty, ale wciąż obecnego w sercach ludzi, ihumena ojca **Jakuba**. Posiadał on zdumiewające umiejętności. Potrafił nieoczekiwanie pojawiać się w różnych miejscach. Obdarzony bardzo wyrazistym spojrzeniem, jeszcze dziś zdaje się uważnie spoglądać z fotografii na wszystkich, którzy przychodzą na jego grób.

Zajrzyjmy jeszcze do innego niezwykłego miejsca, cerkwi w Prokopi, w której znajdują się relikwie św. **Jana Ruskiego**. Święty, urodzony około 1690 roku, służył w armii carskiej i walczył w 1711 roku z Turkami. Wzięty do niewoli pracował jako stajenny u oficera tureckiego w Prokopi (ale w tym w Kapadocji, w Turcji). Za niezłomne trwanie przy prawosławiu był torturowany. Zmarł w 1730 roku. Grecy, chcąc upamiętnić miejsce, w którym święty żył w Turcji, nazwali tak wieś na Eubei, do której przenieśli szczątki świętego. Trzy lata po śmierci św. Jana światło z nieba zeszło na jego grób, z którego po otwarciu wydostała się cudowna woń. Do dzisiaj niektórzy ludzie czują ten zapach po wejściu do cerkwi. W 1830 roku, w czasie greckiej wojny o niepodległość, Turcy wrzucili ciało świętego do ognia i dlatego relikwie św. Jana są opalone. W tym samym momencie zdarzyło się coś bardzo dziwnego. Święty spojrzał na tureckiego żołnierza surowym wzrokiem, od którego tamten struchlał. Cuda i uzdrowienia dokonywane przez św. Jana zdarzają się także obecnie.

Joanna Sołowianowicz



Dziewczęta z obozu Syndesmosu pracowały w przyklasztornym ogrodzie

Fot. **autorka**

CUDA ŚWIĘTEGO JANA RUSKIEGO

Coraz bogatsza współczesna literatura hagiograficzna wzbogaciła się o pracę poświęconom życiu i cudom św. Jana Ruskiego. Ukazała się ona staraniem Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, dzięki pomocy Monasteru Świętego Ducha w Grecji.

Pierwsza część książeczki przybliża czytelnikowi postać św. Jana., żołnierza cara Piotra I. Jeszcze za życia został obdarzony łaską czynienia cudów, która spotęgowała się po śmierci (czytaj powyżej).

W 1925 r. relikwie świętego zostały przewiezione z terytorium Turcji do Grecji, a następnie złożone w nowo wybudowanej świątyni w Neo Prokopion. Tu rozpoczyna się nowy etap oddawania czci św. Janowi, który w międzyczasie, w 1962 r., został oficjalnie kanonizowany przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną.

O nowych cudach związanych z jego osobą opowiada druga, zasadnicza część publikacji. Do ich lektury nie można nie zachęcać.

Estetycznie wydana, wciągająca swą treścią i wręcz rozrzewniająca czytelnika książeczka nie posiada w zasadzie, poza niewielkimi niedociągnięciami stylistycznymi przekładu, słabych stron. Wzbogaca ją ponadto troparion i modlitwa do św. Jana Ruskiego, z którą wierni coraz częściej zwracają się do niego w niezliczonych troskach naszego ziemskiego życia.

(Jach)

---

o. Joannes Vernezou, Nowe cuda świętego Jana Ruskiego, Przełożyła Joanna Matwiejczuk, Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Lublin 1997, s. 65

SZKICE O IKONIE

"Ikonostas i inne szkice" **Pawła Floreńskiego** - znana już polskiemu czytelnikowi pozycja Instytutu Wydawniczego PAX, doczekała się kolejnego wydania, tym razem Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Wydanie "nowe, przejrzane i uzupełnione", przełożone i opatrzone przypisami przez **Zbigniewa Podgórca**, z wprowadzeniem pióra ks. **Henryka Paprockiego**, jest dla czytelnika nie lada gratką.

Na tę ambitną i nietuzinkową pracę składają się, stanowiące jądro książki, dwa eseje - "Ikonostas" i "Ławra Troice-Sergijewa" oraz kilka innych szkiców poświęconych ikonie.

Prace o. Pawła Florenskiego należą do jednych z pierwszych poświęconych analizie fenomenu ikony. W nich to, jak we wstępie napisał o. Henryk Paprocki, o. Paweł "odczytał hermetyczny język ikony". Odkrywając ten język autor poddał przedmiot swoich rozważań analizie wszechstronnej, przy czym przeprowadza ją z wyjątkowo szerokiego punktu widzenia. Florenski z jednej strony dokonuje studium samej ikony, z drugiej zaś odkrywa ją, jako jeszcze praktycznie nieznaną, szerszemu kręgowi osób, dla kultury światowej. Poza tym ikona staje się dla niego pretekstem do odchodzenia w liczne dygresje, prowadzące do rozważań estetycznych, filozoficznych i teologicznych.

Z jednej strony nieznana lub prawie nieznana dla przeciętnego śmiertelnika na początku XX wieku (okres powstania prac) ikona staje się dzięki Florenskiemu czymś co daje się, chociaż zapewne nie do końca, poznać ludzkim rozumem. Z drugiej strony autor przeciera szlak kontynuatorom piśmiennictwa poświęconego temu fenomenowi estetycznemu. Jest więc swego rodzaju nauczycielem, który jednym uczniom odkrywa tajemnice ikony, a innych pobudza dodatkowo do rozwijania tematu. W tym też tkwi niewątpliwie niewymierna wartość jego pionierskich prac.

Prezentowane prace o. Florenskiego, wymagające od tłumacza wspięcia się na translatorskie wyżyny, w czytaniu nie zawsze są łatwe, szczególnie z powodu częstych zmian konwencji tekstu oraz niezliczonych dygresji. Nie da się ich pod tym względem porównać z poprzednią propozycją wydawcy z cyklu "Kościół Wschodni" - "Solą ziemi" tego samego autora.

O ile "Sól ziemi" znajdowała się bliżej tytułowej ziemi i skierowana była do tak zwanego szerokiego czytelnika, o tyle "Ikonostas" jest dziełem, i to dziełem w pełnym słowa tego znaczeniu, momentami cierpiącym właśnie z tego powodu bycia nim.

Dzieła mają bowiem to do siebie, że wzniosłością tematu i objętością wykładu chwilami odstraszają potencjalnego czytelnika. Jeśli ten jednak zostanie przez owe dzieło wciągnięty, mniemam, iż nie zatrzyma się, zanim nie ujrzy zakończenia pracy.

(Jach)

Paweł Florenski, Ikonostas i inne szkice, Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, Białystok 1997, ss. 242.

DYKCJONARZ ŚWIĘTYCH

"Dykcjonarz świętych", napisany przez **Donalda Attwatera** i **Catherine R. John**, a wydany przez Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, jak czytamy we wprowadzeniu, *daje krótkie informacje o życiu i legendach szczególnie ważnych i ciekawych świętych*. Książka opisuje około tysiąca postaci świętych, poczynając od starotestamentowych proroków po świętych czasów współczesnych. Z myślą o polskim czytelniku, do którego zresztą jest skierowana, została uzupełniona o kilkanaście haseł poświęconych polskim świętym.

Książka została opracowana dokładnie i rzetelnie, jednak, co zdaje się być jej podstawową wadą, głównie z myślą o czytelniku zachodnim, tj. rzymskokatolickim, marginalizując zupełnie niezmiernie bogatą hagiografię prawosławną. Dość powiedzieć, że wśród prezentowanych postaci, poza Ojcami Wspólnymi Kościoła, żyjącymi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, znajduje się zaledwie kilkunastu świętych, którym cześć oddaje Cerkiew prawosławna. Ta przysławiowa "kropla w morzu" ogranicza się do czternastu świętych ruskich i rosyjskich, św. Grzegorza z Synaju, św. Jana Rylskiego oraz św. Sawy Serbskiego. Nie obejmuje w ten sposób wielu świętych, którym Cerkiew prawosławna oddaje cześć zgodnie z kalendarzem liturgicznym każdego dnia.

Hasła poświęcone świętym prawosławnym zawierają też niestety, chociaż nieliczne, błędy merytoryczne. Oto chrzest św. Włodzimierza, tj. chrzest Rusi, figuruje pod datą "około 989 r." (s. 408), podczas gdy w historiografii nie od dziś znany jest dokładny rok - 988. Uzasadnione wątpliwości budzi również określenie dotyczące św. Filipa Metropolity Moskiewskiego: "W 1565 obrano go metropolitą Moskwy i patriarchą Kościoła rosyjskiego" (s. 136). W istocie rzeczy św. Filip nigdy nie był patriarchą, a pierwszym ruskim patriarchą został w 1589 r. św. Hiob.

Książka zawiera ponadto słowniczek podstawowych terminów związanych z tematem pracy, wykaz świętych-patronów określonych profesji i zawodów, wykaz atrybutów przypisywanych w ikonografii niektórym świętym oraz wykaz dni pamiątkowych poświęconych wzmiankowanym w "Dykcjonarzu" świętych.

Pomimo powyższych uchybień, które mogą razić prawosławnego czytelnika, książka jest godna polecenia wszystkim zainteresowanym kultem świętych.

(Jach)

Donald Attwater, Catherine R. John, Dykcjonarz świętych, Przełożył Tadeusz Rybowski, Wrocław - Warszawa - Kraków, Ossolineum 1997, ss. 432

EKUMENICZNA "DWÓJKA"

Redakcja Ekumeniczna, przygotowująca programy dotyczące Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, w tym Cerkwi prawosławnej, powstała w ramach programu II Telewizji Polskiej. Jej kierownikiem został ceniony teolog, nasz stały współpracownik, ks. **Henryk Paprocki**.

Pierwsza audycja nowej redakcji wyemitowana będzie 25 września o godzinie 16.10, oczywiście w programie drugim TVP.

(red)

O POZNANIU BOGA

Nie po raz pierwszy krakowskie wydawnictwo "M" oddaje do rąk polskiego czytelnika pracę poświęconą prawosławiu. Tym razem dotyczy ona tematu stricte teologicznego - poznania Boga, a jej autorem jest jeden z najwybitniejszych teologów prawosławnych naszych czasów **Paul Evdokimov**.

"Poznanie Boga w Kościele Wschodnim" to zbiór wykładów przedstawionych przez Paula Evodkimowa na Liońskim Wydziale Teologicznym w 1966 r. Omawiają one kwestię poznania Boga, a może bardziej chwały Bożej, w przesłaniu patrystycznym, liturgicznym oraz ikonograficznym.

Omawiając kwestię poznawalności Boga autor przybliża różnicę między teologią Wschodu i Zachodu chrześcijaństwa w tym zakresie. Różnorakie rozpatrywanie tego problemu przez tradycję Wschodu i Zachodu widoczne jest już w tradycji patrystycznej. "Podczas gdy jedna z nich mówi o absolutnej niepoznawalności natury Boga nawet w królestwie niebieskim, dla drugiej właśnie natura Boga ma stać się przedmiotem wizji uszczęśliwiającej przyszłego wieku". Kolejne różnice widoczne są w omawianych tradycjach liturgicznej i ikonograficznej. Swe rozważania autor kończy refleksjami na temat doświadczeń mistycznych w świetle tradycji prawosławnej oraz przesłaniem, jakie zdaniem Evdokomiva niesie Kościół dla przyszłych pokoleń.

Książka skierowana jest jednak do dość wąskiego grona czytelników, głównie teologów, co zamyka łamy pracy przed "zwykłymi śmiertelnikami" łaknącym tytułowego "poznania Boga".

(Jach)

Paul Evdokimov, Poznanie Boga w Kościele Wschodnim, Przekład Alina Leduchowska, Wydawnictwo M, Kraków 1996, stron 168.

STUDIUM PSALMISTÓW ZAPRASZA

Są jeszcze wolne miejsca na pierwszym roku Studium Psalmistów w Hajnówce. Dwuletni program nauczania obejmuje naukę języka cerkiewnosłowiańskiego i cerkiewnego ustawu, wykłady z teologii i liturgiki. Dużo jest też, rzecz jasna, zajęć z muzyki. Studenci poznają teorię, solfeż, intonację, *głasnoje pienije*, a w ramach ćwiczeń prowadzą chóry przy soborze Świętej Trójcy. Na drugim roku dochodzą przedmioty pedagogiczne. Nauka kończy się uzyskaniem dyplomu.

Zajęcia rozpoczynają się w piątek po południu i trwają do niedzieli (ćwiczenia praktyczne).

Osoby zainteresowane, z ukończoną szkołą średnią (matura nie jest konieczna) i dobrym słuchem proszone są o kontakt z hajnowską parafią Świętej Trójcy (17-200 Hajnówka, ul. ks. Dziewiatowskiego 15, tel. 28-19.

(am)

Odcinek dla poczty	**Odcinek dla posiadacza rachunku**	**Odcinek dla wpłacającego**
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**
Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ....

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa
Michel Quenot - Ikona. Okno ku wieczności	25	20
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Byłem prawosławnym posłem. **Z Eugeniuszem Czykwinem** rozmawia **Michał Bołtryk**	3	2,50
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70
KALENDARZE I INNE		
Kalendarz zrywany na 1998 rok	3,50	3,00
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

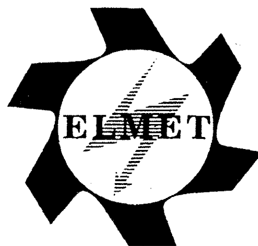
Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:



ELMET

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE spółka z o.o.
BIAŁYSTOK, UL. BARANOWICKA 115 TEL./FAX 411-020

HURTOWNIK I DETALISTA TOWARÓW BRANŻY:

- elektrycznej i elektrotechnicznej - ponad dwa tysiące pozycji asortymentowych
- narzędzi i elektronarzędzi - ponad dwa tysiące pozycji asortymentowych
- grzewczej i instalacyjno-sanitarnej - ponad tysiąc pozycji asortymentowych

Jest przedstawicielem handlowym 37 największych w Polsce fabryk i dlatego ceny towarów są nawet niższe od cen fabrycznych

ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW

HURTOWNIA:	Białystok	ul. Baranowicka 115	tel. 412-542, 411-904
SKLEPY:	Białystok	ul. Baranowicka 115	tel. 412-765, 433-123
	Bielsk Podlaski	ul. Piłsudskiego 33	tel. 30-87-55
	Hajnówka	ul. Ks. Wierobieja 22	tel. 27-79
	Suwałki	ul. 23 Października 20	tel. 666-852
	Augustów	ul. Wojska Polskiego 20	
	Łomża	ul. Plac Niepodległości 10	tel. 162-179
	Grajewo	ul. Piłsudskiego 19	tel. 723-589
	Zambrów	ul. Polowa 19	tel. 713-501

Sprzedajemy między innymi przewody, kable, druty nawojowe, silniki elektryczne, źródła światła, osprzęt elektroinstalacyjny, oprawy, podgrzewacze wody, piece c.o. żeliwne, stalowe, gazowe, kuchnie gazowe i elektryczne, grzejniki, rury kanalizacyjne i wodociągowe, papiery ścierne, spawalnictwo, odzież ochronną i roboczą, wanny, zlewozmywalki, narzędzia, piły tarczowe itp.

NIE SZUKAJ PO ŚWIECIE
KUPUJ W "ELMECIE"

